



OJCOWSKI DOM



8850

DOM

Jednodniówka na

dwudziestopięciolecie

**Sekcji
Folklorystycznej
Zarządu Głównego
Polskiego Związku
Kulturalno-Oświatowego**

Czeski Cieszyn 1990

OLCOWSKI
DOM



KN II 8850



8850
398 (437 = 84)

Wydawnictwo
na
dwudziestopięćcie
Sekcji
Folklorystycznej
Zarządu Głównego
Polskiego Związku
Kulturalno-Oświatowego

Część Cieszyń
1930

WSTĘP

Dokonać analizy i oceny Sekcji Folklorystycznej przy ZG PZKO w kilku zaledwie zdaniach jest rzeczą wręcz niemożliwą, albowiem jej dorobek w zakresie penetracji terenu opracowywania, gromadzenia i upowszechniania elementów kultury ludowej jest olbrzymi. Wyniki pracy Sekcji Folklorystycznej przerosły jej społecznikowski charakter, stawiając ją na równi niejednego profesjonalnego instytutu etnograficznego. Świadczą o tym również powiązania i zainteresowania jej działalnością naukowców Akademii Nauk.

Głównym i zarazem zaszczytnym zamierzeniem Sekcji Folklorystycznej jest skierowanie swej uwagi na młodzież poprzez organizowanie Przeglądów Pieśni Ludowej, konkursów, wykładów w szkołach, uświadamianie jej korzeni naszego bytu, ciągłości historycznej i kulturowej. Publikowane materiały w Zeszytach ludoznawczych i Biuletynach stanowią konkretną pomoc licznym zespołom folklorystycznym, teatralnym i śpiewaczym. Organizowanie Dni Folkloru, wystaw, wykładów w poszczególnych Kołach PZKO przekonuje nasze społeczeństwo nie tylko o uwarunkowaniach kultury ludowej, ale również o bogactwie jej form i treści. Wynikiem działalności publikacyjnej Sekcji Folklorystycznej są nie tylko Biuletyny i Zeszyty Ludoznawcze, lecz również liczne pozycje rozsiane w fachowych czasopismach krajowych i zagranicznych, a także inne formy aktywności twórczej realizowane przede wszystkim w postaci audycji radiowych. Olbrzymia w tym zasługa przewodniczącego SF, doc. dra Daniela KADŁUBCA, DrSc. — założyciela Sekcji Folklorystycznej i przez 25 lat jej kierownika.

Do stałych imprez, które mają znaczenie zarówno teoretyczne, jak i praktyczne, należą coroczne Seminaria i Dni Folkloru, goszczące nieraz najwybitniejszych przedstawicieli dyscyplin ludoznawczych tak z Czechosłowacji, jak i z Polski. Ich udział w tych spotkaniach jest wyrazem uznania dla działalności Sekcji. Imprezy te przyczyniają się również do stałego podnoszenia poziomu artystycznego naszych zespołów przez stwarzanie warunków do konfrontacji, a także przez teoretyczne kształcenie ich kierownictw.

Sekcji Folklorystycznej należy stwarzać warunki do dalszej tak pożytecznej pracy, a za dotychczasową złożyć jej głęboki ukłon.

Władysław MŁYNEK
przewodniczący ZG PZKO

Aniela Kupiec

TU SIE RADOŚĆ URODZIŁA

Pól pszynicznych szum falisty,
reżnych śpiywów kolybani,
tu potoków głośnych, czystych
i kóniczków polnych grani.

Zabłąkane w drzewach echa
niesą z pola downe śpiywy,
a pod modrą nieba strzechą
drzymie cichy buk sędziwy.

Tu sie radość urodziła,
zazwóniły strzybnie kosa,
góry tęczą zaśwyciły
na szczęśliwsze przyszłe losy.

Pujdzie dziecko po pas tęczy,
rączką z czoła złoto zgarnie,
przi nim śląsko pieśń zadzwięczy,
znać, nie żyli my tu marnie ...



Wiosenne seminarium w Wierzniowicach (20 IV 1985)

DZIAŁALNOŚĆ SEKCJI FOLKLORYSTYCZNEJ W LATACH 1985—1989

Kiedy obchodziliśmy 20-lecie założenia Sekcji Folklorystycznej ZG PZKO, a było to w dniach 21—22 września 1985 r., na seminarium urządzonym z tej okazji w Klubie PZKO przy ul. Bożka w Czeskim Cieszynie jeden z wybitnych folklorystów klasy europejskiej, doc. dr O. Sirovátka z Brna stwierdził, że Śląsk Cieszyński jest pod względem kultury ludowej najlepiej zbadanym terenem w Czechosłowacji. Zasluga to właśnie tejże Sekcji. Od tego czasu znowu upłynęło 5 lat i warto je przypomnieć chociażby w kronikarskiej relacji, tym bardziej, że członkowie Sekcji nadal rozwijali wszechstronną działalność naukowo-badawczą, wydawniczą, popularyzatorską i oświatową. Dzieje Sekcji, tło jej powstania i genezę naszkicowaliśmy w poprzedniej jubileuszowej jednodniówce „Na Cieszyńskiej Ziemi“, wydanej w Czeskim Cieszynie w r. 1985, toteż obecnie skupimy się wyłącznie na okresie minionego 5-lecia. Warto w tym miejscu jednak przypomnieć, że jej członkowie nie są profesjonalistami, ale amatorami, dlatego przy ocenie ich dokonań to właśnie należy mieć na uwadze. Tym też tłumaczy się m. in. przewaga w ich dorobku prac materiałowych i popularyzatorskich nad teoretycznymi. Pomimo tego jednak osiągnięcia tego zespołu są znaczące, na co składa się wiele spraw, m. in. to, że chodzi o Cieszyńiaków z dziada pradziada, którzy nie tylko w tutejszej kulturze wyrosli, ale co najważniejsze — uczynili z niej przedmiot swej życiowej pasji. Istotny jest również ten fakt, że dzięki pracy nad sobą wyszli daleko poza granice określające zbieraczy i tylko miłośników kultury ludowej, i w niejednym zbliżyli się do teoretycznego poziomu zawodowców. Jednak siłą rzeczy społecznikowski rodowód działalności ludoznawczej Sekcji decyduje o tym, że teren jest nie tylko jej obiektem, ale i celem. Nigdy nie chodziło Sekcji o czystą teorię, ale o rozwijanie takiej pracy, która miałaby wymiar praktyczny, społeczny, która służyłaby kształtowaniu świadomości, rozwijaniu inicjatyw kulturalno-oświatowych itp. Folklorystyka i etnografia ma tu więc charakter stosowany, jest skierowana do konkretnego odbiorcy i ma konkretne zadania do spełnienia. Jest to z pewnością jej ograniczenie, ale niejako wymuszone statusem członków Sekcji i specyfiką tej społeczności, wśród której i na użytek której działają.

Po tych wstępnych wyjaśnieniach spójrzmy na to, co udało się Sekcji wykonać w czasie, który dzieli jej ubiegły jubileusz od dzisiejszego.

Badania terenowe o charakterze podstawowym były prowadzone w 23 miejscowościach północnego Śląska Cieszyńskiego i dotyczyły obrzędowości dorocznej na tle całokształtu życia danej zbiorowości, i to z punktu widzenia historycznego i współczesnego. Obszerny kwestionariusz, stanowiący ich podstawę, starał się zwracać uwagę na zmienność badanych zjawisk, jej przyczyny,

ich funkcjonalność, systemowość, żywotność itp. Badania te miały charakter grupowy, tzn., że penetrowały nie indywidualnych informatorów, ale ich zespoły w ramach cotygodniowych tzw. spotkań z regionem. Organizowane przeważnie od listopada do kwietnia pozwoliły zebrać wiele wartościowego materiału, którego bogactwo było także wynikiem zastosowanej metody badawczej. Procesy asocjacyjne zachodzące w badanej grupie, swoiste współzawodniczenie jej członków, zdrowa chęć popisania się — to wszystko rzutowało na efekty tych wyjazdów, których celem było również zbadanie folkloru narracyjnego, pieśniowego, dziecięcego, przysłów i prognostyków, sztuki ludowej, nazewnictwa terenowego i kultury społecznej. Poszukiwania te kontynuowano i w ramach letnich obozów folklorystycznych, z których najpożyteczniejszy był karwiński, zorganizowany w dniach 6—10 lipca 1987 r.

Do stałych elementów działalności Sekcji należały *seminaria*, będące formą samokształcenia jej członków, a także prezentowania ich osiągnięć. Dzięki ważkim społecznie problemom, przekraczającym ramy tradycyjnie rozumianego ludoznawstwa, które podejmowały, wysokiemu poziomowi obrad i udziałowi wielu wybitnych naukowców (ich obecność była również wyrazem uznania dla działalności Sekcji) ściągały entuzjastów nie tylko kultury ludowej, ale tych wszystkich, którzy interesują się Śląskiem Cieszyńskim w ogóle.

Omawiano na nich zagadnienia socjolingwistyczne (21 marca 1987, Dom PZKO w Nawsiu, obecnych ok. 40 osób; referaty wygłosili R. Gill, mgr A. Rusnok, W. Młynek), historię, ludową kulturę i sztukę Zagłębia Karwińsko-Orłowskiego (14 maja 1988, Dom PZKO w Milikowie-Pasiekach, obecnych ok. 60 osób; referaty wygłosili dr St. Zahradnik, mgr A. Rusnok, J. Szymik, K. Rzyman, inż. T. Wratny, A. Szpyrc, prof. dr hab. J. Wódz i dr M. G. Gerlich z Katowic). Ponad 100 uczestników zgromadziło seminarium zorganizowane w Nieborach 22 kwietnia 1989 r. Z pewnością było to spowodowane fundamentalną problematyką językową Śląska Cieszyńskiego w aspekcie diachronicznym i synchronicznym, a także udziałem wielu wybitnych osobistości, m. in. doc. dra J. Miodka z Uniwersytetu Wrocławskiego, znanego z bardzo popularnego programu TV, *Ojczyzna-polszczyzna*.

Oprócz niego wystąpili dr B. Poloczek z WAP w Cieszynie, H. Kowalczyk, mgr A. Niemiec, doc. dr D. Kadłubiec, dr J. Wronicz z PAN w Krakowie, dr R. Mrózek z UŚ w Cieszynie, W. Milerski oraz dr J. Raclavska. O tym, jak powinien się kształtować profil programowy Gorolskiego Święta, dyskutowano z inicjatywy Sekcji w Jabłonkowie 16 sierpnia 1986; z kolei dorobek folklorystyczny i muzykologiczny jednego z największych badaczy cieszyńskiego folkloru pieśniowego i tanecznego, mgra Jana Taciny z Oldrzychowic, stał się tematem spotkania zorganizowanego z okazji jego 80-lecia, w którym wzięli udział m. in. dr K. Turek i dr A. Kopoczek z UŚ w Cieszynie, dr J. Gelnar oraz kapele ludowe ZR Będowice i Górole, prezentujące dorobek zbieracki Jubilata (28 XI 1989, Dom PZKO w Mostach koło Cz. Cieszyna).

Spotkania seminaryjne były również częścią składową tradycyjnych *Dni Folkloru*, urządzanych corocznie jesienią z myślą o łączeniu teorii z praktyką, prezentowaniu zarówno osiągnięć badawczych, jak i widowiskowych, scenicznych. Jest to jedna z form popularyzowania kultury ludowej, jeden ze środków, jak zapewnić jej nowy obieg społeczny, co z kolei warunkuje jej żywotność, obecność w życiu społecznym. Oto jeden z wielu celów działalności Sekcji, która nigdy nie zajmowała się skamielinami kulturowymi, formami szczątkowymi, relikdami kultury ludowej, ale, jak zaznaczyliśmy, jej przejawami w kontekście całokształtu życia danej zbiorowości. Chodziło jej i chodzi nadal o to, by kultura ludowa była składnikiem naszej współczesności, by oddziaływała na świadomość, kształtowała postawy estetyczne, etyczne, etniczne, by wzbogacała człowieka i była także środkiem identyfikacji i tożsamości narodowej.

Wróćmy jednak do poszczególnych Dni Folkloru i scharakteryzujmy je zwięźle w układzie chronologicznym. Te, które poświęcono 20-leciu Sekcji, odbywały się, o czym już była mowa, 21 i 22 września 1985 w Czeskim Cieszyńsku. Naczelnym tematem seminarium, w którym aktywnie uczestniczyli prof. dr K. Horálek z Pragi, doc. dr O. Sirovátka z Brna, dr. V. Gašparíková z Bratysławy, dr J. Hajduk-Nijakowska z Opola i doc. dr D. Kadłubiec, były problemy badań interetnicznych, interesujące Sekcję od wielu lat. W koncercie zaś, nazwanym „U nas doma“, wzięły udział zespoły regionalne Gorol, Górole, Olza, Sibica, Będowice, kapele ludowe Olza i Torka oraz poeci ludowi. Po brzegi wypełniona sala Teatru Cieszyńskiego domagała się powtórzenia programu, lecz ze względów technicznych było to niemożliwe. Cennym uzupełnieniem tej imprezy była wystawa plastyki ludowej, zorganizowana w sali Klubu PZKO przy ul. Božka w Czeskim Cieszyńsku przez Klub Twórców Ludowych, działający w ramach Sekcji Folklorystycznej. W roku następnym tematem Dni Folkloru była kultura ludowa Zagłębia Karwińsko-Orłowskiego. W Domu PZKO w Karwinie-Frysztacie swoje przemyślenia dotyczące tego zagadnienia przedstawili dr St. Zahradnik, K. Rzyman, dr M. G. Gerlich, dr J. Hajduk-Nijakowska oraz doc. dr D. Kadłubiec (11–12 października 1986). Ciekawej i kompetentnej dyskusji przysłuchiwało się ok. 40 osób, po czym przeniesiono się do karwińskiego Domu Kultury, gdzie w sobotę zorganizowano koncert „U nas w kolonii“ z udziałem Górnika, Lutyni Górnej, Będowic, Doliny, kapeli Olzy i solistów. Spontaniczna reakcja widowni dawała do zrozumienia, że tego typu imprezy są nadal bardzo potrzebne. Świadczyło o tym także powodzenie kolejnych Dni Folkloru (12–13 września 1987), których seminarium przebiegało w Domu PZKO w Mostach koło Cz. Cieszyńska, a jego obrady dotyczyły socjologii folkloru i folkloru dziecięcego. Około 150 uczestników tego spotkania wysłuchało niezwykłego referatu światowej sławy polskiego socjologa rodem z Ustronia, prof. dra J. Szczepańskiego, a także członków SF — doc. dra D. Kadłubca, A. Jeż, I. Fryda, mgr A. Niemiec i mgr W. Brannej. Wydarzeniem był również sobotni koncert w czeskokieszyńskim Teatrze, zatytułowany „Tu sie žyje bez starosti“, którego

program wykonały zespoły Górnik, Górole, Sibica, Bładowice oraz soliści. Imprezę tę postanowiono urządzić w roku następnym w Lutyni Górnej (22—23 października 1988), gdzie w Domu PZKO toczyły się obrady na temat dorocznych obrzędów i zwyczajów Śląska Cieszyńskiego. O różnych aspektach tego zagadnienia mówili A. Szpyrc, J. Szymik, W. Milerski, mgr M. Kiereś z Wisły, J. Broda ze Skoczowa, dr A. Kopoczek oraz dr B. Poloczek. Górnolutyński Dom Kultury był świadkiem koncertu „Lutyńscy pacholcy“ (22 X), wykonanego na bardzo dobrym poziomie przez zespoły folklorystyczne z Bładowic, Nieborów, Suchej Górnej, Sibicy, Lutyni Górnej oraz bładowicką kapelę ludową. Towarzyszyła im poezja ludowa E. Milerskiej oraz miejscowe gawędziarki — O. Żyłowa i W. Chwajolowa.

Z kolei piąte w omawianym okresie Dni Folkloru były niezwykle przez to, że ich naczelnym wątkiem był dorobek życiowy prof. St. Hadyny z Karpętnej, twórcy zespołu „Śląsk“, pisarza, publicysty, dramaturga, kompozytora. Mówili o tym wszystkim przy wypełnionej sali Domu PZKO w podciesznińskich Mostach doc. R. Gabryś z Katowic, W. Sikora i doc. dr D. Kadłubiec. Fascynująca była gawęda Jubilata, który wówczas obchodził 70-lecie urodzin, o wojażach „Śląska“, o jego tworzeniu, losach, roli kultury ludowej w życiu człowieka i narodu. Koncert „Cud zdarza się tylko raz“, zaplanowany na 10 grudnia jako inauguracja Roku Kultury Ludowej 1990, został odwołany z powodu ówczesnych wydarzeń. Zobaczyli go ci, którzy mieli szczęście zdobyć bilet do Teatru w Cz. Cieszynie, gdzie odbyła się jego premiera i repryza w jednym dniu — 11 marca 1990, oczywiście z udziałem samego prof. Hadyny.

Członkowie Sekcji brali również udział w najróżniejszych *konferencjach naukowych*, urządzanych w kraju i za granicą. Z tych pierwszych warto wymienić dwie — symposium poświęcone polskiemu etnikum w Czechosłowacji (Praga, 2 czerwca 1988) oraz etnomuzykologii (Hawierzów, 14—18 września 1988).

Do stałych imprez, mających aktywizować społeczeństwo przez kontynuowanie ludowego śpiewu, a tym samym wzbogacać je estetycznie i kulturowo, należą *Przeglądy Cieszyńskiej Pieśni Ludowej*, urządzane w dwu pionach — dla przedszkoli i szkół podstawowych oraz dla dorosłych i szkół ponadpodstawowych (zawodowych i średnich). Pion pierwszy, zawsze liczniej reprezentowany, miał Przeglądy następujące: III w polskiej szkole w Karwinie-Nowym Mieście (26 października 1985), która 105 uczestników witała chlebem i solą, wycinankami i piernikami ludowymi. Wykonano tu ponad 70 pieśni, odkryto autentyczne talenty, niektóre znane już z lat poprzednich.

Czeskokocieszyński Dom Pioniera i Młodzieży zaprosił małych śpiewaków na IV Przegląd (19 marca 1988), a było ich mniej więcej tyle, ile w Karwinie. Poziom wykonawstwa rośnie jednak z roku na rok, konfrontacje te odkrywają nowe talenty, np. Piotra Walczyskę i Renatę Grycz z polskiej szkoły w Trzyńcu I, Radka Matusznego z Jabłonkowa. Doskonale śpiewają przedszkolacy z Karwiny — Alicja Herman, Weronika Kondziołka, Marylka Han-

zel, Krysia Michalec. Do stałych elementów tych popularnych imprez należy wspólne śpiewanie ze specjalnie do tego celu przygotowanych śpiewniczków oraz W. Młynek, znakomicie prowadzący te ciekawe spotkania.

Tak samo jest na Przeglądach pionu drugiego, z których III odbył się 17 maja 1986 w Domu PZKO w Błędowicach. Przez jego estradę przewinęło się ponad 30 wykonawców, natomiast widownię zappełniło około 250 słuchaczy. Przegląd wzbogaciły wiersze A. Kupcowej, E. Milerskiej i W. Młynka oraz świetni śpiewacy — Paweł Pyszko z Milikowa, Maria Sedlaczkowa z Koszarzysk, Emilia Bockowa z Suchej Średniej, Waleria Baronowa z Cz. Cieszyzna. Warto zaznaczyć, że imprezie tej towarzyszyło seminarium o cieszyńskiej pieśni ludowej z głównym referatem dra A. Kopoczka. Dom Robotniczy w Darkowie był świadkiem uniwersalnego V Przeglądu (23 maja 1989) z 55 wykonawcami, wywodzącymi się z dziatwy szkolnej i dorosłych. Z powyższych imprez sporządzono również dokumentację w postaci zapisów magnetofonowych, które następnie wzbogacały audycje Rozgłośni Ostrawskiej dzięki jej Polskiej Redakcji oraz drowi J. Gelnarowi, który popularyzował Przeglądy i wiele innych imprez Sekcji na fali ogólnokrajowej.

Również wyjątkowe *Bale Górolskie*, urządzone w Mostach koło Jabłonkowa, nie obeszły się w ostatnim czasie bez udziału Sekcji, zwłaszcza wówczas, gdy zaczęły im towarzyszyć tzw. konfrontacje, czyli spotkania badaczy folkloru i jego wykonawców. Na Balu X (9 stycznia 1988) konfrontowano obrzędowość zimową od Łucji do Trzech Króli z udziałem kapel z Istebnej, Ciśca, Skalitego, Terchowej, Krakowa, Zakopanego i Mostów koło Jabłonkowa. Rok później, 7 stycznia 1989, konfrontacje poświęcono weselu ludowemu od Mostów po Zakopane. Imprezy te są niezwykle z wielu względów — decyduje o tym przede wszystkim ich atmosfera, styl ludowej zabawy, imprezy towarzyszące w postaci wystaw czy wzmiankowanych już konfrontacji, zwłaszcza zaś balowicze — młodzież w strojach ludowych, uświadamiająca sobie wartość tradycji kulturowej.

Ogłaszano też dwukrotnie *konkursy* w celu zmobilizowania zbieraczy i twórców. Pierwszy, z r. 1988, przyniósł ciekawy plon w postaci zbiorów pieśni ludowych, które już zasilają repertuar naszych zespołów i kapel, drugi natomiast (z r. 1989) zgromadził wiele wzruszających przejawów poezji okolicznościowej, związanej z różnymi etapami ludzkiego życia. Sekcja zamierza je udostępnić terenowi.

Kształcący charakter miały coroczne *wycieczki*, których celem były znaczące festiwale folklorystyczne we Wychodnej (1986), na Detwie (1987), w Terchowej (1988) i Strażnicy (1989). Szczególne znaczenie miały dla tych, którzy organizują podobne imprezy u nas, przede wszystkim Górolskie Święto. Rozwiązania programowe i organizacyjne wymienionych festiwali są bowiem bardzo inspirujące.

Dla zachowania obecności kultury ludowej w naszym życiu niezwykle istotną działalność *oświatową* i *popularyzatorską* rozwijali członkowie Sekcji w postaci dziesiątków spotkań i prelekcji

w kołach PZKO i w szkołach. Nie ma ani jednej cieszyńskiej miejscowości, ani jednej szkoły, do której nie zawitaliby z wykładem czy pogadanką o folklorze dziecięcym, sztuce ludowej, pieśniach, obrzędach i zwyczajach, współczesnym sensie kultury ludowej, przysłowiach i prognostykach, związkach kulturowych Śląska Cieszyńskiego, medycynie ludowej, literaturze i folklorze, sztuce, interpretacji itd. W ten sposób kształtowano postawy i stosunek do tradycji ludowej, dzięki czemu nawet młodzież nie uważa jej już za XX-wieczny anachronizm, ale harmonijny i potrzebny składnik współczesności.

Równie bogata była działalność *publikacyjna* członków Sekcji, o czym świadczą ich bibliografia zawarta w niniejszym wydawnictwie, niestety niekompletna. Ona też pozwala zorientować się w zainteresowaniach, badaniach, dociekaniach i intencjach, w stopniu przygotowania teoretycznego itp. autorów, którym jednak nie można odmówić jednego — pasji poznawczej i ogromnego poświęcenia, którym jest nacechowany ich stosunek do kultury ludowej. Samodzielne wydawnictwa, setki artykułów, dziesiątki audycji radiowych, działalność edytorska uzupełniają bardzo konkretnie obraz poczyniń Sekcji i wraz z resztą dorobku pozwalają określić jej miejsce i znaczenie nie tylko wśród polskiej mniejszości narodowej, ale także w kontekście szerszym, w tym również na styku między Polską i Czechosłowacją. W jej imprezach uczestniczyli przecież wybitni przedstawiciele folklorystyki, folkloru i nauki w ogóle z obu stron granicy na Olzie, członkowie Sekcji brali udział w wielu polskich imprezach folklorystycznych różnej rangi — od konferencji naukowych, przez przeglądy gawędziarzy, po udział w wystawach twórczości ludowej. Jest zatem Sekcja niejako pomostem łączącym sąsiadujące z sobą narody, ośrodkiem wymiany doświadczeń i myśli, miejscem koleżeńskich, ludzkich kontaktów, tak potrzebnych w każdym czasie. Cieszy więc dostrzeganie tego dorobku, wysiłku członków Sekcji w postaci prestiżowych polskich nagród, przyznanych w omawianym okresie doc. drowi D. Kadłubcowi (Nagroda Jędrzeja Cierniaka I stopnia, 1989) oraz W. Niedobie i W. Młynkowi (Nagroda Kolberga, 1987), cieszy uznanie, które pod adresem folklorystów PZKO-wskich wyraził prof. dr A. Robek na konferencji w Pradze słowami: Wielką uwagę poświęcała etnikum polskiemu sama etnografia i folklorystyka Polskiego Związku Kultu-ralno-Oświatowego, która prowadzi nie tylko znakomite badania podstawowe, ale jest również wśród naszych mniejszości narodo-wych najaktywniejsza (Etnické procesy v ČSSR. Polské etnikum. Ostrava 1989, s. 9)



*Otwieramy 1. wystawę plastyki ludowej na Gorolskim Świącie w Jabłonkowie.
(17 VIII 1985)*

Antoni Szpyrc

KLUB TWÓRCÓW LUDOWYCH

Nad potrzebą zrzeszenia twórców ludowych działających wśród naszego społeczeństwa zastanawiano się w Sekcji Folklorystycznej już dawniej. Dopiero w roku 1985 wśród jej członków zawiązała się grupa inicjatywna, której zadaniem było nawiązanie kontaktów z licznymi twórcami, pracującymi dotychczas w izolacji, bez możliwości współpracy i szerszego prezentowania swego dorobku. Celem nadrzędnym był dalszy rozwój twórczości ludowej na naszym terenie, podniesienie jej poziomu artystycznego oraz zainteresowanie poszczególnych twórców kulturą ludową Śląska Cieszyńskiego, by stała się ich głównym źródłem inspiracji.

W grupie inicjatywnej znaleźli się Jan Szymik, Władysław Niedoba, czyli „Jura spod Grónia“, Antoni Szpyrc oraz dziennikarz Karol Raszyk, mający za zadanie spopularyzowanie poznanych twórców na łamach naszych gazet i czasopism. Objechano teren

od Karwiny, Hawierzowa aż po Mosty koło Jabłonkowa i do współpracy w ramach proponowanego Klubu zaproszono między innymi znanego rzeźbiarza łomniańskiego, Bronisława Procniera, rzeźbiarza Pawła Kułę z Mostów koło Jabłonkowa, Józefa Ćmiela z Jabłonkowa, zajmującego się wyrobem miniaturowych wnętrzb góralskich; rzeźbiarza Józefa Sikorę („Zmasztalana”) z Nawisia-Jasienia, Pawła Martynka z Milikowa, specjalizującego się w płaskorzeźbie i wyrobie drewnianych ozdobnych lasek; Jana Heczkę z Milikowa, którego ulubionym zajęciem było wycinanie drewnianych ptaszków; Pawła Mazura z Milikowa, wytwórcę drewnianych lasek; Jana Heczkę z Gródku — malarza i rzeźbiarza; Gustawa Brudnego z Wędryni-Zaolzia, tokarza i rzeźbiarza; Rudolfa Hupkę z Wędryni, snycerza i rzeźbiarza; Franciszka Siedloczka z Trzyńca-Lyźbic, rzeźbiarza i malarza; Franciszka Stańcę z Błędowic, znakomitego snycerza i wytwórcę miniatur wewnątrz izb góralskich; oraz Antoniego Pajonka z Piotrowic-Piersnej, zajmującego się wypalaniem plastyków w drewnie. Sporą grupę członków tworzącego się Klubu stanowili nieprofesjonalni malarze, tacy jak Stanisław Orszulik z Karwiny, zapalony filmowiec, Helena Heczkowa z Mostów koło Cieszyna, Aniela Kiszowa z Kocobędza, Władysław Krzystek z Trzyńca-Lyźbic, Adam Glajc z Nydku, Antoni Szpyrc z Wędryni-Zaolzia, zajmujący się malarstwem na szkło, oraz Franciszek Mucha z Gródku. Do współpracy zaproszono też znaną hafciarkę, Zofię Matuszkową z Żukowa Dolnego.

Postanowiono zwołać pierwsze zebranie wszystkich poznanych twórców, na którym został założony Klub Twórców Ludowych przy Sekcji Folklorystycznej ZG PZKO. Na jego czele stanął zarząd z przewodniczącym Bronisławem Procnierem, sekretarzem Antonim Szpyrcem i członkiem zarządu Pawłem Kułą. Patronem KTL stał się Władysław Niedoba, zaś opieką fachową zajęła się mgr Anna Rusnok. Pierwszą imprezą, która zresztą miała wejść na stałe do kalendarza Klubu, była wystawa dorobku poszczególnych twórców na 38. Gorolskim Świącie w Jabłonkowie w dniach 17 i 18 sierpnia 1985 roku. Urządzona w Domu Działkowca w pełni odzwierciadlała ówczesny stan twórczości ludowej na naszym terenie. Wzięło w niej udział 16 członków KTL-u, których prace zostały dobrze przyjęte, co stanowiło ważny bodziec do dalszego rozwoju ich twórczości.

Podobną wystawę zorganizowano w roku następnym; niektórzy z twórców przygotowali na nią osobne prace, sprzedawane potem zwiedzającym. Zwyczaj utrwał się w następnych latach i w ten sposób nastąpił nowy etap w popularyzacji cieszyńskiej sztuki ludowej wśród naszego społeczeństwa. Wystawy związane z Gorolskim Świętem podnosiły rangę tej imprezy nie tylko w naszym środowisku, lecz także wśród gości przyjeżdżających do Jabłonkowa z zagranicy. Cieszyńska sztuka ludowa cieszyła się ich dużym zainteresowaniem, za ich pośrednictwem też wiele rzeźb, obrazów, obrazków na szkło znalazło się we Francji, w Anglii, Polsce, RFN czy nawet za oceanem. Wiele innych wystaw twórczości swych członków organizował KTL z okazji różnych imprez, które urządzały poszczególne koła PZKO na naszym terenie. Tradycją

stały się majowe wystawy twórczości ludowej w Gródku, podobną wystawę urządzono w latach 1988 i 1989 w Czeskim Cieszynie, w Milikowie z okazji otwarcia Domu PZKO i indziej. Klub Twórców Ludowych nawiązał też kontakty z kolegami na prawym brzegu Olzy. Wycieczka do nich do Wisły, Istebnej i Koniakowa zaowocowała współpracą nie tylko z tamtejszym oddziałem Stowarzyszenia Twórców Ludowych, ale i z Komitetem Organizacyjnym Tygodnia Kultury Beskidzkiej w Wiśle. W roku 1985 Tydzień Kultury Beskidzkiej uświetnił Bronisław Procner wystawiając swe „beskidziolki“, zaś w rok później goście TKB mogli oglądać wspólną wystawę prac 6 członków KTL. W roku 1988 wystawiali tam swe prace Jan Heczko, Paweł Kufa i Antoni Szpyrc. Ocena ich dorobku wypadła dobrze i dla wielu znawców sztuki ludowej w Polsce była pewnym zaskoczeniem. Pomyślnie rozwijająca się współpraca z twórcami ludowymi z Polski pozwoliła na urządzenie w Jabłonkowie w roku 1988, na Gorolskim Świącie, wystawy twórczości ludowej Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa. Szczególnym zainteresowaniem zwiedzających cieszyły się znane w świecie koronki koniakowskie. W następnym roku, czyli w roku 1989, na Gorolskim Świącie wystawiali swe prace twórcy ze znanej grupy plastyków nieprofesjonalnych „Brzimy“ z Wisły.

Rozwijająca się działalność KTL-u została zauważona także przez Muzeum w Czeskim Cieszynie, które w roku 1987 wyeksponowało obrazki na szkłe Antoniego Szpyrca. Pod koniec roku 1989 otwarto tam wystawę rzeźby ludowej, w której wzięli udział Gustaw Brudny, Paweł Kufa, Bronisław Procner, Rudolf Kowalczyk i Franciszek Siedloczek. W lipcu tego samego roku przebiegła podobna wystawa prac członków KTL w Domu Narodowym w Cieszynie, zorganizowana przez tamtejsze Muzeum. Podczas swej pięcioletniej działalności KTL urządził przeszło dwadzieścia wystaw prac swych członków. Jednak nie tylko formą wystaw starali się członkowie KTL popularyzować twórczość ludową wśród naszego społeczeństwa. Paweł Kufa oraz Antoni Szpyrc przez prelekcje i pokazy organizowane w szkołach zaznajamiali z twórczością ludową naszą młodzież. W tym celu odwiedzili szkoły m. in. w Jabłonkowie, Stonawie, Karwinie i w Bystrzycy.

W roku 1989 do KTL weszli dalsi twórcy z naszego terenu, tacy jak przeszło osiemdziesięcioletni Karol Kaleta, znany fotograf z Bystrzycy, zajmujący się płaskorzeźbą, malarz Emil Ormaniec z Czeskiego Cieszyna (zmarły w r. 1990), malarz Paweł Wałach z Nieborów czy rzeźbiarz Rudolf Kowalczyk z Trzyńca-Lyżbic. W tym samym roku nasi twórcy ludowi, szczególnie ci z regionu jabłonkowskiego, chcąc jeszcze bardziej podnieść rangę naszej największej imprezy folklorystycznej, Gorolskiego Świąta, postanowili zbudować w Lasku Miejskim stałe stoisko, w którym by były nie tylko prezentowane, ale i sprzedawane ich prace. Zamiar ten udało się zrealizować, a zbudowane stoisko spełnia swoją funkcję. Nieustannie jest oblegane przez oglądających lub kupujących, co świadczy o tym, że zapotrzebowanie na twórczość ludową na naszym terenie istnieje, stąd warto ją rozwijać.



Rzeźby Franciszka Siedlaczka

Władysław Młynek

Korzyńie II

Spod Stożka, Ostrego, spod góry Baranij
wandruje po kraju legendy bajani
o ludziach, co naszli rodowód pod niebym,
a potym do świata odeszli za chlebym.

Dusze mieli wolne jak wiatry jesiyni,
ręce powrostate do jałowej ziymi,
twardą wiare w sercu jako dąb na grani,
a na wargach uśmiech i wieczne śpiywani.

Lica przipolóne jak kwiotka kākolu,
dziecka sie im suły jak kamynie w polu,
na stole i w chlywie zabobón i plagi,
myśli biczowały mieszczański zniewagi.

W kurlawych chałupach dym gryz w czorne oczy,
chłopsko miłość twardo i skoro do bitki.
Dziwki lzy ściyrały do grubych warkoczy —
daleki był czepiec, bliższy los zowitki.

Lahutki bywały lichych owsów snopy,
krziże przigibały kamyniste kupy,
a jak się urodzaj w słomińce pomieścił,
to się stały gronie krainą boleści.

Gardzili ludziami, co w twarz się im śmieją,
i żyli zokalcym ze światłą nadzieją,
że czas ich z kamyniym na wieki pogodzi,
że zymia chlyb bioły ze syrym urodzi.

A jak rok się na nich za coś pogniwoł,
mieli zamiast zboża jałowcowe żniwo.
Do beczek szłapali okruchy nadziei,
owieśny zokalec na dziaśła się kleił.

Im twardszy był żywot w ludzkij poniewierce,
tym miękciejsze było ich gorolski serce.
Im bardzy spraskane wargi i policzki,
tym ciepli nuciły skrómniutki pieśniczki.

Im bardzy ich jarzmo gniótło swoją wogą,
tym głośni śpiywali na starym przilogu.
Im więcej wyloli potu na ściernisku,
tym jurnij tańczyli społym na klepisku.

Wieczór na strużoku babe chłop oblał
i lyczyl se dusze, kiera dziyn oszkał.
Rano ich obudził cichy płacz gołębia,
kiery se za swata napytoł jastrzębia.

A potym w słoneczku rozszkwiyrzane wozy
jeżdżyły spocóne od pola do snozy
i cały ich dziyn się w utropie zamiynił
w budowe pómnika — z grómadzisk kamyni.

Choć biyda piszczala, śmierć kosiła łanym,
každy umiłowół kamyniste łany.
Hej, coż w was za dusza, beskidzcy Gorole!?
Lepi w gróniach panym — niż słógą na dole!

Gorole! Gorole!! Gorole!!! Gorole!!!!
Lepi w gróniach panym — niż słógą na dole!

DOROCZNE ZWYCZAJE I OBRZĘDY LUDOWE NA CIESZYŃSKICH DOŁACH

Scharakteryzujemy najpierw i określimy tę część historycznego Śląska Cieszyńskiego, którą popularnie nazywamy cieszyńskimi dołami lub mniej precyzyjnie Zagłębiem Karwińsko-Orłowskim, w odróżnieniu od cieszyńskiego obszaru górskiego (Beskidów) i od środkowej, pagórkowatej jego części. Interesujący nas tutaj tzw. dolański obszar zajmuje północno-zachodnią część byłego Księstwa Cieszyńskiego, od Cieszyna w dół biegu Olzy aż do jej ujścia do Odry. Większymi dopływami Olzy na tym obszarze są rzeki Piotrówka i Stonawka, a przepływają przez niego Łucyna i Strużka. Granicznymi rzekami są Ostrawica i Odra. Dzisiaj dokładne określenie dolańskiego obszaru i jego granic jest z wielu powodów niezmiernie trudne, bowiem na przestrzeni wieków zmieniał się i zmienia nadal zasięg poszczególnych składników jego kultury ludowej.



Rzeźby Bronisława Proczera

Ten nizinny obszar od dawna zamieszkiwali Lasi, czyli Dolanie albo Dolacy, którzy na północy i na zachodzie przechodzą poza historyczne granice Śląska Cieszyńskiego. W omawianym obszarze tkwi, niby mała enklawa, powstałe pod koniec XVIII wieku wspomniane wyżej Karwińsko-Orłowskie Zagłębie Węglowe z takimi ośrodkami, jak Karwina, Dąbrowa, Orłowa, Łazy i Sucha, a obecnie już także Darków i Stonawa.

Ludność wiejska tego laskiego obszaru, niegdyś wybitnie rolnicza, od dawna prowadziła racjonalną gospodarkę rolną i jeszcze w minionych dziesięcioleciach dzieliła się na *siedloków*, którzy posiadali większe gospodarstwa rolne, *zagrodników*, *chałupników*, *wymiynkorzy* oraz bezrolnych *kumorników*. Uwłaszczenie, uwolnienie chłopów od pańszczyźnianej robocizny datuje się tutaj od roku 1850.

Pierwotny lud tego obszaru długo zachował swoje dawne obyczaje, zwyczaje i obrzędy, jak również odrębny strój. Jednak gwałtowny rozwój górnictwa węgla kamiennego i hutnictwa żelaza w końcu XIX wieku, a z nimi także rozwój kolejnictwa i innego przemysłu — metalurgicznego i chemicznego, przyniósł z sobą wielce ożywiony napływ obcej ludności, szczególnie ze wschodu i zachodu, co spowodowało narastanie całkiem nowych stosunków społecznych oraz innych warunków życiowych. Jednak pomimo tych bardzo niesprzyjających warunków dla podtrzymywania i przetrwania tradycji ludowej ludność dolańska (albo laska) zachowała jeszcze sporo z tej dawnej swojej tradycji. To, co ocalało, pragniemy obecnie przedstawić, by dorobek kulturowy cieszyńskich Lachów zachować dla potomnych. Zajmiemy się wyłącznie obrzędami i zwyczajami dorocznymi i, niestety, pominać na razie musimy zwyczaje i obrzędy rodzinne oraz zawodowe, które stanowią odrębny temat.

Ludowe zwyczaje i obrzędy doroczne na cieszyńskich dołach, którymi będziemy się tutaj zajmowali bliżej, a o których pamięć jeszcze zupełnie nie zaginęła lub które praktykowane są niekiedy choćby tylko sporadycznie do dziś, swymi początkami sięgają czasów bardzo odległych. Nasi pogańscy przodkowie mieli swój własny kalendarz obrzędowy, przybierający swoiste formy u poszczególnych plemion. Kalendarz ten był ściśle związany ze zmianami pór roku, świętami agrarnymi, uroczystościami ku czci zmarłych i wreszcie świętami miłości.

Niezwykle bogatym okresem, obfitującym w przeróżne doroczne zwyczaje i obrzędy ludowe na cieszyńskich dołach, był czas budzenia się przyrody z zimowego snu do nowego życia, czyli okres przedwiosnia i wiosny. Okres ten, według rachuby współczesnego kalendarza, rozpoczynała tutaj tzw. *Czorno Niedziela* (Dominica Laetare) lub według innych, zresztą nielicznych informatorów, siódmy dzień marca, czyli św. Tomasza z Akwinu. Tę Czarną Niedzielę niektórzy nazywają także *Białą Niedzielą*, a cały tydzień po niej *Czornym* lub *Biotym Tydniem*. Po nim następuje *Niedziela Kwietnio* lub *Palmowo*, która rozpoczyna *Wielki Tydzień*. W tym Wielkim Tygodniu zaś czwartek, piątek i sobotę określa się na ogół jako *Wielki*, ale również zwie się je ja-



ko *Zielóny Szwartek*, *Czorny Piątek* i *Bióło Sobota*. Zatem zwyczaj-
je i obrzędy wiosenne rozpoczynały się tutaj zwykle dwa tygodnie
przed *Niedziłą Wielkanocną*, gdy młodzież, przeważnie płci
żeńskej, wynosiła ze wsi i miast *Morzane* — *Marzannę*,
a chłopcy albo towarzystwo mieszane wynosiło *Morzanioka* —
Marzanioka, czyli słomiane kukły na żerdzi ubrane w stare ła-
chmany. Te słomiane kukły symbolizowały zimę i zamarłe w przy-
rodzie życie. *Marzannę* lub *Marzanioka* najpierw obnoszono po
wsi czy mieście ze śpiewem. Śpiewano piosenki obrzędowe o cha-
rakteryistycznych, stale powtarzających się strofach, jak np:

*Morzana, Morzana,
coś w poście jodała?
Groch ze szpyreczkami,
Pón Bóczek je s nami!*

*Morzana, Morzana
kajś ty przebywała?
Tu, między ludziami,
Pón Bóczek je s nami!*

*Morzana, Morzana,
kajś w zimie lygała?
Za piecym w kuchyni
u mej gospodyni!*

*Kłanio se Morzana
paradnej Tereźce,
choć je ze stómy
i stoji na desce!*

*Płyn teraz, Morzano,
aż za siódme morze,
bo już ni ma miejsca
dlo ciebie w kumorze!*

(Frysztat, Kąkolna)

Z innej pieśni zanotowano tylko dwie zwrotki:

*Morzana rosla aż urosła
jak sosna, jak sosna.
Naszo Morzaneczka w spodnicy,
dziwają se na nią górnicy.*

*Morzana rosla aż urosła
jak sosna, jak sosna.
Pódźmy z Morzaneczką, pódźmy precz,
bo nas tukej ludzie wezną w rzecz.*

(Marklowice Dolne)



Następnie wynoszono ten symbol martwoty ze wsi lub miasta nad rzekę, rzucano go do wody i topiono lub pozostawiano, by odpłynął razem z prądem. Tylko tam, gdzie nie było płynącej wody, topiono Marzannę, *Marzanioka* w stawie lub rzadziej palono na rozstajnych miedzach, na granicy pól lub miejscowości, bo woda i ogień według starodawnych wierzeń mają moc oczyszczającą.

Zwyczaj ten, choć kiedyś ostro zwalczany przez Kościół jako wybitnie pogański, a także przez władze państwowe, tłumaczące ten zakaz częstymi pożarami, utrzymał się wśród Dolan sporadycznie gdzieś aż do drugiej połowy XIX wieku. Obecnie poszedł już prawie w zapomnienie, ale chyba warto go wskrzesić, skoro jeszcze o jego praktykowaniu w Markłowicach Dolnych i Górnych oraz w Darkowie i Stonawie wspominał podczas II wojny światowej Jakub Waclawiec, urodzony 17 VIII 1861 roku w Markłowicach Dolnych, oraz nieco później nadmieniała o nim Zofia Szeligowa z domu Szczygieł, urodzona 13 IX 1888 roku we Frysztacie. Zapamiętała dobrze, kiedy jako mała dziewczynka przyglądała się wynoszeniu *Morzany* z frysztackiego przedmieścia i topienia jej w Olzie za parkiem hr. Larysza, dziś B. Niemcowej.

Po utopieniu, czyli wrzuceniu do wody czy też spaleniu Marzanny — *Marzanioka*, powrót młodzieży do wsi lub miasta był radosny, przynosiła bowiem z sobą jako symbol wiosny, czyli nowego życia — *Nowe Latko*, tzw. *Mojiczek*. Było to zielone drzewko brzozy (*Betula verrucosa* Ehr.) ozdobione kolorowymi wstążkami, *bandlami*, wydmuszkami jaj (całymi skorupkami) z przymocowanymi na wierzchołku brzożki różą z czerwonego papieru, zwykle krepowego, i dzwoneczkiem. Towarzyszyła temu piosenka:

*Wyniyslimy Morzane z dziedziny,
prziniyslimy Mojiczka do dziedziny.
Hej, Czorno Niedzielo,
kajś tak dlógo była?
Przi dunaju rynce, nogi myłach!
Hej, Czorno Niedzielo,
czymś jich uciyrała?
Zielónym listeczkym,
biółym papióreczkym!
Mojiczku zielóny,
pieknieś ustrojóny.*

• (Zawada, Stare Miasto pod Frysztatem)

Podczas tego powrotu do wsi czy miasta znad rzeki, z rozstajnych dróg lub granic pól na czele orszaku niosły *Mojiczka* dwie najmłodsze dziewczynki, kręcąc nim podczas śpiewu to w tę, to w tamtą stronę i przy refrenie potrząsały nim w takt melodii, uruchamiając dzwonek. Z *Mojiczkiem* chodzono następnie przez cały Czarny Tydzień, by obchodu tego zaniechać podczas Wielkiego Tygodnia, bo „w tym czasie nie godzi se chodzić“ — wyjaśniali wszyscy informatorzy. Ponowne chodzenie z *Mojiczkiem* od domu

do domu zwykle wznawiali chłopcy w *śmiergust*, czyli w Poniedziałek Wielkanocny. Tak było np. w Lutyni Górnej i Dolnej, w Rychwałdzie, Stonawie, Cierlicku i Muglinowie. Chłopcy przy tym śpiewali taką oto piosenkę:

*Przed tą waszą siynią
po kolana błota,
a ta waszo cera
świyci se od złota.
Mojiczku zielóny,
pięknieś ustrojóny.*

(Skrzeczoń, Wierzbica, Muglinów)

Ale już we wtorek po Wielkanocy znowu z *Mojiczkiem* zaczęły chodzić dziewczynki, śpiewając np:

*Przed tą waszą siynią
zakwitają torki,
a tyn wasz syneczek
wyszkrobuje gorki.
Mojiczku zielóny,
pięknieś ustrojóny.*

(Lutynia Górna, Łazy, Raj)



Uroczystość 20-lecia Sekcji Folklorystycznej w Czeskim Cieszynie (22 IX 1985)

Dziewczęta, chodząc z *Mojiczekym* od domu do domu w tym czasie, np. w Raju, Starym Mieście pod Frysztatem i na Sowińcu oraz w Solcy, pod oknami lub drzwiami chat i domów śpiewały także następującą piosenkę:

*A ta zima ciężko była,
wszystki ziółka wymroziła,
ale my se tak starały
i ty ziółka nazbięrały.
Mojiczku zielony,
pięknieś ustrojony
w czerwione bandliczki,
przekrasne naniynki.*

*A tyn Mojik z lasa idzie,
dziwają se wszyscy ludzie.
Idzie po dębowym moście,
przidziwują mu se goście.
Mojiczku zielony . . .*

*Już skowronek k' nam zawitół,
a bociek już zaklekotół.
Jaskółeczki gniozodka sprzegły,
kurki, gąski se wylęgły.
Mojiczku zielony . . .*

*Groch se wije po jarzynie,
a przyniczka w oziminnie.
Trowka se zielyni w lesie,
dziolszka do dóm już ją niesie.
Mojiczku zielony . . .*

(Łąki nad Olzą, Piersna)

Gdzieniegdzie na naszych dołach dziewczęta z *Mojiczekym* obchodziły domy także podczas Zielonych Świąt, otrzymując, podobnie jak w czasie wielkanocnym, jajka, kołacze, a nawet drobne pieńiadze. Utrzymuje się, że była to wielka obraza dla domu, który pomineły.

Jeśli wynoszenie *Morzany* ze wsi poszło tutaj już prawie w zupełne zapomnienie, to chodzenie z *Mojiczekym* przetrwało, przynajmniej w pamięci starszych ludzi, znacznie dłużej i z zadowoleniem można tylko stwierdzić, że Kluby Młodych, jak np. w Orłowej-Lutyni, i Koła PZKO, jak np. w Cierlicku-Kościelecu, Stanisławicach i in., z powodzeniem wskrzeszają ten starodawny piękny zwyczaj.

„Pierwszy kwietnia — bajów pletnia“ mówi jedno ze znanych tutaj porzekadeł ludowych. Otóż pierwszego kwietnia wolno było bezkarnie kłamać, niewinnie drwić lub ośmieszać innych. Powszechnym zwyczajem było posyłanie kogoś z *aprylym* np. do sąsiada z niedorzecznymi lub niewykonalnymi prośbami lub polece-

niami, do sklepu po nieistniejący towar itp., narażając tak posłanego, najczęściej dziecko lub dorastającą młodzież, na pośmiewisko. Strojono też inne niewinne żarty i igraszki, a gdy delikwent stwierdził, że zadrwiono z niego, drwiący głośno wołał „*apryl*“, co powodowało ogólne rozbawienie i śmiech, a „poszkodowany“ nie mógł wyciągać innych konsekwencji, jak tylko od-
wzajemnić się „*aprylym*“.

Po pojawieniu się pierwszych listków na krzewach i drzewach dzieci bawiły się w *zielone*. Zabawa polegała na tym, że jedno z bawiących się dzieci wyjmując z kieszeni uprzednio zerwany listek, pokazuje go i woła: „*Roz, dwa, trzy, zielone!*“ Na to hasło inni powinni natychmiast pokazać swoje zerwane listki. Kto go nie ma, daje fant, który musi „wykupić“.

Wróćmy jednak do Wielkiego Tygodnia i rozpoczynającej go *Niedzieli Kwietniej*, czyli Palmowej i przejdźmy do dalszego symbolu wiosny, do symbolu budzącej się przyrody, czyli do *palmy*, bowiem tkwiąca w niej, jak wierżono, siła wegetacyjna wzmocni ziemię-rodzicielkę i żywicielkę.

Palmę przygotowywano przed Niedzielą Palmową i to tak, by do tej Niedzieli wszystko zerwane zdążyło się rozwinąć, a nawet i zakwitnąć. W tym celu zwykle dwa, trzy tygodnie przed Niedzielą Palmową zrywano gałązki niektórych krzewów oraz drzew i innych roślin, jak np. z *trząskótki* — kruszyny pospolitej (*Frangula alnus* Mill.), *świiby* — derenia właściwego (*Cornus mas* L.), *kłokocz* — kłokoczy południowej (*Staphyla pinnata* L.), *łyski* — leszczyny zwyczajnej (*Corylus avellana* L.), *brzozy* — brzozy brodawkowatej (*Betula verrucosa* Ehrh.), *bezu* — bzu ogrodowego (*Syringa vulgaris* L.), *złotego deszczu* — forsytii (*Forsythia suspensa* Vahl.), ale przede wszystkim *kucianek*, *kocianek* — bazi z iwy (*Salix caprea* L.), *wiyrby* — wierzby białej (*Salix alba* L.) i *szoszo* — trzciny pospolitej (*Phragmites communis* L.) itd. według miejscowych zwyczajów i warunków występowania danej rośliny.

Otóż jeżeli Wielkanoc przypadała wcześniej, a nadejście wiosny opóźniało się, to zerwane gałązki wkładano do naczynia z wodą, które ustawiano w ciepłym pomieszczeniu, zwykle w kuchni tak, by zdążyły się rozwinąć do Niedzieli Palmowej. Z tych rozwiniętych gałązek zwykle w sobotę wieczorem sporządzano *palmę*. Tutaj pomysłowość i fantazja miały szerokie pole do popisu — od prostych wiązanek w postaci bukiecików po przemyślnie komponowane małe i duże *palmy*. Układanie i wiązanie *palm* było czynnością dziewcząt i kobiet. W Niedzielę Palmową taką wierzbową palmą budzono rano dzieci, mówiąc przy tym:

*Wiyrba bije, ni jo bijym.
Za tydziyń, wielki tydziń!*

(Frysztat, Raj, Kocobędz)

Dzieci szybko wstawaly, zabierały każde swoją palmę i szły do kościoła poddać ją zabiegowi sakralnemu. Po powrocie i obowiąz-

kowym przyniesieniu palm do domu małe palmy wkładano np. za obrazy w świętym kącie, do wazoników na domowych ołtarzykach, ale najczęściej przechowywano je na strychu, by piorun nie uderzył do domu. W czasie wielkiej burzy zaś spalano je w piecu, pod blachą, by powstały z nich dym zapobiegający nieszczęściu, lub wtykano je do *doszków (snopków)* na dachu — kalenicy. Palmy palono także pod krzyżem w Białą (Wielką) Sobotę, a powstały z nich popiół kapłan używał w Środę Popielcową. Palma służyła także do okadzania bydła, gdy je pierwszy raz wypędzano na pastwisko, aby nie rzucił ktoś na nie uroku i by było zawsze zdrowe. Okadzano nią również chorych, używano jej w domu również jako kropidła do święconej wody. Nie było jej wolno wyrzucać pod żadnym pozorem, natomiast można ją było jedynie spalić. Ze spalanych palm w Białą (Wielką) Sobotę skrzętnie zbierano niedopałki, a niektóre palmy tylko opalano. Nazywano je *głowiónkami*. Sporządzano z nich małe krzyżyki, które w Poniedziałek Wielkanocny wtykano do pól, co miało zapewnić dobry urodzaj i pomyślny sprzęt. Bazie (*kucianki*) zaś zjadano wierząc, że zapewni to zdrowie.

W Zielony (Wielki) Czwartek zawiązywano dzwony, które milczały aż do rezurekcji w Białą (Wielką) Sobotę. W tym czasie zastępowały dzwony tylko z drewna skonstruowane różne *klekotki (grzechotki, grzegotki)*, z którymi chłopcy chodzili po *dziędzinie* i ulicach miast trzy razy dziennie *klekotać*, zastępując tak bicie w dzwony.

W Wielki (Czarny) Piątek powszechnym zaś zwyczajem było mycie się w bieżącej wodzie, do czego służyły strumyki, potoki, rzeki. Korzystano też hojnie z niektórych znanych i słynnych w okolicy źródeł, jak np. ze źródelka w Lutyni Górnej, w Solcy, Strzybniozki w Suskim Lesie, we Frysztaćce na Mizerowie przy Lipkach, w Zabłociu w Lipowcu pod Widłokym itd. Ablucji dokonywano gremialnie wcześniej rano, najlepiej jednak tuż przed wschodem słońca. Do tego mycia często chodzono boso. Wielkopiątkowe mycie zapewniało ponoć zdrowie i rzeźkość przez cały rok. W potokach i rzekach pławiono nawet konie i bydło. Wielkopiątkową wodę przynoszono do domu i wierzono, że ta woda nie psuje się, i przechowywano ją. W razie potrzeby obmywano nią chorych, spryskiwano konie, bydło, trzodę, a nawet stajnie i obory, wymywano koryta nawet świniom, aby dobrze *żrały* i dobrze się chowały. W Wielki Piątek obowiązkowo też wypijano kieliszek *tatarczówki* — nalewki z tataraku (*Acorus calamus* L.), co miało zapewnić zdrowie na cały rok, a skuteczne było na niedomagania żołądkowe i bólesci reumatyczne. Koniom, szczególnie wołom obmywano wielkopiątkową wodą nogi, co zapewniało siłę ich kończyn przez cały rok. W ten dzień „*nie śmiało se zymią ruszać*“, a jeżeli do Bożego Grobu pada deszcz, to rok będzie suchy — mawiano.

Biała (Wielka) Sobota była dniem gotowania, smażenia i pieczenia, szczególnie pieczenia ciasta obrzędowego zwanego tutaj różnie: *szoldrą, pecynkiem, plecownikiem*. *Szoldrę* piekło się z chlebowego ciasta, w którym zapiekano wędzonkę, wędzony

boczek, kielbasę białą, ale także wędzoną słoninę, czasami szynkę. *Szoldry*, bo zwykle piekło się ich więcej, nieraz zaopatrywano w karteczki z wypisanymi imionami domowników, głównie zaś dzieci, by przy podziale tego smacznego ciasta z mięsem nie dochodziło do kłótni. Ciasto bowiem, szczególnie w środkowej części, było znakomite, a do krajów — *skrowków* jakoś nikt się nie kwapił. Gotowano także jajka na twardo, malując je następnie. Takie jajka nazywano tutaj *malowanymi jajcami*. Gotowano szynkę oraz przyrządzano inne smakołyki, a zabraknąć nie mogło *krzónu* — chrzanu (*Armocaria rusticana* Gaerk., Mey., Scherb.). Spożywać *szoldrę* i szynkę z jajkami i chrzanem wolno było dopiero w Wielką Sobotę po święconym i wieczorem po Zmartwychwstaniu. W tę Sobotę poświęcało się obfitą zastawę świąteczną, którą przynoszono do kościoła w kobiałkach wymoszczonych białą haftowaną chustą lnianą. Na święcone składały się malowane jajka, *szoldra*, mięsa, wędliny i ciasta, głównie baranki wielkanocne i *babówki*. Święcone stawiano na stole i częstowano nim każdego, kto w okresie Świąt odwiedził dom. Baranka wielkanocnego, pieczonego zwykle z *cwibakowego* — biszkoptowego ciasta, ozdabiano czerwoną kokardą z dzwoneczkiem i chorągiewką, i stawiano wśród malowanych *wajec*, i czekoladowych jajek w oknie.

Niedziela Wielkanocna była dniem odpoczynku dla wszystkich domowników i poza najniezbędniejszymi pracami czas spędzano w kościele i kręgu rodzinnym w domu, bo „*w tak wielki święto nie godziło se chodzić po chatupach*“. Tylko gospodarz wychodził do pola z *krzyżykami palmowymi*, zrobionymi z *głowiónek*, wtykając je do poszczególnych zagonów, co zapewnić miało bogate plony, pomyślny ich sprzęt i ochronę przed gradobiciem czy zalaniem wodą podczas powodzi.

W Poniedziałek Wielkanocny już od wczesnego rana lub nawet od północy po domach chodzili *śmiergustnicy*, by *położyć i wysuszyć* każdą kobietę bez względu na jej wiek. *Śmiergustnikami* była pleć męska od malców po dostojnych ojców. Chłopcy chodzili przeważnie po domach krewnych i sąsiadów, starsi mężczyźni zaś po domach krewnych, sąsiadów i znajomych. Głównie jednak *po śmierguście* chodzili kawalerowie tam, gdzie były panny na wydaniu. Tam też było najweselej i najhuczniej, bo zaciągano dziewczyny na dwór do studni i polewano je wodą z wiader, *szkopków*, *putni* i *żberów*. Następnie *polywocy* suszyli dziewczęta *karwaczem* uplecionym z 4, 6 a nawet 8 prętów wierzby lub wikliny i ozdobionym kolorowymi wstążkami, *bandlami*. Chłopcy *polywali* z sikałek zrobionych z *hebru* — dzikiego bzu czarnego (*Sambucus nigra* L.), a starsi mężczyźni *wóniówką*, czyli wodą, w której uprzednio maczano przez kilka dni kwiaty fiołków — fiołek wonny (*Viola odorata* L.). *Polywocy* zwykle chodzili grupami lub jeździli nawet ustrojoną kolasą, bryczką albo wozem drabiniastym, wożąc ze sobą *lajer* — katarynkę, by muzyką zwiastować swe przybycie. Wygrywali na akordeonie, na skrzypcach lub trąbce. Inni zaś zakradali się cichaczem do domów, aby przyłapać panny jeszcze w łóżku. Im wcześniej rano przyszli *polywocy* *po śmier-*

guście, tym zaniejsi byli, bo też nie lada honor to był dla samego domu, a szczególnie dla mieszkających w nim *dziotłch na wydoj*.

Wstępując do domu, śmiergustnicy przed rozpoczęciem polewania wygłaszali gremialnie lub pojedynczo dłuższe lub krótsze wierszowane oracje, np:

*Przyszli my tu po śmierguście,
jynym nas też nie opuście.
Kope wajec narychtujcie,
a kołoczy nie szanujcie!*

(Frysztat, Piotrowice)

Lub:

*Przyszli my tu po śmierguście,
jynym nas też nie opuście.
Szónki, wajec nie lutujcie,
kwitym nas też poczęstujcie!
A za tą piękną przemóweczkę
dodejcie nóm kielbaseczkę!
A jak nic nie dostanemy,
wytlókymy wszystkie szyby,
bo my dzisiaj wczas stowali
i zimną rosę otrząsali.
Sowy, wróń nóm se przigładały
jak my ją do flaszek ladowali.
Dejcie coś mało-wiele,
malowane jajca do kobiele!
Nie chcymy moc, jynym coś,
aby było tego dło nas dosyć.
Ale nie dowejcie dwóm jednego,
bo se pobijemy o niego!*

(Stare Miasto pod Frysztatem)

Albo:

*Do izby nas, gazdo, puście,
bo my przyszli po śmierguście!
Puście nas ku waszej Zuzce,
ku Andzi i ku Maryczce,
nie darujemy ani gospodyńce!
Kope wajec nagotujcie,
a kołoczy nie szanujcie.
Grejcarków (gorzółki) też nie lutujcie,
a za poloci nas obdarujcie (poczęstujcie)!*

(Darków, Raj, Kąkolna)

Wreszcie:

*Miły gazdoszku, puście nas do izby!
Je nas tu niewielu, nie zrobimy ciżby.
Przychodzimy tu do was
w śmiergustowy czas.
Polejemy, wysuszymy i pójdymy dali,
uznejcie, że nie bydymy tu nocowali.
A powiedziała nóm waszo kaczką,
że gaździnka upiłyła pecynka i placka.
Powiedziała nóm waszo kura,
że wóm naniósła jajec do fortucha.
Powiedziała nóm waszo świnią,
żeście ji zabili syna,
jeśli ni syna, to córeczke.
Dejcie nóm s ni aspón szpyreczke.
A krejcie z daleka od ręki,
abyście se nie narobił męki.
Stojymy, stojymy na ostrym kamiyniu,
ciecze nóm wodziczka na dół po ramiyniu.
Dejcie wy nóm, dejcie, jeśli chcecie dać,
bo nóm trzeja iść dali dziolchy polywać!*

(Zabłocie, Lutynia Dolna)

Niektórzy chodzili sami, w pojedynkę, i ci dowcipniejsi, którym nie zależało na podarunku lub poczęstunku, wygłaszali np. taką oto krótką przemowę:

*Prziszel żech tu po śmierguście,
jynym mie też nie opuście.
Co ni mocie, to mi dejcie,
a co mocie, to se niechcie!*

(Zabłocie, Skrzeczón, Szonychel)

Po wygłoszeniu stosownej oracji *śmiergustnicy* przystępowali do oblewania wodą i *suszynio*, czyli smagania *karwaczem* wszystkich osób płci żeńskiej bacząc, żeby przypadkiem którejs z obecnych, najmłodszej lub najstarszej, nie pominąć, co byłoby równoznaczne z obrazą. Podrostcy oblewali nawet kobiety wychodzące po mszy z kościoła. *Polywocy* nieraz też częstowali domowników i sami także byli częstowani, a za poczęstunek znów chórem lub solo dziękowali np. tak:

*Za poczęstną dziękujemy,
szczęście, zdrowio wóm życzymy,
byście nóm tu długo żyli,
zdrowi i szczęśliwi byli!
Za rok zaś do was przidymy,
wszystki dziolchy polejemy.*

(Pietwałd, Muglinów, Wierzbica)



Seminarium SF w Jabłonkowie (16 VIII 1986)

Lub:

*Szczęście, zdrowio winszujemy
i za dary pięknie dziękujemy,
boście nóm tu kupa dali!
Życzymy, abyście se za rok doczekali,
jak zaś tu do was przidymy
i wszystkie dziolchy polejmy.*

(Łazy, Marklowice Dolne, Stonawa)

Albo:

*Pięknie dziękujemy za ty hojne dary,
abyście se za rok śmiergustu doczkały!*

(Karwina, Sucha Dolna, Dąbrowa)

Przyjętym było zwyczajem, że *po śmierguście* chodzić i *polywać* wypadało tylko do obiadu, najpóźniej jednak do godziny 13—14. Te południowe i popołudniowe godziny zwykle przeznaczano dla mieszkających dalej *starek* i *ciotek*, czyli bliskich starszych krewnych.

Późnym popołudniem lub wczesnym wieczorem młodzież urządziła w karczmie zabawę taneczną, tzw. *śmiergustówkę*, na którą chłopcy podczas polewania zapraszali dziewczęta. Oni też na tę zabawę przynosili poczęstunek w postaci *szolder*, *pecynków*, *babek*, *kołaczy* i *jajek* — nadwyżek podarunków otrzymanych podczas *śmiergustowania*. Zabawa ta nie przeciągała się zbyt długo, zazwyczaj najpóźniej do północy, bo następny dzień, wtorek, był przecież już zwykłym dniem roboczym, chociaż najstarsi ludzie wspominali, że kiedyś i wtorek był jeszcze dniem świątecznym, że „*było to taki małe święto*“, a dopiero we środę szło się do pracy. Dziś zabawy z reguły urządza się już w niedzielę.

Dziewczynki zaś, nigdy *dziotchy na wydoj*, od wtorku aż do niedzieli po Wielkanocy chodziły jeszcze z *Mojiczekym*, a dopiero od niedawnych czasów, bo od II wojny światowej, wziął się wtorkowy zwyczaj tzw. *babskiego śmiergustu*, kiedy płeć żeńska oblewa wodą płeć męską, nie stosując wszakże *suszynio*. Nie jest to jednak zwyczaj powszechny i nigdy dziewczęta nie chodzą *po śmierguście* po domach, tylko polewają chłopca np. w domu, gdy mieszka razem z nimi, lub w miejscu pracy, ale już nie np. w szkole. Jest to raczej odwet za poniedziałkowe oblewanie i chłopcy też niczym nie obdarowują dziewcząt.

Święta Wielkanocne były na cieszyńskich dołach największymi świętami roku. Dopiero na drugim miejscu były Święta Bożego Narodzenia, zwane też Świętami Godowymi, a na trzecim Zielone Świątki.

Zielone Świąta, które są, podobnie jak Wielkanoc, świętami ruchomymi, należą również do świąt wiosennych i obchodzi się je siódmą niedzielę i poniedziałek po Wielkanocy. I tutaj zachowały się szczątki prastarych zwyczajów i obrzędów, jak np. chodzenie i w tym okresie z *Mojiczekym*, o czym już wspominaliśmy. Dawniej na Zielone Świąta wszystkie domy, a zwłaszcza wejścia do nich i ganki *majono*, czyli ozdabiano drzewkami i gałązkami przede wszystkim brzozy (*Betula verrucosa* Ehr.), ale także jesionu (*Fraxinus* L.), jaworu (*Acer* L.), klonu (*Acer pseudoplatanus* L.) i lipy (*Tilia cordata* Mill., *Tilia platyphyllo* Scop.). *Siedlocy* z rodziną i służbą obchodzili granice swoich pól i pastwisk, a pasterze, zwłaszcza dziewczęta, wili wianki z kwiatów *mojiczka* — mniszka (*Taraxacum officinale* Web.) i wieszali je na rogach pasących się krów, przy czym śpiewali tę oto starodawną pieśń:

*Świyc, świyc słoneczko,
dóm ci jajeczko
jak kureczka sniesie.
Weż wajuszko do raju,
niech se dusze radują.
Jedna smutno stoła,*

bo matce nadała.
Nie poszlij ją, Boże,
na Madejowe łoże.

(Szynochel, Piersna, Raj)

Rano w poniedziałek Zielonych Świąt pasterze starali się jak najwcześniej wypędzić bydło na pastwisko. Ten, który był pierwszy, zostawał królem pasterzy aż do zakończenia okresu pasienia w danym roku. Obwołanie go królem pasterzy następowało dopiero po południu, gdyż wtedy wyjątkowo bydła nie pasiono, aby umożliwić *czeladzi*, głównie pasterzom, świętowanie. Musiał więc wykazać, że jest godzien tego zaszczytu, i to tak, iż na odpowiednim pastwisku urządzano wyścigi konne. Jeżeli i w nich zwyciężył, bezapelacyjnie zostawał królem pasterzy. Jeśli natomiast rano pierwsza na pastwisku była dziewczyna, zostawała królową, a po południu urządzano biegi na 100—150 metrów. W tym dniu tuż po południu w gajach, pod lasem, na łąkach lub nad rzeką w zacisznych miejscach zbierały się całe rodziny, często także krewni, powinowaci, sąsiedzi i znajomi na wesołą biesiadę w przyrodzie. Na tym niewymuszonym i beztroskim spotkaniu obowiązkowo smażono *wajecznyne* — jajecznicę na wędzonej słoninie nad ogniskiem i każdy z biesiadników otrzymywał jej na domowym chlebie tyle, by się do syta najadł. Do jajecznicy obowiązkowo dodawano *sznytloch* — szczypiorek (*Allium schoenoprasum* L. ssp. *ripariu* Hay.) lub *balszónek* — miętę kędzierzawą (*Mentha crispata* Schrad.). Zapijało się herbatą ziołową. Starsi częstowali się wzajemnie *tatarczówką*, *jałowcówką* albo *fefermyńską* — nalewkami sporządzonymi z korzenia tataraku (*Acorus calamus* L.), owoców jałowca (*Juniperus communis* L.) lub ziela mięty pieprzowej (*Mentha piperita* L.). Dorośli gawędzili między sobą i śpiewali różne piosenki, a dzieci opodał bawiły się np. *na łajdę*, *na trzecia-ka* itp., albo razem z dorosłymi przyglądały się wyścigom konnym i biegom, które urządzali pasterze. Taka biesiada przeciągała się nieraz aż do późnego wieczoru.

Chociaż Zielone Świąta są świętami wybitnie ludowymi, choć są autentycznie świętem rolników i pasterzy, to zwyczaj *smażynio wajeczny* praktykuje się do dziś nie tylko na wsi. Organizatorami są często Koła PZKO w miastach i osiedlach robotniczych, gdzie tradycji rolniczych już nie ma wcale.

Gdzieniegdzie jeszcze się utrzymał zwyczaj *stawianie moja*. Późnym wieczorem 30 kwietnia kilku starszych chłopców — młodzieńców stawia przed domem panny na wydaniu uprzednio przygotowanego *moja*, to jest wysokie, dorodne drzewo iglaste, zwykle świerk (*Picea excelsa* Link.), któremu pozostawia się tylko zielony wierzchołek, resztę gałęzi zaś obcina się i *okoruje*, czyli z pnia zdejmuje się korę. Zielony wierzchołek ozdabia się następnie kolorowymi wstążkami, najczęściej z papieru krepowego, a pod wierzchołek niekiedy zawiesza się na drutach duży wieniec, zrobiony z gałązek świerkowych, także ozdobiony kolorowymi wstążkami papierowymi. Jest to wielki honor dla panny, która ra-

no 1 maja przed swoim domem zobaczy stać *moja*. Inicjatorem jego postawienia bywa zawsze kawaler, który już chodzi na *zolyty* do danej dziewczyny, albo ma zamiar ubiegać się o jej względy. *Moja* trzeba oczywiście przez cały miesiąc pilnować, bo dość często znajdują się złośliwi albo inni *zolytnicy*, którzy mogą go ukraść lub świdrem przewiercić na wylot, co jest równoznaczne ze znieważeniem danej dziewczyny. *Bulani moja*, czyli jego usuwanie odbywa się w podwieczór 31 maja podczas wesołej zabawy młodych. *Moja* stawiano także w centralnym miejscu wsi — na *nowsiu* i przed gospodami, gdzie odbywały się zabawy wokół niego, czatowano, by go ukraść, przy czym często dochodziło do bójek. Przez cały więc maj przed domem *dziotchy na wydaj*, na nawsiu, przed karczmą stoi *moj*; im większy, wyższy, dorodniejszy i bogato ustrojony, tym zacniejsza jest panna na wydaniu.

W maju, gdy trawa wyrosła na tyle, że można było na niej paść, wypędzano bydło na pastwiska. Podczas pierwszego *wyganiania*, wypędzania, stosowano wiele zabiegów, żeby bydło było zdrowe, a krowy dawały dużo mleka. Przed pierwszym wypędzaniem krów najpierw je w oborze dokładnie myto i czyszczono, a potem okadzano suchymi ziołami, zazwyczaj *lubszczykym* — lubczykiem (*Levisticum officinale* L.) i wielkanocną palmą. Podczas okadzania pasterz głośno zwał Ojcie nasz i Zdrowaś. Na progu obory kładziono zwinięty w kłębek łańcuch, a na nim surowe jajko. Jeśli krowy nie zakopnęły o łańcuch, wszystko powinno się układać dobrze, a jeżeli rozbiły jajko, był to znak dla pasterzy, iż szczególnie muszą uważać, by któraś z krów nie złamała lub nie zwichnęła nogi podczas całego okresu pasienia. Wcześniej jednak pasterz przygotował sobie kij z odpowiednio długiej, równej gałązki brzozy (*Betula verrucosa* Ehr.), która nie śmiała być pozbawiona liści, bo mogłoby zabraknąć paszy na pastwisku. Z drobniejszych gałązek na kiju splatano warkocze, aby bydło trzymało się razem. Do warkoczy wplatano czerwoną wąską wstążkę lub grubszą czerwoną włóczkę. Podczas okadzania krów kij pasterski stał w rogu obory przy wejściu. Używano go tylko raz podczas pierwszego pasienia, po czym trzymany był stale w rogu obory aż do jesieni. Miał przypominać pasterzowi, żeby krów zbyt nie bił. Wcale nie było wolno bić krów kijem *okorowanym*, czyli pozbawionym kory, bo straciłyby mleko i byłyby chude. Podczas pasienia używano bicza nieco krótszego od furmańskiego. Krowie — „przodownicy“, to jest tej, która w stadzie wymusiła sobie pierwszeństwo, zawieszano na kark dzwonek. Ona to pierwsza wychodziła z obory i pierwsza do niej wracała. Przed wypędzaniem krów na pastwisko, ale po ich wyjściu z obory, pojono je na dworze — placu czystą *odstotą* wodą, znajdującą się w drewnianym korycie lub *źberze*. Na pastwisku toczono ugotowanymi jajkami po grzbietach i brzuchach krów i popod nimi, aby były zawsze dobrze napasione, gładkie i okrągłe, po czym pasterz jajka zjadał. Gdzieniegdzie toczono po krowach surowymi jajkami, a potem na pastwisku smażono z nich jajecznicę, którą się pasterze racyli. Pierwszy raz nie trzymano krów długo na pastwisku, „*bo jim zęby ciyrpły*“, a podczas ich spędzania skrapiano je przed

oborą wodą, aby stale były zdrowe. Oblewano także pasterza, aby zawsze był *rzeźki* i nie spał przy krowach podczas pasienia. Oblewanie wodą krów i pasterza miało także znaczyć, że nawet podczas dżdżystej pogody będą musieli wychodzić na pastwisko.

Do dorocznych dolańskich zwyczajów pasterskich należy także pierwsze wypędzanie owiec na pastwiska i ich ostatni spęd jesienny. Zwyczaje te, podobnie jak wnoszenie *Morzany*, poszły już niemalże w zupełne zapomnienie, a przecież dawniej w Raju, Olbrachcicach, Rychwałdzie, Starym Mieście pod Frysztatem, Dąbrowie, Karwinie, Stonawie, Lutyni Dolnej i indziej wielkie stada owiec były nieodłączną częścią krajobrazu. Wprawdzie nigdy nie było tutaj *wałaskich szalasów*, *kolyb* i *koszorów*, ale za to były duże owczarnie Taafów, Wilczków, Beesów i Laryszów, które dziś przypominają niektóre nazwy miejscowe, jak np. *Owczó Góra* w Karwinie, *Staro Owczarnia* w Stonawie itd.

Jednym z najpiękniejszych i bardzo starych obrzędów na cie-szyńskich dolach są obchody wigilii św. Jana Chrzciciela w dniu 23 czerwca. Nazywa się je tutaj *wiankami*. Słynne w szerokiej okolicy urządzano w okresie międzywojennym np. w Darkowie, gdzie ten piękny zwyczaj wznowiono po drugiej wojnie światowej. W tym dniu wieczorem pali się ogniska, zwykle nad rzeką, wokół których dziewczęta tańczą, a chłopcy popisują się swą zręcznością, po czym dziewczęta rzucają w nurt Olzy uprzednio przygotowane wianki z zapalonymi świecami, a chłopcy wylawiają je z rzeki. Wierzano, że wianek jest symbolem przyszłego małżeństwa. Dzieje się to wszystko przy śpiewach, tańcach i dźwiękach orkiestry dętej, a zabawa trwa nieraz w tę najkrótszą noc aż do białego rana. W noc świętojańską szuka się kwiatu paproci, a niezwykle właściwości nabierają nie tylko ogień, woda, ale przede wszystkim zioła. Wierzy się bowiem, że zioła zbierane na lekarstwo do 24 czerwca mają szczególną moc uzdrawiającą, po czym stopniowo ją tracą.

Spośród wielu dorocznych zwyczajów rolniczych dożynki albo *żniwówka* zajmują w roku obrzędowym na naszych dolach jedno z pierwszych miejsc o szczególnym znaczeniu. Tradycja obchodów dożynek, *żniwówki* jest tu od dawien dawna zakorzeniona i w różnie modyfikowany sposób praktykowana do dziś. Obchodzi się je po zakończeniu prac żniwnych wesoło, ale także z pewnym pietyzmem i powagą. Pierwotnie sam obrzęd składał się z trzech części. Pierwsza odbywała się na ostatnim łanie (zagonie), zwykle owsa, podczas koszenia, odbierania i stawiania, a zwie się *ostatnim snopem* i *przepiórką*. Druga uroczysta i zabawowa część zwyczaj przebiegała na dworze, placu przed domem gospodarza i zwie się *ostatnią furą* i *wieńcem*. Obydwie te części łączył ze sobą w jedną całość orszak żniwiarzy, pochód żeńców, idący z pola do gospodarstwa. Dopiero ta całość zwie się dożynkami lub *żniwówką*. Boisko (klepisko), *gumno* w stodole podczas dożynek służyło z reguły do tańca, a udział w tej zabawowej uroczystości, prócz żniwiarzy i gospodarzy, brała cała ludność z sąsiedztwa, od najmłodszych dzieci po sędziwych starców, związana choćby bardzo luźnie z danym gospodarstwem. Każdy bowiem *siedlok*, za-

grodnik i chałupnik oraz dwór urządzał swoje własne dożynki, *żniwówkę*, zapraszając na nie także najbliższych z sąsiedztwa gospodarzy. Chyba stąd bierze się późniejszy zwyczaj organizowania jednych, wspólnych dożynek w całej miejscowości, gdzie obok przodownicy występuje i para gospodarzy, reprezentująca wszystkich miejscowych *siedloków*.

Kiedy więc kończono koszenie (żęcie) na ostatnim łanie, żeniec, kosiarz, *kosiec* np. we Frysztacie na Mizerowie i w Raju pozostawiał małą kępkę zboża (owsa) dla przepiórek. Tuż pod kłosami zawiązywano tę kępkę powrósem, a do środka na ziemi pokładała przodownica płaski kamień, a na nim kromkę chleba. Wierzono, że przepiórki uchronią zasiewy i spowodują dobre żniwo w przyszłym roku. Do ostatniego snopa, tzw. *panny*, powrósem przywiązywano prowadzącego, pierwszego żeńca, by w przyszłym roku znów przewodniczył kosiarzom. Do kłosów tegoż snopa, po uwolnieniu przodownika, wtykano okazały bukiet polnych kwiatów na znak, że żniwo skończone. Żniwiarki, *odbijraczki*, w tym czasie na ścierniskach zbierają kłosy, *klóska*, z których robią *równiankę*, to jest „bukiet“ z czterech głównych zbóż, i wręczają go przodownikowi. Dla przodownicy zaś wiją wieniec ze zbóż i kwiatów, który jej wkładają na głowę. Po nałożeniu ostatniej fury ostatni ukwiecony snop stawia się na niej i żniwiarze udają się do gospodarstwa ze śpiewem. Na czele dożynekowego orszaku przed ostatnią furą idzie przodownica z przodownikiem. Po przybyciu na podwórze gospodarstwa z ostatnią furą oblewa się wodą przodownicę z wiankiem dożynekowym na głowie. Następnie przodownik *gazdowi* oddaje *równiankę*, przypominając mu, żeby nie zapomniał użyć z niej ziarn do siewu, bo to zapewni dobry urodzaj. Potem przodownica wręcza gospodarzowi wieniec dożynekowy z krótką przemową. Gospodarze zapraszają wszystkich żniwiarzy na gościnę, częstując ich wódką, kołaczami i chlebem „z nowego“ z masłem oraz kielbasą lub mięsiwem. W stodole na *gumnie* żniwiarze tańczą, żeby wszystko zboże było dokładnie wymłócone. Z dożynkami związanych jest wiele pieśni i przemówień, których tutaj nie sposób przytoczyć ze względu na ograniczone możliwości w niniejszym wydawnictwie. Niektóre z nich znajdzie każdy zainteresowany w innych publikacjach Sekcji Folklorystycznej ZG PZKO.

Na samym początku listopada powszechnie czci się pamięć zmarłych przez odwiedzanie grobów, które się uprzednio oporządza, ukwieca i pali na nich świece lub znicze. Są to wszystko tylko szczątki starosłowiańskich obchodów świąt zmarłych.

Długie wieczory jesienne i zimowe sprzyjały w tradycyjnej obyczajowości ludowej również m. in. okresowi załotów i kojarzenia się małżeństw, przede wszystkim zaś najróżniejszym wróżbom, w tym matrymonialnym. Szczególne ich nasilenie występowało w wieczór poprzedzający dzień św. Andrzeja, to jest 29 listopada. Stąd popularnie nazywano je Andrzejkami, czyli *andrzejkowymi wróżbami*. Okazuje się, że jedną z najstarszych wróżb, sporadycznie zachowaną do dziś w niektórych Klubach Młodych PZKO i w SAJ-u, było łanie ołowiu na wodę w obszernym naczyniu, a na-

stępnie wróżenie z tych ulanych i zastygłych figur. Wróżba dotyczyła tylko dziewcząt, które ołów lały ze zawiązanymi oczami przez dziurkę uchwyty klucza lub ucho glinianego garnka. Podczas tego dnia obowiązkowo wymawiano następującą formułkę zaklęcia:

*Andrzeju, Andrzeju!
Jo ołów leju.
Dzisiaj se cie pytóm,
czy se za rok wydóm?*

(Pietwałd, Łazy)

Jeszcze później zamiast ołowiu lano na wodę воск, a dzisiaj leje się tylko parafinę lub stearynę. Z kształtu powstałej w wodzie czy na wodzie figury, która przypominać może np. wieniec ślubny, bukiet kwiatów, obrączki, karocę ślubną, kolasę, łódkę, samochód, a nawet postać lub sylwetkę chłopca czy starą pannę, dziewczęta same sobie wróżyły zapoznanie się z chłopcem lub rychłe zamążpójście. Mogło być i tak, że doświadczona osoba, zwykle stara ciotka, wróżbę odczytywała z rzuconego cienia danej figury podświetlonej świecą. Znacznie później zebrane towarzystwo orzekało, co oznacza rzucany na ścianę cień odlanej i zastygłej figury. Te najbardziej udane i dobrze wróżące figury przechowywała właścicielka jako pamiątkę — amulet.

Do innych znanych wróżb andrzejkowych należało puszczanie na talerzu napelnionym wodą dwóch listków mirtu (*Myrtus L.*) lub rozmarynu (*Rosmarinus L.*), z których jeden symbolizował dziewczynę, drugi zaś chłopca. Jeżeli listki zetknęły się, przepowiadały małżeństwo tej właśnie pary młodych.

Podobnie wróżono przy pomocy dwóch pustych połówek skorupki orzecha włoskiego (*Juglans regia L.*). Do każdej z nich wkładano specjalnie na tę okazję sporządzoną małą świecę, którą zapalano, a skorupki puszczano na wodę w talerzu lub innym większym naczyniu. Jeśli nie zeszyły się, dopóki świece się paliły, to, jak wierzone, nie doszło do małżeństwa tych dwojga młodych ludzi.

To samo znaczenie miała wróżba praktykowana przy pomocy dwóch identycznych igieł, które puszczano na wodę w talerzu. Bardzo źle ponoć było, kiedy igła utonęła.

Podczas andrzejkowego spotkania dziewcząt rzucano też za siebie but, którego czubek zwrócony do drzwi miał wróżyć rychłe zamążpójście. Ustawianie butów kolejno w kierunku drzwi oznaczało, że ta dziewczyna, której but pierwszy „przekroczył” próg, najprędzej z wszystkich obecnych wyjdzie za mąż.

Podobny sens miała andrzejkowa zabawa zwana „gąsiorem”, w której udział brali także chłopcy. Polegała ona na tym, że dziewczęta ustawiały się w krąg, a w jego środek wpuszczały chłopca, czyli „gąsiora” z zawiązanymi oczami. Ta, którą „gąsior” złapał, miała pierwsza pójść w stan małżeński. Zabawa ta bardzo przypomina znaną tutaj „ciuciubabkę” z tym, że ta andrzejkowa

odbywa się wyłącznie w kręgu dziewcząt, a chłopiec może tylko raz złapać jedną dziewczynę.

Dziewczęta w kole wróżyły też za pomocą kości i pasa, który znajdował się wewnątrz. Na dane hasło rzucano mu kości; czyją kość pies pochwylił pierwszą, tej wróżył najwcześniejsze zamążpójście. Do tej zabawy nadawały się podobno najbardziej kości gęsie, z których najpierw wróżyło o nadchodzącej pogodzie w zimie.

Czy dziewczyna wyjdzie za mąż w nadchodzącym roku, może się przekonać w wieczór poprzedzający imieniny Andrzeja. Wówczas z zawiązanymi oczyma lub całkiem po ciemku powinna oburącz nabrać do naręcza narąbanych drewn ze sterty, a następnie przejść z nimi siedem kroków i uklęknąć na jedno kolano i policzyć je. Jeżeli ich liczba okaże się parzysta, trzeba szybko kompletować *wybawe* (wyprawę), bo niebawem będzie miała wesele.

Istnieje tutaj jeszcze możliwość stwierdzenia imienia przyszłego męża przez włożenie pod poduszkę na noc z 29 na 30 listopada kartek z wypisanymi imionami tych chłopców, którzy ewentualnie mogą być brani pod uwagę jako kandydaci na męża. Rano w dzień św. Andrzeja dziewczyna wyciąga jedną z kartek, a imię wypisane na niej oznajmia imię jej przyszłego męża.



W drodze na festiwal we Wychodnej (5 VII 1986)

Ciekawe, że niektóre z tych andrzejkowych wróżb pojawiają się i na Łucję lub wigilię Świąt Bożego Narodzenia.

W pamięci zachował się zwyczaj zakazu przędzenia wełny i lnu na Andrzeja. Podobny zakaz obowiązywał na Katarzynę (25 XI), a jego powodu nie umiano już wytłumaczyć.

Wraz z rozwojem i powstaniem górnictwa węgla kamiennego w okręgu karwińsko-orłowskim w dniu 4 grudnia uroczystie świętowano obchody „Barbórki“, patronki górników. Kolonie górnicze i ulice miast zapełniały się umundurowanymi górnikami, którzy po uroczystości w kościele i na kopalni udawali się do gospody na piwo i kwargle (*tworużki*), a w domu czekał ich pszenny *brótfaniok*, *krupicznio*k z masłem i kawą. Zwykle też około tej daty w koloniach górniczych odbywało się świniobicie, *zabijaczka*. Zrywano też gałązki czereśni lub wiśni i wkładano je do wody, stawiając zwykle w kuchni na kredensie. Jeśli do Wigilii rozwinęły się, a nawet zakwitły, oznaczało to szczęście i pomyślność. Dziewczynom *pokłodało* to na zamążpójście.

Wieczorem 6 grudnia chodzili po domach Mikołaje, a gdy o zachodzie słońca w ten dzień niebo było czerwone, mawiano, że Mikołaje pieką. Po *mikołajce* chodzili przebierańcy — chłopcy i dziewczęta. Mikołaj, obowiązkowo przebrany za biskupa, zawsze przewodził, a następnie był diabeł i anioł, a w niektórych okolicach także Panna Maryja. Ten orszak mikołajowy odwiedzał domy, gdzie były dzieci, a często również panny na wydaniu. Sam Mikołaj egzaminował dzieciarnię ze znajomości „Ojczenasza“, pieśni i wierszy, a z grubej księgi wyczytywał tzw. grzechy — występki i przewinienia każdego dziecka osobno, po czym odbierał od niego przyrzeczenie poprawy i obdarowywał wszystkie dzieci podarunkami przygotowanymi przez rodziców, na które składały się głównie smakołyki — ciastka i cukierki, jabłka, orzechy, pieczki, a w nowszych czasach już także czekoladki, pomarańcze, figi, daktyle, chleb świętojański itp. Diabeł napędzał dzieciom strach lub *smykoł* po sieni i po dworze podlotki i *dziywki*, a hultajom i wybijoknom dawał także „podarunki“ w postaci obierzyn ziemniaczanych (*oszkrabin*), żużlu, popiołu (*oszkwarów*) lub węgla; anioł zaś łagodził nieraz drastyczne wyczyny diabła. Anioł i Panna Maryja byli raczej statystami w tym pantomimiczno-słownym widowisku obrzędowym. Po odejściu Mikołaja i jego orszaku dzieciarnia, delektując się smakołykami i udając, że nic sobie nie robi z danych przed chwilą obietnic, śpiewała nieraz tak:

*Mikołajku święty,
pocałuj mnie w piętę.*

Lub

*Mikołajku święty,
pos . . . se piętę.*

(cały omawiany teren)

Jednak wieczorem na dźwięk dzwonka lub łańcucha milkła przestraszona, spodziewając się przybycia diabła. Jeżeli zaś ktoś niepotrzebnie lub niestosownie innego zastraszał, mawiano: *Nie strosz Mikołajami w lecie!* W domach na Mikołaja pieczono specjalne ciasto obrzędowe w kształcie ludzkich postaci wyobrażających św. Mikołaja, mikołajkę i diabła, którym obdarowywano dzieci. Każde z nich otrzymało parę, tj. Mikołaja i diabła.

Kiedyś dawniej właściwe Święta Godowe rozpoczynała tutaj Łuca (Łucja 13 XII). W tym dniu późnym popołudniem, a raczej już w podwieczór, gdy zaczęło się ściemniać, w chatach na wsi i w miastach zapalano lampki olejne, później lampy naftowe lub świece i stawiano je w oknach. Młodzież natomiast ze śpiewem i zapalonymi świecami, często ukrytymi w wydrążonych dyniach z otworami przypominającymi ludzką czaszkę, lub owiniętych papierem z wyciętymi otworami przypominającymi oczodoły, chodziła po *dziędzinie*, po uliczkach kolonii, ulicach miasteczek, następnie zbierała się w karczmie, gdzie pomimo adwentu bawiła się do późnego wieczoru.

Gospodarze lub gospodynie, ale także *czelodka* (służba) zapisywali najczęściej w kalendarzach pogodę od Łucji rana codziennie przez dwanaście dni aż do Wigilii włącznie, bowiem każdy dzień w tym czasie wróżył (*pokłodoł*), jaka aura będzie w danym miesiącu nadchodzącego nowego roku. Wprawniejsi w przewidywaniu i przepowiadaniu pogody brali pod uwagę także fazy księżyca i inne znaki na niebie.

Panny na wydaniu wypisywały na 12 kartkach 12 imion chłopców, następnie włożyły je pod poduszkę, na której spały. Każde rano od Łucji do Wigilii wyjmowała na oślep jedną kartkę. Imię wypisane na tej ostatniej, którą dziewczyna wyjęła spod poduszki w Wigilię rano, było imieniem jej przyszłego męża. Także w dzień Łucji dziewczyny wkładały do *trówały* (skrzyni), później do *sżranków* (komod) i szaf między ubrania dorodne, zdrowe, przez siebie wybrane jabłko. Jeżeli jabłko nie zgniło i dana dziewczyna w Wigilię zjadła je przed lustrem, to zobaczyła w nim wizerunek swojego przyszłego męża.

W wąskim pasie północnym od Frysztatu do Bogumina przepowiadano deszczową pogodę z 12 plastrów cebuli, z których każdy symbolizował jeden miesiąc. Tam też w niektórych gospodarstwach, począwszy od Łucji do Wigilii, dawano kurom proso lub pszenicę w obřęczy z beczki wierząc, że nie będą się przez cały przyszły rok rozchodziły i będą dobrze niosły jajka w gniazdach. Na całych dołach wierzy się, że deszcz padający na Łucję zapowiada mleczność krów w następnym roku. Występuje tu także zwyczaj odkładania od Łucji po jednym polanku drewna opałowego aż do Wigilii i spalania wszystkich razem w pierwszy dzień Świąt Godowych przed obiadem w ogniu, który miał zniweczyć wszystkie nieszczęścia, a w szczególności czarownice szkodzące w gospodarstwie. Z tego popiołu, na podstawie jego zabarwienia i sykości, przepowiadano również pogodę na każdy przyszły miesiąc. Znany jest po dzień dzisiejszy zwyczaj wkładania 13 grudnia gałązek czereśni, wiśni lub wierzby, kruszyny, świby, rzadziej

jabłoni do wody w ciepłym pomieszczeniu. Jeśli zakwitną do Bożego Narodzenia, wróży to wszelką pomyślność. Niektórzy informatorzy twierdzą, że gałązki te ścina się i wkłada do wody na *Barbórkę*.

W nocy przed Wigilią, czyli w kończącym się tzw. Szczodrym Dniu, udawały się dawniej panny do lasu po „swoje szczęście”. Z domu wychodziły tuż po północy lub bardzo wcześnie nad ranem. Szły w pojedynkę, gdy las był blisko, lub z siostrą, jeśli las znajdował się dalej od domostwa. Ścięły nieduże drzewko i zabrały je do domu. W drodze musiały uważać, by się z nikim nie spotkać, bo wówczas to, co potajemnie zabrały z lasu, nie przyniosłoby im oczekiwanego szczęścia. Przyniesione do domu drzewko, najczęściej świerk, ozdobiły kolorowymi wstążkami z papieru krepowego, a następnie postawiły je w rogu plotu przed chałupą. Taka choinka była owym szczęściem *swobodnej dziotchy*, dlatego nazywano ją właśnie *szczęściem*. Musiała też każda pilnować swojej choinki, ponieważ skradzenie jej oznaczało, że wkrótce za mąż nie wyjdzie. Z biegiem czasu choinkę tę przeniesiono do izby, gdzie pierwotnie zawieszano ją na *tragarzu* pod sufitem, a dopiero przed około 150 laty zaczęto ją stawiać w rogu izby obok umieszczanego tam niegdyś snopka zboża. Z czasem choinka zupełnie wyparła z izby snopek. Obecnie pozostałością tego zwyczaju jest to, że na stół wigilijny jeszcze do niedawna kładziono w słomiance ziarna prosa obok ziarn naszych czterech głównych zbóż, tj. żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa, a również w niektórych domach fasoli i grochu.

W Szczodry Dzień dorośli obowiązkowo musieli wypić tzw. *szczodroka*, czyli kieliszek *warzónki*. Z tym poczęstunkiem mężczyźni odwiedzali swoich najbliższych krewnych i powinowatych oraz sąsiadów, życząc im zdrowia oraz pomyślnych i spokojnych Świąt. Później „szczodrzokym” częstowano się nawet w miejscach pracy. Najemni pracownicy od swych pracodawców otrzymywali tzw. *wilijówkę* w postaci strucli, ryby i innych wiktuałów. Także stali klienci w sklepie otrzymywali „wilijówkę” — kaszę, mąkę, mak lub inne artykuły żywnościowe, kalendarze ścienne, prawie zawsze zaś rum. Właściciel kopalni, hr. Larisch-Mönnich, obdarowywał dzieci szkolne butami i częściami garderoby. „Wilijówkę” respektowali tutaj nawet Żydzi, którzy ofiarowali dzieciom swoich klientów przeważnie zabawki.

W Wigilię, choć był to zwykły dzień roboczy, w którym obowiązywał ścisły post, panował wszędzie od samego rana świąteczny nastrój oraz wzajemna życzliwość i serdeczność. Tak było i w szkołach, skąd często było słychać śpiew kolęd i pastorałek. Gospodarze krzątali się około bydła i spełniali różne obowiązki gospodarskie, przygotowując zapasową paszę dla inwentarza domowego na Święta. Gospodynie zaś kończyły przedświąteczne sprzątanie, piekły obowiązkową struclę z rodzynkami, *sztрудel* z jabłkami, ciasta obrzędowe oraz twarde ciastka z imbirem, zwane *zozworkami*. Smażyły też ryby i przyrządzały jeszcze inne przysmaki na wieczerzę wigilijną oraz najbliższe dni świąteczne. Dzieci, po przyjeździe ze szkoły, zdobiły choinkę jabłuszkami, posrebrza-

nymi i połączanymi skorupkami orzechów włoskich, „zozworkami“, łańcuchami z kolorowego, świecącego papieru; znacznie później już, mniej więcej od lat 20. obecnego wieku, szklanymi bombkami i świeczkami, a dziś nawet elektrycznymi lampkami. W niektórych domach choinkę ozdabiali rodzice w tajemnicy przed dziećmi, które pomagały również matce i ojcu w różnych zajęciach domowych. Wszelkie polecenia rodziców chętnie wykonywały, by nie narazić się na burę czy nawet karę, bo wierzyły, że *gdo oberwie we Wilije, tyn bydzie bity przez cały rok*. Inne przysłowie tutaj mówi, że *We Wiliją dziećka biją*, a jeszcze inne, że *we Wilije se synków bije, a we święta dziyuwczęta*.

Przez cały dzień poszczono. Wolno było zjeść tylko trochę marynowanego śledzia z kawałkiem czerstwego (suchego) chleba lub jałowym, ugotowanym ziemniakiem w skórce, tzw. *szupokym*, i zapić niesłodzoną herbatą ziołową.

Wieczерzę wigilijną rozpoczynano zwykle wtedy, gdy na niebie ukazała się pierwsza gwiazda. Momentu tego niecierpliwie wypatrywały dzieci, którym całodzienny ścisły post zaczął się już porządnie dawać we znaki. Przed wieczерzą jednak wszyscy musieli być wykąpani i świątecznie ubrani.

Na stole wigilijnym, do którego zasidali bez wyjątku wszyscy domownicy — a często zapraszano do niego także osoby stare i osamotnione — rozpościerano warstwę wonnego łącznego siana i nakrywano je czystym lnianym białym obrusem. Pod obrus lub pod talerz wsuwano każdemu kilka złotych lub srebrnych monet, później banknoty, żeby zawsze w domu były pieniądze. W niektórych domach wkładano tylko jedną monetę, ewentualnie banknot, także do kancjonału czy modlitewnika. Zwykle dawano o jedno nakrycie więcej na wypadek, gdyby przyszedł ktokolwiek. Jest tak od czasu, gdy zaprzestano jedzenia z jednej wspólnej misy. Nakrywa się nawet dla czasowo nieobecnego domownika, jak np. syna w wojsku. Na środku stołu paliły się dwie świece, a między nimi stał krzyż. Lamy naftowe, później już elektryczne, na czas wieczery wigilijnej gaszono. Obok świec i krzyża leżał kancjonał, z którego przed wieczерzą głowa rodziny odczytywała odpowiedni tekst, a wszyscy odmawiali modlitwę stołową lub śpiewali stosowną pieśń nabożną. Na stole musiały być także klucze i cały chleb, również opłatki, miód, jabłka, orzechy i sól. Na czas wieczery domu i obejścia nigdy nie zamykano, a domownicy starali się, by nie zasiaść do stołu wigilijnego bez łuski z ryby, zwykle karpia, w portmonetce, co wróżyło, że nigdy w niej nie zabraknie pieniędzy. Tuż przed wieczерzą zapalano po raz pierwszy świece na choince, pod którą znajdował się *betlymek* (stajenka), najczęściej kartonowy, składany, bardzo kolorowy albo rzadziej z figurkami gipsowymi lub drewnianymi. Niekiedy znajdowały się tam także podarunki — zazwyczaj najpotrzebniejsze dla każdego rzeczy, rzadziej zabawki i książki dla dzieci.

Przed wieczерzą wszyscy łamali się opłatkiem, przepraszali się wzajemnie za wyrządzone krzywdy i życzyli sobie wesółych Świąt oraz dużo zdrowia i szczęścia w nadchodzącym roku. Nadłamany opłatek wysyłano także pocztą np. synowi w wojsku

lub rodzinie, krewnym i dobrym znajomym przyjaciółom, mieszkającym daleko. W niektórych domach łamano się opłatkiem dopiero po wieczerzy.

Właściwa wieczerza wigilijna rozpoczynała się po opłatku, kiedy każdy otrzymał *skibke* chleba, którą jadł posoloną. Chleb przed włożeniem do ust łamano. Od tego momentu zachowywano ścisłe milczenie i obowiązywało niewstawanie od stołu oraz przestrzegano, by każdy wszystko zjadł i nie zostawiał *podnosków*. Podczas wieczerzy w izbie nie mogły się znajdować psy ani koty. Potraw zwykle było kilka. Do dziś dotrzymuje się zasady nieparzystej liczby dań, najmniej trzech, ale zwykle pięciu lub siedmiu.

Wieczerza wigilijna w różnych domach była różna; u zamożniejszych była obfitsza, u biedniejszych zaś skromniejsza. I tak po chlebie z solą na pierwsze danie zazwyczaj podawano kiedyś struclę z gorącym mlekiem posypaną piernikiem, powidlaną *moczke* z rodzynkami i *buchetkami*, zupę grzybową lub jarzynową albo grochówkę z chlebem, później już gęstą zupę rybną na śmietanie lub zasmażaną z grzankami. Dalej jedzono fasolę z powidłami, kiszoną kapustę z fasolą lub grochem i grzybami, a do tego ziemniaki; kaszę jaglaną z masłem, cukrem i cynamonem, kaszę gryczaną lub ziemniaki okraszone masłem z maślanką, grysik z masłem i z sokiem malinowym lub z cynamonem i piernikiem lub kakaem albo ryż ugotowany na mleku także z masłem, cukrem, wanilią i cynamonem; wysmażaną rybę panierowaną (karp, lin) z ziemniakami i kompotem najczęściej z pieczek śliwkowych, rzadziej jabłecznych i gruszkowych, rybę w galaracie (karp, szczupak) z bułką; *sztrudel* z jabłkami i z herbatą z rumem, opłatki z miodem, ciasta i ciasteczka. By zaspokoić pragnienie, na stole wigilijnym nie mogło zabraknąć źródlanej czy studziennej wody. Do picia podawano także ugotowane w wodzie i osłodzone pieczki z dodatkiem cynamonu i cytryny lub soku z kompotów czy konfitur zrzedzonych wodą. Później już dla dzieci przeznaczano lemoniadę (*zodówkę*), dla dorosłych zaś piwo, którego kilka łyków nie żałowano dzieciom. Wszystkie dania musiały być postne, to znaczy, że nie wolno ich było, prócz masła i śmietany, przyrządzać na tłuszczach zwierzęcych.

Dawniej w części nizinnej Śląska Cieszyńskiego było wiele stawów, a w nich pod dostatkiem ryb. Potem ich hodowla powoli zanikła, toteż ponownie ryba na stole wigilijnym pojawia się obowiązkowo w każdym domu dopiero na przełomie XIX i XX wieku. Sałata ziemniaczana lub jarzynowa do ryby na stole wigilijnym pojawia się tutaj dopiero po II wojnie światowej.

Po spożyciu wieczerzy i dziękczynnych modlitwach stołowych rozdano podarunki, znajdujące się pod choinką, których szczególnie dzieci nie mogły się doczekać, a następnie starano się przewidzieć różnymi wróżbami, jaki los czeka każdego z domowników w nadchodzącym roku. Najpierw każdy po kolei gasił jedną z palących się na stole świec. Dym unoszący się w górę wróżył zdrowie i szczęście, kierujący się w stronę drzwi zapowiadał chorobę lub odejście z domu, zaś w stronę cmentarza — śmierć. Potem każdy otrzymał jedno dorodne jabłko i cztery orze-



Wiosenne seminarium w Nawsiu (21 III 1987)

chy włoskie. W niektórych domach dawano po 12 orzechów. Jabłko kroilo się w poprzek. Duża, regularna gwiazda w środku jabłka przepowiadała zdrowie i wszelką pomyślność. To samo wróżyły zdrowe orzechy. Twardy, trudno rozłupujący się orzech oznaczał ciężki kwartał lub miesiąc; robaczywy, zjełczały lub czarny orzech oznaczał chorobę, i to w tym miesiącu, czy porze roku, w jakiej kolejności natrafiono na niego.

Panny starały się dowiedzieć za pomocą różnych praktyk, czy w przeciągu najbliższego roku zdobędą *galana*, a jeżeli już go miały, czy do następnej Wigilii wyjdą za mąż. W tym celu stukwały do drzwi chlewika i pytały znajdującej się tam świni: *Nuśka, za rok? Nuśka, za dwa?* Za którym razem świnia *zakrólila*, po tylu latach dziewczyna mogła się spodziewać wesela. Przez ramię w kierunku drzwi rzucano but. Gdy przód buta po upadku skierowany był do drzwi, oznaczało to, iż w nadchodzącym roku osoba nim rzucająca odejdzie z domu. Dziewczyny wychodziły na dwór i pilnie nasłuchiwały, z której strony zaszczeka pies, bo z tej strony nadejdzie „galan“, wierzono. Chłopcy nosili w naręczu drwa na opał. Składając je obok pieca, liczyli poszczególne polanka. Liczba parzysty oznaczała dobrą wróżbę. Klamkę drzwi wejściowych już na czas wieczery smarowano miodem. Kto pierwszy się jej chwy-

cił, ten często będzie przychodził do tego domu, *bydzie se go dzierzół* mawiano. Gospodarz i gospodyni szli do obory i do stajni, gdzie dawali krowom i koniom po opłatku. Dla bydła i koni pieczono tutaj specjalne opłatki koloru żółtego. Trzodzie zaś dawano resztki z wigilijnego stołu, a psu rzucano kawałek chleba z czosnkiem, żeby zawsze czujnie pilnował domu i gospodarstwa. Do studni wrzucano kawałek skórki z chleba, aby nie wyschła i woda w niej była zawsze dobra. Wierzano, że o północy zwierzęta rozmawiają ludzką mową i niejeden z ciekawości podsłuchiwał je z ukrycia.

Gdzieniegdzie po wieczerzy był zwyczaj strzelania z moździerzy, kluczy i petard. Stonawski moździerz (*kanón*) znajduje się obecnie w muzeum w Cieszynie. W domu śpiewano kolędy i pasteralki, i najczęściej nie kładziono się do snu, bo na północ śpieszono na pasterkę (*jutrznę*). Noc księżycowa wróżyła urodzajny rok. Obfitość gwiazd na niebie zapowiadała, że kury będą dobrze niosły. Po *jutrzni* każdy śpieszył do domu. Kto był opieszwały w drodze powrotnej, zachowywał się tak samo w żniwa podczas sprzątania zbóż. Kto zaś w Wigilię polegiwał, w przyszłym roku niewątpliwie chorował.

W Boże Narodzenie na śniadanie gospodyni dawała na stół brytwanę chrupiących *jelit*, gorącą domową kiełbasę z chlebem oraz babkę i *placek* (kołacz) z makiem i twarogiem, a do tego białą kawę zbożową z dodatkiem prawdziwej. Po śniadaniu gospodarz zbierał ze stołu wigilijnego łupiny orzechów, rybie ości i okruszyny, zanosząc to wszystko do sadu pod drzewka owocowe, by w przyszłym roku hojnie obrodziły. Po wieczerzy wigilijnej stołu nigdy nie sprzątano, ponieważ zjadła musiały także skorzystać *skrzotki* i inne duchy domowe. Niektórzy w noc wigilijną porzucali drzewkami owocowymi, by w następnym roku było co z nich strząsać.

Na obiad podawano zwykle wołowy rosół z makaronem i wątrobianymi kluseczkami, gęsinę, kaczkę, częściej jednak indyka, ziemniaki i sałatę z „modrej” kapusty oraz kompot z renklod. Pierwsze Święto godowe spędzano cały czas w domu, bo *nie godziło se w tak wielki święto chodzić po chałupach*. Przebywano przy wspólnym stole, delectując się jadłem i smakołykami, gawędząc, opowiadając jak to *hań downi bywało*, z czego dzieci dowiadywały się o różnych zwyczajach i obrzędach z czasów dzieciństwa ich rodziców i dziadków. Bawiono się z dziećmi i śpiewano kolędy i pasteralki nawet te, które *nie godziło se śpiywać w kościele*, i to z pamięci czy też z wadowickich kantyczek lub pieśni bożonarodzeniowych jabłonkowskiego Adama Sikory.

Dopiero w drugie Święto godowe, w Szczepana, przychodzili do domów kolędnicy, obsypując pleć żeńską owsem. Zwyczaj ten praktykowano w okolicy Muglinowa, Gruszowa, Pietwałdu i Rychwałdu. Odwiedzający domy kolędnicy otrzymywali podarunki w postaci wiktuałów, a nawet pieniędzy. Wieczorem młodzież urządziła zwykle w gospodzie jasełka, a po ich przedstawieniu tzw. *szczepańską zabawę*, czyli potańcówkę zwaną *Szczepónym*. Na Święta Bożego Narodzenia nie mógł być na *trokach kormik*.

Stąd świniobicie odbywało się na cieszyńskich dołach od Barbórki do Lucji, aby mięso zdążono do Świąt zapieklować lub uwędzić i powiesić najczęściej na strychu. Toteż na zabawie szczepańskiej najczęściej częstowano się wędzonką. Żegnano się też z niektórymi kolegami, którzy byli na służbie u *siedloków* i odchodzili z niej.

Od 27 grudnia bowiem, czyli od *Jóna*, rozpoczynały się dla *czeladzi* tzw. *rozchodne dni*. Pasterze, ale przeważnie *pacholcy* i *dziywki* odchodzili do swych domów lub zmieniali albo na zawsze opuszczali służbę u *siedloków*. Rozchodne dni trwały tutaj, zależnie od okolicy, od *Jóna* do *Trzóch Króli*. Zwykle na Jana odchodzili pacholcy, na Młodzianków zaś *dziywki*. *Czelodka* (służba) przychodziła do gospodarstwa na drugi dzień po Nowym Roku, to jest ta, która wracała do starych gospodarzy, wracała *na swe*, do swoich, jak mawiano. Ta, która zmieniała gospodarzy lub wstępowała po raz pierwszy do służby, przychodziła do gospodarstwa na drugi dzień po Trzech Królach. Wszyscy, tak odchodzący do swoich domów na „urlop“, jak i opuszczający na zawsze gospodarstwa, prócz całorocznej zapłaty otrzymywali cały duży bochenek chleba upieczonego w gospodarstwie, kawał wędzonej słoniny, osetkę masła, kilkanaście jaj, bańkę (*plechocz*) mleka i nieco twarogu (*syra*). Niekiedy także części garderoby i nieco fasoli lub grochu.

Ostatni dzień starego roku, w Sylwestra, młodzi spędzali na wspólnej zabawie tanecznej, najczęściej także w karczmie. Dni od Szczepana do Trzech Króli nazywano też czasami *czornymi dniami*, i to z tego powodu, że w tym czasie przeważnie nie prano bielezny; szczególnie na Nowy Rok *nie śmiało być nic mokrego w chatupie*. W przeciwnym razie z pewnością ktoś z domowników by poważnie zachorował. A w czasie od Szczepana do oktawy Trzech Króli chodzili po domach, a także po tramwajach i pociągach pastuszkowie i Trzej Królowie, winszując wszystkim zdrowia i szczęścia. Na Nowy Rok chodzili po domach winszownicy. Z kołędą przybywał także ksiądz z organistą lub ministrantem, ale najczęściej z kościelnym. W domu ksiądz, po obrzędzie kołędniczym, święconą kredą na górnej belce drzwi wypisał: „K + M + B + dany rok“. Tego napisu nie wolno było zmyć. Otrzymywał także poczęstunek, wiktuały i pieniądze. Po Trzech Królach w szkołach rozpoczynano naukę, a w domach nastawał okres przedzenia wełny i lnu, *tuskaczek*, *szkubaczek* i nieraz domłocki. Na tych *po-babach* opowiadano sobie baśnie i legendy, śpiewano najprzeróżniejsze pieśni. *Doszkubki* kończono gościną i zabawą domową, z którą w pełni korzystali młodzi.

Zima dopiero teraz przybierała na sile, a dnia przybywało. Zaprzęgano więc konie do sani i odwiedzano najbliższego kolegę, przyjaciela. On też zaprzęgał swoje konie do sani i wspólnie udawali się do dalszego. W kilku odwiedzano po kolei domy *siedloków*, gdzie była panna na wydaniu. Tam poczęstowano rodziców *rozolką*, zaśpiewano kilka pieśni, jak np: „Na łów, na łów, towarzyszu mój“, i udawano się w dalszą drogę. Do kuligu przyłączały się najczęściej dziewczęta i tak objeżdżano nawet sąsiednie wioski. *Siedlocy* i mniejsi gospodarze chętnie użyczali koni, *aby se nie*

zestoly, bo w zimie niewiele było dla nich pracy. Kulig urządzano tylko wówczas, gdy była sanna, a kończono go zwykle w gospodarstwie lub u jednego z gospodarzy, i to dość huczną i wesołą zabawą z tańcami. Tam ci, co *wpadli se do oka*, umawiali się na zabawę ostatkową, bo przecież tutaj *jak ostatki, to ostatki! Niech se trzepią babski zadki*. Od Szczepana do wtorku przed Środą Popielcową trwa karnawał, czyli mięsopest, okres zabaw tanecznych i bali. Na zabawie ostatkowej następowało tzw. *pochowani basy* i na tym właściwie zawsze kończył się na cieszyńskich dołach okres hucznych i wesołych zabaw, na których też nieraz dochodziło do bójek o dziewczynę. Rok obrzędowy jednak się nie kończył, bo około 6 lutego młodzież odgrywała smutne przedstawienia o św. Dorocie, a około 13 lutego chodzili po domach Grzegorz. Z tych obchodów zachowała się starodawna pieśń:

*Powiydzżeż mi, żoczku miły,
tyś je żoczek uczońy,
nader w szkołach wybrany,
powiydzżesz mi, co je jedyn?*

*A jedyn je Jezus Chrystus,
co nad nami króluje.*



Prof. Jan Szczepański w Mostach koło Czeskiego Cieszyina (12 IX 1987)

*Powiydźżeż mi, żoczku miły,
tyś je żoczek uczóny,
nader w szkołach wybrany,
powiydźżeż mi, co je dwa?*

*Dwie tablice Mojżeszowe,
co je spisał Pan Bóg sobie,
a jedyn je Jezus Chrystus,
co nad nami króluje.*

*Powiydźżeż mi . . .
powiydźżeż mi, co je trzo?*

*Trzo są patryjarchowie,
dwie tablice . . .*

*. . .
Powiydźżeż mi . . .
powiydźżeż mi, co je dwanost?*

*Dwanoście je apostołów,
jedynosty bioty kamiyń,
co Pan Jezus siedziol na nim,
dziesięć je przikozan Bożych,
dziewięć je świyc niebieskich,
osiyń je cnót annielskich,
siedmiu grają lelują
przed Paniynką Maryją,
sześci je miłość Bożo,
pięci są rany Boże,
szyrzo są wanielistowie,
trzo są patryjarchowie,
dwie tablice Mojżeszowe,
co je spisał Pan Bóg sobie,
a jedyn je Jezus Chrystus,
Co nad nami Króluje.*

(Lutynia Dolna, Stare Miasto pod Frysztatem)

Nie wszystkie opisane zwyczaje i obrzędy są jeszcze na tutejszej ziemi praktykowane. Niektóre poszły lub odchodzą w zapomnienie wraz ze starymi ludźmi. W niniejszej pracy chcieliśmy je odświeżyć, przypomnieć w nadziei, że zostaną zachowane i kulturowane. Świadczą bowiem o przebogatym dorobku kulturowym ziemi i ludzi znad brzegów Olzy.

Wywiady przeprowadzono w następujących miejscowościach: Błędowice Dolne, Cierlicko, Darków, Dąbrowa, Frysztat, Gruszów, Karwina, Kąkolna, Lutynia Dolna, Lutynia Górna, Łazy, Łąki nad Olzą, Markłowice Dolne, Muglinów, Nowa Wieś (Szonychel), Olbrachcice, Orłowa, Piersna, Piotrowice, Pietwałd, Pudłów, Raj,

Rychwałd, Stare Miasto pod Frysztatem, Stonawa, Skrzeczów, Sucha Dolna, Sucha Górna, Sucha Średnia, Wierzniowice, Zabłocie, Zawada.



Seminarium w Milikowie-Pasiekach (14 V 1988)

ZAGŁĘBIOWSKIE NAZWY MÓWIA

W związku z rozwojem wydobywania węgla w Karwińskim Zagłębiu Węglowym odbywa się na tym obszarze wzmożony proces powstawania nowych dużych skupisk miejskich przy równoczesnym zanikaniu niektórych dawnych osiedli, a nawet całych wsi, na skutek powstałych szkód górniczych. Olbrzymi napływ pracowników z wszystkich okręgów republiki spowodował nasycenie tutejszej ludności żywiołem obcym. Jego przewaga liczebna sprawia, że dawna miejscowa gwara zanika, a wraz z nią zanikają dotychczasowe nazwy ludowe miejscowości i ich części, nazwy drobnych obiektów terenowych, nazwy wodne itp. Z żalem myślimy o tych zmianach, bo przecież w nazwach ludowych znajdują odbicie różnorodne zjawiska przyrodnicze, gospodarcze i społeczne, odzwierciedla się kultura naszych przodków. Nazwy ludowe są mocno powiązane z regionalnym podłożem gwarowym i wskazują na zjawiska etniczne. Wartości te są źródłem coraz większego współcześnie zainteresowania nazewnictwem ludowym tego regionu.

Z wielkiego bogactwa nazw miejscowych, terenowych i wodnych, zgromadzonych przez autora tego artykułu przeważnie na podstawie bezpośrednich badań wśród rdzennej ludności omawianego obszaru, można tutaj przedstawić tylko wybiórczo te najbardziej ciekawe i znamienne nazwy ludowe. Czytelnik będzie może zaskoczony tym, że tak dużo jest w tych nazwach „zakonserwowanych” wyrazów staropolskich. Wyrazy te w wielu wypadkach wyszły już z użycia w języku ogólnym i świadczą o przynależności językowej tych nazw. Pozwalają wyciągnąć wnioski na temat dawnych stosunków etniczno-językowych na tutejszym pograniczu polsko-czeskim, gdzie formacje nazewnictwa niemal wyłącznie opierają się na systemie języka polskiego.

Niektóre nazwy powstały wprost od wyrazu pospolitego bez żadnej zmiany formalnej, np. *Dómbrowa* od *dąbrowa*, *Górki* od *górką*, *Kympa* od *kępa*, *Wóndół* od *wądoł* itp. Nazwy takie nie mają żadnego przyrostka nazewniczego.

Inne nazwy zostały utworzone za pomocą odrębnego przyrostka nazewniczego od wyrazu pospolitego, np. *Ciyrni-ok* od *cierni*, *Grab-owiec* od *grab*, *Kónkol-no* od *kąkol*, *Rzecz-yśka* od *rzeka*, *Stawarz-ówka* od *stawarz*, nazwa dzierżawcza *Żabk-ów* od nazwiska *Żabka* itp.

Jeszcze inne nazwy są wyrazem złożonym (złożeniem, zrostem, zestawieniem), czyli składają się z dwu lub więcej tematów, np. *Drugi Dolek*, *Dworsko Zegroda*, *Mały Wywóz*, *Pioskowo Kympa*, *Noworoczek*, *Nowowiejski Pola*, *Ociypkowo Gospoda*, *Żyłów Staw* itp.

Niektóre nazwy określają dane miejsce względem innego obiektu terenowego albo są wyrażeniami przymiłowymi, np. *Międzywodzi*, *Na Cymbolku*, *Podkympi*, *Połynczy*, *U Parkucza*, *W Gojach*, *Zobłoci*, *Zoleśniok* itp.

Pierwotne znaczenie treści nazw łatwiej zrozumieć, jeśli je podzielimy do kilku grup znaczeniowych, które w sposób uogólniony wskazują na najważniejsze powody (motywy) nadania takiej właśnie nazwy. W nazwach osiedli, gór, rzek i drobniejszych obiektów terenowych mieszczą się takie właściwości, jak ukształtowanie i naturalny wygląd terenu (*Glónisko, Kamiyniec, Padół*), dawna szata roślinna (*Grabina, Jagodziny, Oblasek*), związki ze światem zwierzęcym (*Rakowiec, Skotnica, Żabiyn*), położenie względem innego obiektu terenowego (*Podgórze, Za Rzyczkóm, Zabłoci*), życie materialne, społeczne i duchowe człowieka (*Dworek, Kopaniny; Dziedzina, Nowsi; Niewola, Tropiczka*), stosunki własnościowe (*Bogumin, Kopytów, Smółkowiec, Śmiyszkowice*) i inne.

NAZWY TOPOGRAFICZNE

W odległych czasach człowiek nazywał nowo zajęte przez siebie ziemie przede wszystkim według ich charakterystycznych naturalnych właściwości, zaobserwowanych w danym krajobrazie. Jest to zrozumiałe, ponieważ najłatwiej nazwać jakiś wyróżniający się punkt terenowy według jego uderzającej cechy czy właściwości. Tak powstały nazwy topograficzne, które określają pierwotny wygląd terenu, jego ukształtowanie, właściwości, szatę roślinną, faunę itd.

Nazwy związane z ukształtowaniem i naturalnym wyglądem terenu

- Baginiec** — las w Zabłociu; *bagno* ,obszar trwale podmokły, błoto‘.
- Baginiec** — las w Skrzeczoniu.
- Bagiyniok** albo **Bagniok** — pola i łąki w Starym Mieście.
- Barzoły** — bagna w Lutyni Dolnej; *barzoła* albo *barzoło* ,bagno, mokradło‘. Nazwy tego typu nie są notowane na czeskim i słowackim obszarze językowym.
- Chechlówka** — dom w Suchej Średniej; nazwa pochodzi od charakterystycznego, zapomnianego w języku ogólnopolskim terminu topograficznego *chechło* ,mokradło, mokre łąki‘.
- Dziury** — część Raju; *dziura* ,zagłębienie, dół wymyty wodą‘.
- Gliniki** — część Starego Miasta; *glinik* ,ziemia gliniasta‘ lub ,miejsce, gdzie kopano lub kopią glinę‘.
- Gliny** — pole we Frysztacie i Starym Mieście; od wyrazu *głina*.
- Glónek** — łąka w Dzieńmorowicach; zdrobnienie wyrazu *glon* ,muł‘, w staropolszczyźnie *glan* ,męty, gąszcz‘.
- Glónisko** — część Zawady; od zgrubienia wyrazu *glon*.
- Glóny** albo **Na Glónach** — część Darkowa, pastwisko w Zawadzie.

- Gory** — pole w Zawadzie; od wyrazu *gora* ,wzniesienie‘.
- Górki** — część Piotrowic i Skrzeczonia; od wyrazu *górk* ,mała góra‘, ,małe wzniesienie‘.
- Górniok** — las w Rychwałdzie; od przymiotnika *górn* ,wyżej leżący‘.
- Górski** — część Olbrachcic i Skrzeczonia; od przymiotnika *górski*: *góra*.
- Jaruga** — wąwóz błotnisty w Lutyni Dolnej; od wyrazu *jaruga* ,moczar, bagno, błoto, kałuża; por. *jar* ,wądół, parów‘.
- Jarugi** — dawne moczary w Skrzeczoni.
- Jezioro** albo **Kowior** — podłużny dół zalany wodą w Starym Mieście; *kowior* albo *kowiór* ,dół z wodą deszczową, kałuża, staw‘.
- Kamiyniec** — łąka w Łąkach, część Orłowej, zwirowisko w Pudłowie, pole w Skrzeczoni, las w Starym Boguminie, zarośla w Stonawie, las w Zabłociu; kamieniec ,piaszczysta i kamienista ziemia‘, ,kamienisty brzeg rzeki‘, ale często już i ,pastwisko, łąka na kamieńcu powstała‘.
- Kamiynioczek** — kamieniste pole w Darkowie.
- Kamiynice** — pole w Starym Mieście.
- Kamyńczok** — las w Rychwałdzie; *kamyń* ,kamień‘, por. zdrobn. *kamyk*.
- Kolano** — miejsce, gdzie się schodzą potoki Żywoczanka i Suszanka w Suchej Górnej; *kolano* ,miejsce silnego, kolistego skrzętu rzeki‘.
- Kympa** albo **Na Kypie** — wzniesienie we Frysztacie, Karwinie, Lutyni Dolnej, część Łąk, dom w Olbrachcicach, część Poręby, las w Piersnej, pole w Suchej Średniej; *kympa* — wymowa gwarowa z szeroką nosówką; od wyrazu *kępa* ,mała wyniosłość, pagórek‘.
- Kympka** albo **Na Kypce** — część Darkowa, wzniesienie w Lutyni Dolnej, Suchej Dolnej, Suchej Górnej, las brzozy w Markłowicach Dolnych, las w Piersnej.
- Kympki** — wzniesienie w Skrzeczoni.
- Kympy** — część Łąk (gdzie mówi się „szel z Kómp“), część Piersnej, wzniesienie w Lutyni Dolnej, Karwinie-Solcy, Rychwałdzie, pole w Markłowicach Dolnych, zbocza wzniesienia w Starym Mieście.
- Losek** albo **W Losku** — las we Frysztacie; *losek* ,łasek‘.
- Lutynia** albo **Lutyń** — wieś; około roku 1305 zanotowano *Luthina*, w r. 1434 *Lutynie*; podział na Lutynię Niemiecką i Lutynię Polską jest poświadczony po raz pierwszy w akcie sprzedaży księcia Przemysława w r. 1365, a po raz drugi w r. 1450: „*Lutynie utrumque Theutonice et Polonice*“; 1566 z *Niemeczkey Lutyni*; 1573 *Lutyna polonica*; 1573 *Lutynia germanica*; późniejsze nazwy gwarowe: *Nimiecko Lutynia* albo *Nimiecko Lutyń* ,Lutynia Niemiecka‘ (od r. 1946 czeska nazwa urzędowa *Dolní Lutyně*) oraz *Polsko Luty-*

nia albo *Polsko Lutyní* 'Lutynia Polska' (od r. 1946 czeska nazwa urzędowa *Horní Lutyně*, od r. 1960 *Orlová 4 — Lutyně*). Słowiańskie nazwy z *Lut—*, *Lut—*, *Ljut—* oznaczają wody lub tereny bagniste. Dopuszczalny jest też związek tej nazwy miejscowej z przymiotnikiem *luty* 'zimny, mroźny', 'srogi, okrutny, dziki'.

Lynki — Łąki, dawna wieś, obecnie część Karwiny. Niektóre zapisy nazwy: 1450 *Lanky*, 1573 *Lonka*, 1643 z *Lonk*, 1652 *Lengi*, 1669 w *Lenkach*, *Łąki*, 1679 *Zleng*, z *Long*, *Lonky*, 1688 *Lonki*, 1741 s *Lenk*, 1804 *Lenky*, 1882 *Łęki*, 1885 Łąka, 1900 *Łąki*, 1920 czeska nazwa urzędowa *Louky nad Olzou*, 1962 *Louky nad Olší*, 1975 *Karviná 9 — Louky*, 1980 *Karviná—Louky*. Nazwa pochodzi zapewne od wyrazu *łęg* 'wygięcie, krzywizna, zakręt, zakole rzeki, teren położony w zakolu rzeki, nad brzegiem rzeki' albo też od wyrazu *łęg* 'łąka podmokła, zwykle w dolinie rzeki'.

Maślanka — dawne pole w Pudłowie (nazwa poświadczona w Karolińskim Katastrze Śląskim z roku 1721); dziś resztki mokradeł w Pudłowie noszą nazwę *Maślónki*; od wyrazu *maślónka* 'maślanka, rzadkie błoto'.

Międzydoli — pole w Lutyni Górnej (dawniej Polskiej); między dolami.

Międzyzylasy albo **Międzyzylasy** — część Orłowej; między lasami.

Międzywodzi albo **Między Wody** — część Frysztatu (między rzekami Olzą i Stonawką).

Mokrzadla — pole i łąka w dziećmorowicach; od wyrazu *mokrzadla* 'mokradła, mokradło; por. staropolski wyraz *mokrz* 'ciecz' i *mokrzyna* 'mokrość, wilgoć'.

Na Brzegu — część Kopytowa, wzniesienie w Karwinie-Sowińcu.

Na Glinie — pole w Lutyni Dolnej, część Raju i Starego Miasta.

Na Gorach — część Zawady; od wyrazu *gora* 'wzniesienie'.

Na Górkach — pola w Piotrowicach; od wyrazu *górk* 'mała góra'.

Na Piosku — pole w Kąkolnej; od wyrazu *piosek* 'piasek'.

Na Płóni — część Markłowic Dolnych; od wyrazu gwarowego *płonia*, staropol. *płonia* 'ziemia płonna, miejsce nieurodzajne'.

Na Płóniach — część Piotrowic.

Na strzybnioczce — źródło, mokra łąka i zwirowisko w Karwinie; od wyrazu *strzybny* 'srebrny', od staropol. *strzebrny*.

Na Studziynkach — dawne mokre pole w Skrzeczoni; od wyrazu *studziynka* 'źródło'.

Opiździ albo **Upiździ** albo **Na Upiździu** — część Dąbrowy, Dziećmorowic, Pietwałdu, Pudłowa; pole w Nowym Boguminie; od wyrazu wulgarnego *pizda*; tu chodzi o określenie miejsca wilgotnego, mokrego, położonego w tyle wsi.

Otóczek albo **Do Otóczka** albo **W Otóczku** — mokradło i stare ko-

- ryto Olzy w Kopytowie; od wyrazu *otoczek* 'małe pole lub łąka kształtu okrężnego, kolano rzeki; od staropol. *otok* 'okrąg, obwód koła'.
- Padół** — dolina w Markłowicach Dolnych; od staropol. wyrazu *padół* 'mała dolina, kotlina, dół'.
- Padolina** — dawna nazwa płytkiego szybiku w Karwinie; przedrostek *pa-* (dziś martwy) służył pomniejszaniu i zawierał w sobie odcień wzgardy; porównaj np.: *pacześ* 'cieńsze wyczeski lniane', *pagórek* 'mała górka', *paduch* (*pa+duch*) 'łotr, zakąła'.
- Pagiela** albo **Na Pagiela** — pole w Łakach; *gielowaty* 'brzuchaty'.
- Piersna** albo **Piersno** albo (dziś już rzadko) **Pierścno**, **Pierstno** — dawna wieś, od r. 1952 część Piotrowic. Niektóre zapisy nazwy: 1447 *potwrdili jsme Prsnu*, 1677 *na Perstnej*, 1749 *Pirstna*, 1722, 1749 1804 *Pierstna*, 1736, 1900 *Piersna*, od r. 1920 czeska nazwa urzędowa *Prstná*. Nazwa pochodzi od staropolskiego wyrazu *piersć*, *pirść* 'proch, próchnica, pył, ziemia', użytego np. w Biblii królowej Zofii z r. 1455: *tajna pierścią przykryjesz*.
- Pioski** — pola w Lutyni Dolnej; od wyrazu *piosek* 'piasek'.
- Płaznik** — dawna nazwa wzniesienia w Karwinie; od staropolskiego wyrazu *plaza* 'płyta, płaski kamień, kamień łupliwy warstwowo'; *leżeć płazem* 'leżeć płasko jak placek'; *plazować* 'na płask ociosywać'.
- Płonia** albo **Płonie** (lmn) albo **Na Płoniach** — część Piotrowic, dawne mokre pastwisko; od staropol. wyrazu *plonia* 'ziemia płonna, nieurodzajna'; *płony* 'niepłodny, jałowy'.
- Płoniawa** — pastwisko w Piotrowicach; *płoniawa* 'miejsce nieurodzajne'.
- Płonie** — pola we Frysztacie i Starym Mieście.
- Połómane** — wzniesienie w Rychwałdzie; prawdopodobnie od połamanego lasu.
- Prochownia** — pole w Dąbrowie; od wyrazu *proch* 'pył, popiół'.
- Próchnica** albo **Na Próchnicy** część Lutyni Dolnej; od wyrazu *próchnica* 'gleba zawierająca dużo zbutwiałych substancji organicznych'.
- Przerwa** — wyrwa w grobli na brzegu Odry w Starym Boguminie; *przerwa* 'wyrwa poprzeczna, miejsce przerwane'.
- Przerwiska** — część Zawady; od wyrazu *przerwisko* 'wyrwa poprzeczna, miejsce przerwane, rozpadlina, wyżłobienie'.
- Rzeczyska** — dawne koryto rzeki Odry w Pudłowie i Starym Boguminie, las w Wierzniowicach; od wyrazu *rzeczysko* 'koryto rzeki', 'dawne koryto rzeki'.
- Słónczka** — źródło wody jodo-bromowej w Darkowie, źródło słonej wody w Orłowej, część Raju; od przymiotnika *słóny*: *sól*.
- Stóczek** — potoczek w Piersnej; od staropolskiego wyrazu

- Stónawa** — *stok* ,strumień, ściek, źródło'; zdrobn. *stoczek*. — Stonawa, pierwotnie nazwa rzeki, później nazwa wsi. 1432 *z Stonawy*; 1439 *von der Stonawa*; 1457 *ze Stonawy*; 1679 *na Stonawie*; czeska nazwa urzędowa *Stonava*. Nazwa pochodzi od staropolskiego czasownika *stonąć* ,zatopić, pogrążyć się w wodzie'. Używając niektórych staropolskich przymiotników można by powiedzieć: Gdy pogoda jest przez dłuższy czas *dżdżawa* (,deszczowa'), wody wzbierają, rzeka staje się *ciekawa* (,prędka'), jej powierzchnia jest w słońcu *błyszcząca* (,połyskująca') i rzeka często jest *stonawa* (,zatapiająca okolicę nadbrzeżną').
- Strzybniozcza** — mokra łąka w Karwinie-Solcy; patrz *Na Strzybniozcze*.
- Trzynsawiska** — bagnista część Chłopskich Łąk w Starym Mieście; od wyrazu *trzęsawisko* ,bagno, grząski teren'.
- Ujało** albo **Ujała** — zalesiony kopiec w Dąbrowie, wzgórze i zarośla w Dzieńmorowicach; od staropolskiego czasownika *ujać*, *ujedzie*, *ujał*, *ujechać*, *osunąć się* (zbocze wzniesienia osunęło się).
- Upliz, Uplizi, Na Upliziu, Z Uplizio** albo **Z Uplizo** — wzniesienie w Dąbrowie, część Dzieńmorowic; zbocze, na którym można się pośliznąć; porównaj staropolski czasownik *upetznąć* ,pośliznąć się' i gwarowy *plezać się*, *suwać się*.
- Wóndół** — dolina w Suchej Średniej; od wyrazu *wądoł* ,wąska, głęboka dolina o podmokłym dnie, parów'.
- Wydmuchowiec** — pole w Piotrowicach; od czasownika *wydmuchać*.
- Wydmuchowisko** — pole w Nowym Boguminie; miejsce wystawione na działanie wiatru; od *wydmuchać*.
- Wydmuchów** — część Frysztatu; od wyrazu *wydmuchów* ,miejsce nie zabudowane, wystawione na działanie wiatru'.
- Wyszczyrzóniec, Na Wyszczyrzóncu** — pole w Dzieńmorowicach i Zawadzie; w czasie powodzi pole to pozostało ponad wodą; od gwarowego czasownika *wyszczyrzać* ,wysunąć, wystawić, pokazać (np. zęby); por. staropol. przymiotnik *szczyry* ,goły, nagi'.
- Zapadzielisko** — część Piersnej; od wyrazu *zapadzielisko* ,zapadlina, zapadlisko', miejsce, gdzie się ziemia zapadła'.
- Złómani, Ze Złómanio** — część Dąbrowy; od staropolskiego czasownika *złomac* ,złamać'.

Nazwy związane z szatą roślinną

- Brzezista** — łąka w Piotrowicach; *brzezisty* ,pstry (jak kora brzozy)' lub ,zarośnięty brzoźkami'.
- Brzózki** — zagajnik w Piersnej; *brzózka* ,mała brzoza'.
- Brzimy** — lasek w Olbrachcicach; od wyrazu gwarowego



Smażenie jajecznicy u państwa Kupców w Nydku (30 VI 1988)

- Bucznik** — brzym, modrzew'.
- las w Pietwałdzie; od wyrazu *bucznik* ,buczyna, las bukowy'.
- Ciyrni** — zarośla w Lutyni Dolnej; gwarowy wyraz *ciyrni* pochodzi od staropolskiego *cirń*, *cirnie* ,kolec; kolczaste krzewy; tarnina'.
- Ciyrniok** — część Czarnego Lasu w Raju; od wyrazu *ciyrni* (jak wyżej).
- Dómbrowa** albo **Dómbrowo** Dąbrowa, dawniej wieś, od roku 1974 część Orłowej. Niektóre postacie zapisu: 1229 *Dubrowa*; 1268 *Dambrowa*, *Dombrowa*; 1447 *Dombrowa*; 1520 *w Dubrawie*; 1573, 1652, 1679, 1724, 1736 *Dombrowa*; 1722 *Dombrau*; 1880 *Dąbrowa*; 1900 *Dąbrowa*, *Dombrova*; obecna czeska nazwa urzędowa *Doubrava*; od wyrazu *dąbrowa* ,las liściasty z przewagą dębów' lub ,pole, na którym kiedyś rosła dębina'.
- Dymbina** — las w Hermanicach, Frysztacie, Lutyni Dolnej, Markłowicach Dolnych, Rychwałdzie, Skrzeczoniui Wierzniowicach; od wyrazu *dębina* ,las dębowy, dąbrowa'.
- Goiczki** — część Łazów; od wyrazu *goiczek* ,młode drzewo; wierzchołek młodego świerka albo brzozy'.

- Goj** — część Piersnej; od wyrazu *goj* ,lasek, zagajnik', drzewo, krzak'.
- Goje** — las w Dąbrowie, Lutyni Dolnej, Łąkach, Starym Mieście i Zawadzie.
- Gojnice** — las w Piotrowicach i Starym Mieście; od wyrazu *gojnica* ,lasek, dąbrowa, szczególnie młoda'.
- Grab** — wzniesienie w Wierzniowicach; od wyrazu *grab*.
- Grabczok** — dolina w Lutyni Dolnej, las w Łazach; od wyrazu *grab*.
- Grabina** — las w Orłowej i Rychwałdzie; *grabina* ,las grabowy'.
- Grabowiec** — las w Olbrachcicach; od wyrazu *grab*. Jest to bardzo żywotny model topograficzny; por. *Bukowiec*, *Dębowiec*, *Lipowiec*, *Leskowiec*.
- Jagodziny, Na Jagodzinach** — część lasu w Łąkach; od wyrazu *jagodziny* ,krzewinki jagód leśnych', jagodowy las'.
- Jedlicznik** — las w Olbrachcicach; od wyrazu *jedlicznik* ,młody las jodłowy; od staropol. *jedla* ,jodła'.
- Jedlina** — las w Orłowej; od wyrazu *jedlina* ,las jodłowy'; od staropol. *jedla* ,jodła'.
- Jesiónek** — lasek i wzniesienie w Piersnej; od wyrazu *jesion*, zdr. *jesionek* ,mały jesion'.
- Kłónczok** — las w Rychwałdzie; od wyrazu *klącze* ,łodyga, dźbło, badyle'.
- Korpiele, Na Korpielach** — pole w Rychwałdzie i Zabłociu; od wyrazu *korpiel* ,karpień, brukiew'.
- Kónkolno** — Kąkona, dawna wieś, od roku 1850 część Dziećmorowic. Niektóre formy zapisu nazwy: 1447 *Kukolnu*; 1493 w *Kukolney*; 1536 wsy *swey Kaukolney*; 1573 *Konkolna*; 1679 *Item Stare Miasto et Kunkolna*; 1724, 1736, 1804 *Konkolna*; 1900 *Kąkolna*, *Konkolna*. Od przymiotnika *kąkolny*: *kąkol* ,chwast zbożowy'.
- Lónczyska** — dawne łąki w Pietwałdzie; od wyrazu *łączysko* ,pole, na którym była dawniej łąka'.
- Lónki** — dawne łąki w Lutyni Dolnej, część Skrzeczonia; od *łąka*.
- Lónzki, Na Lónzkach** — pole w Stonawie; od wyrazu *łążek* ,mały łęg'; *łęg* ,łąka często podmokła, zwykle w dolinie rzeki, porośnięta niekiedy krzewami'.
- Lyng** — dawna część Dąbrowy, Frysztatu, Dziećmorowic, pole w Lutyni Dolnej, Łąkach, Markłowicach Dolnych, Skrzeczoni, Starym Mieście i Zawadzie; od wyrazu *łęg*.
- Lyngi** — pola w Lutyni Dolnej, Markłowicach Dolnych, Olbrachcicach, Stonawie, część Starego Miasta; od *łęg*.
- Lynznik** — pole w Stonawie; *pole łężne*; od *łęg*.
- Oblasek** — las we Frysztacie, Łąkach, Piersnej, Piotrowicach i Starym Mieście; od wyrazu *oblasek* ,mały las'. W nazwie zachowało się pierwotne -a-, chociaż w pospolitym wyrazie gwarowym jest -o-: *losek*. Przedrostek *ob-* miał dawniej również znaczenie umniejszające:

obdał ,opodał, w niewielkiej odległości', *obgłąb* ,niezbyt głęboko', *obmięsz* ,dość grubo', *obstary* ,podsta-
rzały' itp.

Rokici

— las w Lutyni Dolnej i Piersnej, pole w Skrzecz-
niu; od staropolskiego wyrazu *rokicina*, *rokita*
,wierzbina, wiklina'. W Polsce są liczne nazwy miejsc-
owości Rokicie, Rokicina, Rokiciny, Rokitka, Rokit-
ki, Rokitna, Rokitno itp.

Różdzy, Na Różdzu — dawne pastwisko dla koni w Lutyni Dolnej;
od wyrazu *różdzy*, *różdże* ,różgi, niskie krzaki'.

Świyrkla — dawna część Suchej Średniej; od wyrazu gwaro-
wego *świyrkla* ,świerk'.

W Dymbinach — część Darkowa; od wyrazu *dębina* ,las dębowy,
dąbrowa'.

W Gojach — pole w Łakach; od wyrazu *goj* ,gaj, niewielki las'.

We Wyrzbinie — pole w Łakach; *wierzbina* ,zarośla wierzbowe'.

Wierbica albo **Wyrbica** — Wierzbica, wieś, czes. n. u. Vrbice, od
1974 r. cz. Bogumina (Bohumín 6-Vrbice). Niektóre
formy zapisu: 1227 *Wierbica*, 1229 *Wirbicha*, 1447
Wierzbicza, 1679 *Wirbitz*, 1722 *Wirzbitz*; od *wierzba*.

Nazwy związane ze światem zwierzęcym

Bocóniec — pole w Zawadzie; od *bocón* ,bocian' lub od n. o.
Bocón.

Gabroniec a. **Gawroniec** — pole w Dzieńmorowicach; od *gawron*
a. *Gawron*.

Kaczok — dawny staw w Lutyni Dolnej, staw w Pietwałdzie,
pole w Wierzbicy (prawdopodobnie dawny staw);
od wyrazu *kaczka*; por. *kaczać* ,tarzać, chlapać'; *ka-
czydło* ,bajoro, błotnista kałuża'.

Kuropatwiok — dolina w Markłowicach Dolnych (obecnie zasy-
pana); od wyrazu *kuropatwa*.

Parkucz, U Parkucza — dolina i pastwisko w Piersnej; od staro-
polskiego wyrazu *park* lub *parkot* ,smród, wyziew
koźli'; *parkacz* ,stary koziół trącający parkotem'; *par-
koć* ,parzenie się zajęcy'.

Pijownik — pole, dawny staw, w Hermanicach; od wyrazu
gwarowego *pijownica* ,pijawka'.

Skotnica — droga, pole lub część miejscowości Bogumin Sta-
ry, Darków, Dzieńmorowice, Lutynia Dolna, Lutynia
Górna, Łazy, Łąki, Pietwałd, Piotrowice, Pudłów, Raj,
Stare Miasto, Stonawa, Wierzniowice; od wyrazu
skotnica ,wygon, droga dla bydła na pastwisko'; od
staropolskiego wyrazu *skot* ,bydło', *skotnik* ,pasterz
bydła'. Nazwa miejscowa Skotnica zaświadczona
w Wielkopolsce w roku 1255.

Sowiniec — część Frysztatu, Karwiny, Markłowic Dolnych,

- Starego Miasta, Rychwałdu; chlew folwarku Nieród w Lutyni Dolnej; od wyrazu *sowinieć* „pułap pod szczytem stodoły, gdzie sowy mieszkają”, przenośnie „miejsce odległe”.
- Strocznik** — pole w Wierzbicy; od wyrazu gwarowego *stroka* „sroka”.
- Stroczoł** — las w Pietwałdzie (też *Stroczy Dółek*); jak wyżej.
- Wszarnia** — pole w Piotrowicach; może trzymano tam kiedyś zauszone owce; od *wesz*, gwar. *wsza*.
- Żabiń** — dolina, łąka i las w Stonawie; od wyrazu *żabień* „miejsce, gdzie się żaby lęgną”, „żabowisko”, staropol. *żabieniec*.
- Żołnów** — część Stonawy; od wyrazu *żołna* „ptak Merops”.

Nazwy określające położenie danego miejsca względem innego obiektu terenowego

- Międzyzłasy** albo **Międzyzłesi** — część Orłowej; *międzyzłesie* „teren położony między lasami”.
- Między Wodami** — pole w Kopytowie (między rzekami Olzą i Odrą).
- Międzywodzi** — część Frysztatu (między Olzą i Stonawką).
- Nadłesi** — część Suchej Dolnej; *nadłesie* „nad lasem”.
- Podgórz** — pole w Lutyni Górnej; *podgórze* „pod górą”.
- Podgórze** — część Lutyni Dolnej, Orłowej, Zawady; *podgórze* „teren położony u podnóża wzniesienia”.
- Podlas** — dawna kolonia Radwanic; pod lasem.
- Podlęż** — łąka, las i część Zabłocia; *podlęż* „teren znajdujący się pod łągiem”.
- Połęnczy** — pole i las w Stonawie, dom w Łąkach; *połęcze* „po łąku”.
- Zawodzi** — dawna część Bogumina Starego i Gruszowa, część Zawady; *zawodzie* „miejsce za wodą”.
- Zabłoci** albo **Zobłoc** — Zabłocie, dawna wieś, obecnie część Bogumina. Niektóre formy zapisu nazwy: 1229 *Szabłoce*; 1232 *Zabłocze*; 1447 *Zabłotie*; 1515 *wes Zabłati*; 1527 *in pago Zabłocie*; 1652 *de villa Zabłoci*; czeska nazwa urzędowa *Záblatí*. Od wyrazu *zabłocie* „miejsce położone za błotem”.

NAZWY KULTUROWE

Nazwy kulturowe stanowią drugą obok nazw topograficznych grupę znaczeniową nazw, które tworzą się bezpośrednio od wyrazów pospolicitych i również określają teren. Istotna różnica między nimi polega jednak na tym, że nazwy topograficzne służyły do na-

zywania pierwotnych naturalnych właściwości terenu, natomiast nazwy kulturowe oznaczają dzieła rąk ludzkich, a więc urządzenia, instytucje i wytwory kultury społecznej czy duchowej. Stanowią więc odbicie działalności społecznej i cywilizacyjnej człowieka, który ustawicznie zmienia i przystosowuje do swoich potrzeb to naturalne środowisko, w którym się osiedlił. Będą to więc przede wszystkim wytwory związane z materialnym życiem człowieka, a więc takimi dziedzinami działalności, jak uprawa ziemi, budownictwo, komunikacja, urządzenia handlowe, obronne, terenowe, zakłady wytwórcze itp.

Odbicie w nazewnictwie znalazły również niektóre zjawiska z zakresu życia społecznego i duchowego. Odzwierciedlają one dawne stosunki społeczno-prawne (np. *Puścina*), czy kulturowe (np. *Troiczka*, *Przi Troicze*), ale także stanowią jakieś ogólniejsze odbicie życia społecznego i duchowego w różnych jego przejawach. Znajdą się więc tutaj nazwy typu *Niewola*, czy nazwy przeniesione z dawnych karczem (*Wygoda*) lub zakładów przemysłowych (*Mizam*).

Nazwy te nie charakteryzowały już bezpośrednio terenu, lecz raczej jego mieszkańców i ich poglądy społeczne. Krótko mówiąc, możemy również nazwy kulturowe dokładniej podzielić na dwie podgrupy tematyczne, a mianowicie na nazwy:

1) odnoszące się do życia materialnego człowieka,

2) odbijające jego życie społeczne i poglądy duchowe.

O ile więc nazwy topograficzne mogą być cennym źródłem poznania pierwotnego krajobrazu, o tyle nazwy kulturowe mówią nam dużo o dawnym życiu społecznym i materialnym jego mieszkańców.

Nazwy związane z życiem materialnym człowieka

- Alpinka** — Kopalnia *Alpineschacht* lub *Schacht Nr. I* w Porębie, głębiona od r. 1899; zmiany nazwy: 1927 *Wacław*, 1955 *Československý pionýr*; w r. 1969 kopalnia weszła w skład kopalni *Fučík* (w Pietwardzie).
- Austryja** — kopalnia *Austria* w Karwinie (od r. 1907); zmiana nazwy w r. 1920 *Barbara*; w r. 1946 weszła w skład *kopalni 1 Maja* jako jej zakład podstawowy.
- Cieglernia** — dawna cegielnia w Karwinie; *cegielnia*, wytwórnia cegieł.
- Cegielnie** — część Dąbrowy.
- Cegielniok** — staw w Rychwałdzie.
- Chmielniki** — pole w Boguminie Starym; od staropol. *chmielnik*, 'plantacja chmielu'.
- Czyszczarnia** — studnia w Suchej Górnej; od wyrazu gwarowego *czyszczarnia*, 'cysterna, dół albo zbiornik omurowany lub wyłożony kamieniem' (wyraz obcy *cysterna* skojarzono z rodzimym *czyścić*; zob. „Słownik Warszawski” I 365 i 414).
- Drzewiannik** — folwark w Stonawie; od staropol. i gwarowego pr-

- Folwarczek** — zymiotnika *drzewianny* ,drewiany'.
- Folwarczek** — osada w Suchej Dolnej; od wyrazu *folwarczek* ,mały folwark'.
- Franciszek** — kopalnia w Karwinie; od roku 1856 *Siedymnosto*, od r. 1884 *Franciszek* albo *kopalnia Franciszka*, w r. 1951 weszła w skład *kopalni Armii Czechosłowackiej*.
- Gabryjela** — *kopalnia Gabriela* w Karwinie; rozpoczęcie wydobywania węgla w r. 1852; zmiany nazwy: 1947 - *UNRRA*, 1950 *Mír (Pokój)*, w r. 1958 weszła w skład *kopalni 1 Maja*.
- Gliniocz** — staw w Karwinie i Skrzeczoniu; *gliniocz* ,glinianka'.
- Głymboki** — szyb *Tiefbauschacht* w Karwinie, założony w r. 1870, później nazwany po czesku *Hlubina*; w r. 1951 wszedł w skład *kopalni Armii Czechosłowackiej*.
- Grobła** albo **Na Grobli** — dawna droga w Karwinie, część Starego Miasta; *grobła* ,wał do powstrzymywania wody w stawie, tama'.
- Groble** — część Dąbrowy i Zawady; od *grobła*.
- Grodziszcz** albo **Na Grodziszczu** — część lasu w Łąkach; od wyrazu *grodziszcze* ,miejsce, gdzie, kiedyś był gród'.
- Henryk** albo **Hajnrychszachta** — kopalnia *Heinrichsteinkohlenzeche* w Karwinie (od r. 1853), później *Jindřich*; w r. 1951 weszła w skład *kopalni Armii Czechosłowackiej*.
- Hólica** — część Darkowa; od wyrazu gwarowego *hólica* ,ulica'; jest też używany wyraz pospolity: *hólica kole Bystronia w Lutyni Dolnej*.
- Kómpiel** — dawny staw, później pole w Lutyni Dolnej, obecnie przyłączone do Wierzniowic; kąpano tam dawniej owce.
- Kómpiele** — część Darkowa; od zabiegów w uzdrowisku.
- Kónt** albo **Na Kóncie** — pole w Pudłowie; od wyrazu *kąt* ,miejsce na uboczu, na granicy wsi; miejsce wyrąbane w lesie lub między ścianami lasu'.
- Kóntnik** albo **Kóntny** — staw w Radwanicach; od *kąt*, *kątny*.
- Kónty** — część Bogumina Starego, Darkowa, Kąkolnej, Suchej Górnej, Wierzniowic. Używana jest też forma *Na Kóntach*.
- Laniok** — pole, zagon w Lutyni Dolnej i Łąkach; od wyrazu *łan*.
- Łazy** — dawna wieś, od r. 1947 część Orłowej; dawniej też *Łaźce*; czeska nazwa urzędowa *Łazy (Orlová-Łazy)*. *Zapisy nazwy: ok. 1305 Łazy villa Paczconis; 1447 Łazcze; 1561 ku Lazom; 1652 de villa Łazy*. Nazwa pochodzi od wyrazu *łaz* ,grunt uprawny wśród lasu, uzyskany przez wykarczowanie i wypalenie drzew, krzewów, zarośli'. Jest też wyraz *łaz*, lmn. *łazy* (od *łazić*) ,pierwotne przejścia, poprzecinane przez gęstwinę puszczy ścieżki'.
- Łómy** albo **na Łamach, W Łamach** — dawny kamieniołom, obecnie las w Olbrachcicach; od staropol. czasownika

- łomać* ,łamać‘.
- Mizam** — dawny szyb *Mühsamschacht*, istniejący w Orłowej od lat 30. XIX wieku; kolonia w Orłowej (od r. 1860); niem. *mühsam* ,mozolny, uciążliwy, żmudny‘.
- Młynczęyska** — łąka w Hermanicach, staw w Zabłociu; *młynczęysko* ,miejsce, na którym kiedyś stał młyn‘.
- Mościska** — las w Piotrowicach; *mościsko* ,miejsce, gdzie był most‘; *mościć* ,układać drogę z kłód na grząskim gruncie‘.
- Nadymacz** — staw w Frysztacie i Lutyni Dolnej; *dymać* ,ruszać, pędzić; ciężko pracować; woda ze stawu poruszała koło młyńskie. Por. *Podymacz*.
- Na Ugorze** — pole w Lutyni Dolnej; *ugór*, staropol. *ugora* ,pole po zebranych zbożu odłogiem leżące‘.
- Nierodek** — staw w Łąkach; od staropolskiego *nierodny* ,niepłodny, nieurodzajny‘; por. *Nieród*.
- Nieród** — część Lutyni Dolnej (dwór i pola), pierwotnie nazwa olbrzymiego stawu; część Dziećmorowic. Czeska forma Neraď — kancelaryjna, papierowa, zamiast Nerod.



Na festiwalu w Terchowej (28 VIII 1988)

- Nogawica** — staw w Hermanicach (miał kształt podłużny jak nogawica).
- Nogawica** albo **Nohawica** — pole w Wierzbicy.
- Obroki** — wzniesienie oraz część Orłowej (dawne pastwisko); część Poręby; od staropol. *obrok* ,co obrzeczono, tj. ustanowiono, np. czynsz, podatek w gotówce płacony dziedzicowi przez poddanego, strawa wyznaczona na dzień, karma dla bydła'.
- Panic** — staw w Starym Mieście; od staropol. *panic* ,panicz, młodzieniaszek (niewinny)'.
- Pasieki** — część Łąk, Olbrachcic, Szonowa, Wierzniowic; część miejscowości i las w Suchej Górnej (dawniej też Na Pasiekach); od *pasieka* miejsce posieczone, wyrąbane w lesie'.
- Pasternik** albo **Pastyrynik** — część Orłowej, Rychwałdu, Zawady; pastwisko, później pole w Lutyni Dolnej; dawna kolonia w Porębie; od staropol. *pasternik* ,pastwisko, szczególnie ogrodzone'.
- Pniwi** — pole w Suchej Górnej; od staropol. *pniewie* ,miejsce nie wykarczowanych pni, korzeni'.
- Pniwiciok** — staw w Łąkach i Wierzbicy; por. *Pniwi*.
- Podymacz** — dawny staw w Porębie; pola na dawnym stawie w Lutyni Dolnej; w czasie długotrwałej suszy z Podymacza wypuszczano wodę do młynówki. Por. *Nadymacz*.
- Porymba** — Poręba, dawna wieś, obecnie część Orłowej; czeska nazwa urzędowa *Poruba*; pierwotna nazwa: *Porąbka*. Niektóre formy zapisu nazwy: 1447 *Porombka*, *Poremбка*; 1652, 1736 *Poremba*; od *poręba* (*porąbka*) ,miejsce po wyrąbanym lesie, wyrąb'.
- Przeciwnik** — staw w Łąkach; por. staropol. *naprzeciwny* ,przeciwległy' i *przeciwny* ,obmierzły, wstrętny'.
- Przyłóg** — pole w Suchej Górnej; od staropol. *przyłóg* ,odłóg, pole nie uprawiane i nie obsiewane przez rok lub kilka lat'.
- Sadzónki** — las w Dziećmorowicach; od *sadzonka* ,część pędu odcięta od rośliny macierzystej i przygotowana do sadzenia w szkółce'.
- Siedymnosto** — **Siedemnasta**, kopalnia w Karwinie (od r. 1856); w r. 1884 nazwana *Franciszka*; w r. 1951 weszła w skład kopalni Armii Czechosłowackiej.
- Skosek** albo **Skoski** albo **Na Skoskach** — pole w Lutyni Dolnej; *skoski* ,pole ukośne, pochyłe lub orane na skos'.
- Skośnik** — pole w Wierzbicy; p. *Skosek*.
- Sodzawice** albo **Na Sodzawicach** — pole w Lutyni dolnej; od staropol. *sadzawica* ,sadzawka, stawek'.
- Stawarnia** — dom w Łąkach; *stawarnia* ,dom stanowiący mieszkanie stawarza, od staropol. *stawarz* ,dozorca stawów, stawowy'.
- Stawiska** — dawna część Dąbrowy, Orłowej; dolina na pograniczu Skrzeczonia i Zabłocia; las w Suchej Górnej;

- Stawy** — *stawisko* ,miejsce, gdzie był staw'.
- stawy w Piersnej; pola w Markłowicach Dolnych, Lutyni Dolnej, Olbrachcicach; część Raju, Starego Miasta, Stonawy, Suchej Dolnej; od *staw*.
- Szczypi** — las w Markłowicach Dolnych; od staropolskiego wyrazu *szczepie* ,zbiór drzewek szczepionych, szkółka drzewek'.
- Szuste** — kolonia w Karwinie (w pobliżu kopalni Henryk, zwanej najpierw *Gabzdylowo Szachta*, a później *Szusty* — aż do roku 1853); *szusty* ,szósty'.
- Szyrziniok** — staw w Dąbrowie; od staropol. *szyrzyć* ,rozciągać, szerzyć', *szyrz*, *szyrza*, *szyrzyna* ,szerokość, przestrzeń, płaszczyna'.
- Tyczonka** — droga w Markłowicach Dolnych, Kocobędzu, Piotrowicach; od *wytyczyć* ,wyznaczyć w terenie tykami'.
- Ugór** — las w Boguminie, Lutyni Dolnej; od wyrazu *ugór* (starop. *ugora*) ,pole przez jakiś czas nie uprawiane i nie obsiewane, odłóg'.
- Wynglarnia** — las w Olbrachcicach, pole w Suchej Górnej; *węglarnia* ,miejsce, w którym węglarz zwęglą drewno, mielerz'.
- Wyrómbano** — droga leśna z Suchej Górnej do Karwiny; przysiółek w Kocobędzu; od *wyrąbany*.
- Wyrymbisko** albo **We Wyrymbisku** — pole w Suchej Górnej; od staropolskiego czasownika *wyrębić* ,wyrąbać'.
- Zamości** — Zamoście, część Olbrachcie; *zamoście* ,miejsce za mostem'.
- Zarymby**
Zbytki — część Kąkolnej; od *zaręba* ,ogrodzenie z żerdzi'.
- pola w Skrzeczoni; część Lutyni Dolnej, Lutyni Górnej, Rychwałdu i Suchej Średniej; od staropol. wyrazu *zbytek*, *zbytki* ,to, co zbywa, resztki, ostatki, pozostałość (np. przy podziale gruntu), resztówka'.
- Zgrzebełko** — stawek i część lasu w Lutyni górnej; od wyrazu *zgrzebło* ,narzędzie żelazne do czesania, czyszczenia koni i bydła'.
- Zorymba**
Żłóbek — las w Zabłociu; por. wyżej *Zarymby*
- źródło z korytem w Łazach; od *żłób*, zdr. *żłóbek*.

Nazwy związane z życiem społecznym i duchowym człowieka

- Granica** albo **Na Granicy** — pola w Lutyni Dolnej.
- Granice** — część Dąbrowy, Frysztatu, Karwiny, Markłowic Dolnych, Starego Miasta, Piotrowic.
- Graniczny** — potok w Suchej Średniej.
- Kościelnik** — dawny staw w Rychwałdzie; od *kościelny*.
- Kościelniok** — las w Pietwałdzie; *kościelny*.



Seminarium w Lutyni Górnej (22 X 1988)

- Niewola** — pole w Rychwałdzie; od wyrazu staropol. *niewola* ,konieczność, mus, przymus‘.
- Pustki** — część Piersnej, Pietwałdu, Piotrowic, osada Pudłowa; *pustki* ,pola lub zabudowania bezpańskie, opuszczone, nie zajęte‘.
- Puścina** albo **Puścizna** — część Łąk; od wyrazu staropol. *puścina*, *puścizna* ,to, co zmarły zostawia, opuszcza‘, ,to, co zostało po kimś, pozostałość, dziedzictwo‘; też ,miejsce puste, golizna‘.
- Szubiynicznio** — dawny chodnik we Frysztacie (prowadzący pod szubienicę miejską); las w Starym Mieście.
- Wesoła** albo **Na Wesołej** — kolonia w Łazach; od dawnej nazwy karczmy.
- Wygoda** — część Lutyni Górnej; od dawnej nazwy karczmy.
- Wytażyska** — pole w Wierzniowicach; od wyrazu *wytażysko* ,pole wytargowane‘; od staropol. *tarzyć* ,targować, handlować‘.
- Wymiynek** — pole w Lutyni Dolnej; od wyrazu staropol. *wymianka* albo *wymienka* ,wymówienie sobie; dożywcie‘.

Wysóndziska— las w Wierzniowicach; od *wysądzić* 'uzyskać, odebrać coś na drodze sądowej'.

NAZWY DZIERŻAWCZE

Nazwy dzierżawcze mówią najczęściej o tym, kto był pierwszym właścicielem danej osady czy określonego obszaru ziemi. Tworzyły się nieustannie w różnych czasach i dlatego ich dzisiejszy zasób jest zróżnicowany zarówno chronologicznie, jak i formalnie.

Najstarsza warstwa nazw dzierżawczych miała pierwotnie charakter przymiotnikowy. Prasłowiański przyrostek dzierżawczy zlał się z czasem całkowicie z poprzedzającym go tematem, pozostawiając jedynie ślad w postaci miękkiego zakończenia (np. *Bogun*). Nieco młodsze są nazwy z przyrostkiem *-ów* (np. *Darków*, *Kopytów*) oraz *-ina* (*Karwina*, *Czyrmina*).

W nowszych czasach pojawiają się przyrostki *-ówka* (np. *Gnidówka*), *-ec*, najczęściej w rozszerzonej postaci *-iniec* i *-owiec* (np. *Łukszyniec*, *Popiniec*, *Smołkowiec*). Nazwy dzierżawcze utworzone za pomocą tych przyrostków oznaczają przysiółki, pojedyncze zagrody lub kawałki pola.

Bogumin — miasto, pierwotnie *Bogun*, później *Bogunin*; czeska nazwa urzędowa Bohumín. Niektóre formy zapisu nazwy: 1256 *in villam Bogun* 1446 *z Bohunyna* (w czeskiej dokumentacji). W pierwszej połowie XV wieku nazwa została rozszerzona wyrazistym przyrostkiem dzierżawczym *-in*: *Bogunin*. Z dwu jednakowych spółgłosek *n-n*, pozostających w bliskim sąsiedztwie, pierwsza uległa zmianie (*m-n*), na skutek czego nazwa *Bogunin* przybrała formę *Bogumin*. (Por. nazwy osobowe Bogun, Boguna, Bogunek, Bogunia.)

Bónków — Bąków, dawna wieś, potem część Frysztatu: 1679 *Bunkow*; 1736 *Bonkow*. Inny Bąków był dawniej wsią, potem częścią Stonawy, a jeszcze inny jest częścią Darkowa. Od nazwy osobowej *Bąk*.

Karwina — dawna wieś, obecnie miasto; czeska nazwa urzędowa Karviná (dawniej niewłaściwa forma Karviná). Niektóre formy zapisu: ok. r. 1305 *Carvina*; 1441 *von Karwin*; 1441 z *Karwiney*. Nazwa miejscowa Karwina jest nazwą dwuznaczną. Pochodzi albo od staropolskiego wyrazu *karw* 'wół, szczególnie stary, leniwy', albo od nazwiska typu przezwiskowego *Karw*. Wyraz *karw* upowszechnił się w staropolszczyźnie i stał się podstawą wielu nazw miejscowych na terenie całej Polski. W języku czeskim i słowackim rzeczownik *karw* nie jest zaświadczony.

- Błaszczokówka** — pole w Suchej Dolnej; od nazwy osobowej *Błaszczok*.
- Cieślarówka** — pole w Suchej Średniej; od n. os. *Cieślar*.
- Gnidówka** — budynek dawnej szkoły ewangelickiej w Orłowej; od n. os. *Gnida*.
- Pastuchówka** — wzgórze i pole w Olbrachcicach; od n. os. *Pastucha*.
- Rymbilasówka** — część Łazów; od n. os. *Rębilas*.
- Świdrówka** — las w Olbrachcicach; od n. os. *Świder*.
- Łukszyniec** — przysiółek Lutyni Dolnej; od n. os. *Łuksza*.
- Popiniec** — dawne pole w Karwinie; 1679 *Popienecz*; od n. os. *Pop*.
- Dzierzyngowiec** — pole i wzniesienie w Rychwałdzie; od n. os. *Dzierżęga*.
- Gilowiec** — dawny wiatrak i wzgórze w Pietwałdzie; od n. os. *Gil*.
- Głymbowiec** — część Dąbrowy i Dziećmorowic; od n. os. *Głęb*.
- Hóczałowiec** — dom w Zabłociu; od n. os. *Hóczała*.
- Koczyndowiec** — część Zabłocia (dawny folwark); wzniesienie w Skrzeczoniu; od n. os. *Koczęda*.
- Pónczowiec** — dawna nazwa kolonii *Na Szustym* w Karwinie; od n. os. *Poncza*.
- Szczygłowiec** — dawna gospoda w Skrzeczoniu (*Na Wygnałowcu*); od n. os. *Szczygiel*.
- Szpokowiec** — część lasu w Suchej Średniej; od n. os. *Szpok*.
- Wiesiołowiec** — część Frysztatu; od n. os. *Wiesioły*.

Złożone nazwy dzierżawcze

Złożone nazwy dzierżawcze składają się z dwóch członów. Pierwszy człon dzierżawczy jest przydawką (określa rzeczownik), drugi człon jest rzeczownikiem, będącym nazwą topograficzną lub kulturową.

- Adamczykowo Grabina** — las w Raju; od n. os. *Adamczyk*.
- Babiszów Staw** — staw w Dąbrowie; od n. os. *Babisz*.
- Baranków Las** — las w Rychwałdzie; od n. os. *Baranek*.
- Bartczkowo Dymbina** — las w Dziećmorowicach; n. os. *Bartczek*.
- Borowcowe Łónki** — łąki w Rychwałdzie; od n. os. *Borowiec*.
- Chmielów Grónt** — pole w Suchej Średniej; od n. os. *Chmiel*.
- Cielepowo Grobla** — grobla w Lutyni Górnej; od n. os. *Cielepa*.
- Dudzinej Las** — las w Suchej Górnej; od n. os. *Duda*.
- Fukałów Losek** — lasek w Łakach; od n. os. *Fukała*.
- Fóniokowo Kympa** — wzniesienie w Suchej Górnej; od n. os. *Fóniok*.
- Fusków Kónt** — pole w Zawadzie; od n. os. *Fusek*.
- Grobelnego Zegroda** — ogród w Zawadzie; od n. os. *Grobelny*.

Hermanów Przewóz — dawny przewóz przez Olzę w Lutyni Dolnej.

Jydrzejczyków Dołek — pole w Lutyni Górnej; od n. os. *Jędrzejczyk*.

Krzistkowo Miedza — chodnik w Suchej Górnej; od n. os. *Krzyszek*.

Ksionżyncy Las — dawna nazwa lasu w Łąkach; *książęcy*.

Kwaśnicowo Ceglownia — dawna cegielnia w Skrzeczoniui; n. os. *Kwaśnica*.

Litnerów Dół — pole w Lutyni Górnej; n. os. *Litner*.

Ociypkowo Gospoda — gospoda w Karwinie; od n. os. *Ociepka*.

Ochmanowo Pioskownia — piaskownia w Lutyni Górnej; od n. os. *Ochman*.

Piechaczków Kónt — pole w Zawadzie; od n. os. *Piechaczek*.

Szymeczków Lyng — łęg w Markłowicach Dolnych; od n. os. *Szymeczek*.

Wolnego Topolina — lasek w Pudłowie; od n. os. *Wolny*.

Wybrańcowo Olszyna — lasek w Wierzniowicach; od n. os. *Wybrańiec*.

Wilczków Kopiec — wzniesienie w Dziećmorowicach; n. os. *Wilczek*.

Żyłów Losek — lasek w Lutyni Górnej; od n. os. *Żyła*.

NAZWY PATRONIMICZNE

Do grupy nazw patronimicznych wchodzi formacje oznaczające pierwotnie potomków lub poddanych człowieka (właściciela, włodarza, zasadzcy itp. danej wsi), którego imię tkwi w nazwie miejscowej. W zagłębiowskich nazwach patronimicznych ujawniają się w zasadzie dwa przyrostki: *-ice* i *-owice*.

Olbrachcice — wieś, dawniej też *Olbrechcice* i *Albrechcice*; czeska nazwa urzędowa *Albrechtice*. Niektóre formy zapisów: 1447 *Albrechtycze*, *Olbrachtice*; 1453 *z Olbrehticz*; 1490 *villa dicta Olbrachczicze*; 1652 *in villa Olbrachcice*. Od n. os. *Olbrecht*, *Olbracht* (z niemieckiego *Albrecht*).

Dziećmorowice — wieś, pierwotnie *Dziećmarowice*, też *Dziećmiorowice*; czeska nazwa urzędowa *Dětnarovice*. Niektóre formy zapisów: ok. 1305 *in Dithmari villa*; 1438 *z Dieczmarowicz*; 1447 *Dieczmarowicze*; 1652 *Dieczmiorowice*. Od n. os. *Dziećmar* a. *Dziećmiar* (z niemieckiego *Dietmar*). Postać *Dziećmiar* była staropolska.

Marklowice (Dolne) — dawna wieś, od r. 1952 część Piotrowic; czeska nazwa urzędowa *Dolní Marklovice*. Niektóre formy zapisów: ok. 1305 *Marclowitz*; 1447 *Markłowi-*

cze; 1804 Marklowitz Nieder; 1900 Marklowice Dolne.
Nazwa *Marklowice* w rodzimym procesie językowym powstała od zdrobniałego imienia niemieckiego *Markl*, którego podstawą było imię *Markwart*.

Pojawienie się niemieckich elementów nazewniczych na Śląsku związane było z kolonizacją niemiecką, szczególnie intensywną w XIII wieku. Elementy te w środowiskach silnego żywiołu polskiego na Śląsku Cieszyńskim rychło ulegały przyswojeniu i spolszczeniu.

Musimy pamiętać, że ze względu na dużą żywotność tego typu nazewniczego tworzyły się jeszcze w nowszych czasach nazwy z przyrostkiem *-ice* lub *-owice*, które już oczywiście tego dawnego znaczenia patronimicznego nie miały. Były to już nazwy wtórne, mechanicznie i analogicznie przybierające przyrostek *-ice* pod wpływem sąsiednich nazw. Są to nazwy pseudopatronimiczne, na przykład:

Bożkowice — pole w Lutyni Dolnej; od n. os. Bożek.

Buszkowice — osada w Suchej Dolnej; od n. os. Buszek (← Busz
← Budziszław).



Józef Chmiel na konkursie gawędziarzy ludowych w Katowicach (22 — 24 IX 1988)

- Jaroszowice** — część Rychwałdu; od n. os. Jarosz (← Jarosław).
Rostkowice — lasek i pole w Olbrachcicach; od n. os. Rostek (← Rościgniew, Rościsław).
Sładeczkowice — pole w Zawadzie; od n. os. Sładeczek.
Szwedowice — pole w Dąbrowie; od n. os. Szweda.
Śmiyszkowice — dawna część Łąk; od n. os. Śmieszek.
Zielónkowice — osada w Suchej Górnej; od n. os. Zielonka.

Trwały charakter nazw sprawia, że są one dziś pomnikami nie-
raz bardzo zamierzchłej przeszłości. W obecnych czasach wielkich
zmian uzupełniają one i poszerzają wiadomości o dawnych sto-
sunkach i dziejach badanego regionu i jego mieszkańców. Nazwy
własne używane przez rodzimą ludność północnej części tzw. Za-
olzia, nazwy zagłębiowskie, mówią nam najwięcej o języku daw-
nych mieszkańców. Jest to zrozumiałe, bo nazwy własne są prze-
de wszystkim znakami językowymi.



*Jabłonkowska „Nowina” na V Przeglądzie Cieszyńskiej Pieśni Ludowej
w Dąbrowie (13 V 1989)*

BIBLIOGRAFIA PRAC CZŁONKÓW SEKCJI FOLKLO- RYSTYCZNEJ ZA LATA 1985—1989

Anna FILIPEK
(ur. 27. 7. 1950)

Utwory literackie

Poezja

Córcze, Punkt zwrotny, ZG PZKO, Cz. Cieszyn 1987, s. 15.

Kiczera, Na Cieszyńskiej Ziemi, SF-PZKO, Cz. Cieszyn 1985, s. 54.

XXX (mgłiskami ciężkimi), Punkt zwrotny, ZG PZKO, Cz. Cieszyn 1987, s. 36.

Pada śnieg, Kalendarz Śląski 1985, s. 179.

Tak bywa, Kalendarz Śląski 1986, Ostrawa 1985, s. 179.

- Festyn, „Zwrot“, R. 38: 1986, nr 6, s. 69—71.
 Goście, „Zwrot“, R. 38: 1986, nr 7, s. 69—71.
 Grzibiorze, „Zwrot“, R. 38: 1986, nr 7, s. 79.
 Hanka, „Zwrot“, R. 38: 1986, nr 8, 69—71.
 Jak jo chodziła do szkoły, „Zwrot“, R. 37: 1985, nr 9, s. 77—78.
 Jako sie do lasa woło, „Zwrot“, R. 38: 1986, nr 9, s. 71—73.
 Kosztowani żiwota, „Zwrot“, r. 41: 1989, nr 11, s. 69—70.
 Kóniec gry, „Zwrot“, R. 38: 1986, nr 5, s. 69—71.
 Kurzi mór, „Zwrot“, R. 38: 1986, nr 4, s. 69—71.
 MDK, „Zwrot“, R. 37: 1985, nr 3, s. 77—78.
 Mikołaje, „Zwrot“, R. 37: 1985, nr 12, s. 67—68.
 Na żiwot w grudniu, „Zwrot“, R. 38: 1986, nr 11, s. 71—73.
 Nejdłógszo noc, „Zwrot“, R. 38: 1986, nr 10, s. 71—73.
 Ostatni straszidła, „Zwrot“, R. 37: 1985, nr 10, s. 77—78.
 Pijok, „Zwrot“, R. 37: 1985, nr 2, s. 75—76.
 Piyrszo miłość, „Zwrot“, R. 37: 1985, nr 5, s. 77—78.
 Po śmierguście, „Zwrot“, R. 37: 1985, nr 4, s. 78—79.
 Protezy na starość, Kalendarz Śląski 1986, Ostrawa 1985, s. 171—177.
 Przed świętami, „Zwrot“, R. 40: 1988, nr 4, s. 43—45.
 Pszczola, „Zwrot“, R. 37: 1985, nr 11, s. 77—78.
 Siostry, „Zwrot“, R. 38: 1986, nr 2, s. 69—71.
 Stojąco woda, „Zwrot“, R. 38: 1986, nr 3, s. 69—70.
 Tako zwykło Wilłja, „Zwrot“, R. 38: 1986, nr 12, s. 65—67.
 Tak zaczynało lato, „Zwrot“, r. 41: 1989, nr 7, s. 69—70.
 Trzesnie zapłacone, „Zwrot“, r. 37: 1985, nr 6, s. 69—70.
 Urodziny, „Zwrot“, R. 38: 1986, nr 1, s. 71—72.
 Wszecko pasuje, „Zwrot“, R. 41: 1989, nr 3, s. 69—70.
 Zabijaczka po nowymu, „Zwrot“, R. 37: 1985, nr 1, s. 75—77.
 Żniwa, „Zwrot“, R. 37: 1985, nr 8, s. 75—76.

Ilona FRYDA
 (ur. 18. 3. 1954)

Prace popularnonaukowe

Dziecięcy folklor słowny, „Gazetka Pioniera“, 1986, nr 8, s. 10; nr 9, s. 10; nr 10, s. 10; nr 11, s. 10; nr 12, s. 10; nr 13, s. 10.

Karol Daniel KADŁUBIEC
 (ur. 22 VII 1937)

Publikacje książkowe

Uwarunkowania cieszyńskiej kultury ludowej, SF-PZKO,
 Cz. Cieszyn 1987, s. 58.
Z biegiem Olzy, Opole 1987, s. 169.

Prace naukowe i popularnonaukowe

Folklor a historia, Sborník prací PF v Ostravě, řada D-23, 1986, s. 81—92.
Folklor i literatura, Sborník prací PF v Ostravě, řada D-21, 1985, s. 17-38.
Folklor dzieci Śląska Cieszyńskiego, „Głos Ludu“, 8. 6. 1985, s. 6.
Folklorystyczny kontekst twórczości Jana Kochanowskiego, Sborník prací PF v Ostravě, řada D-24, 1987, s. 71-81.
Gody na cieszyńskich dotach, „Głos Ludu“, 23. 12. 1985, s. 7.
Historia i współczesność Cieszyńska kultura ludowa (1—16), „Głos Ludu“, 11. 8. 1988, s. 4; 13. 8. 1988, s. 7; 18. 8. 1988, s. 4; 20. 8. 1988, s. 7; 25. 8. 1988, s. 3; 27. 8. 1988, s. 7; 1. 9. 1988, s. 4; 3. 9. 1988, s. 7; 8. 9. 1988, s. 4; 10. 9. 1988, s. 7; 15. 9. 1988, s. 4; 17. 9. 1988, s. 7; 22. 9. 1988, s. 4; 24. 9. 1988, s. 7; 29. 9. 1988, s. 4; 1. 10. 1988, s. 7.

- Jak rodzi się folklor, *Kalendarz Śląski* 1986, Ostrawa 1985, s. 149—153.
- K česko-polsko-slovenským vztahům v kouzelné pohádce, *Stav a úkoly václavkovského bádání v kontextu soudobé literární vědy a folkloristiky*, Olomouc 1986, s. 175—181.
- Kultura ludowa jako źródło kultury narodowej, „Głos Ludu”, 12. 8. 1989, s. 5.
- Národopisný výzkum polského etnika na Těšínsku po 2. světové válce. Těšínsko a prolinání kultur, (w:) *Etnické procesy v ČSSR. Polské etnikum*, Ostrava 1989, s. 124—129.
- O pisarstwie ludowym w ogóle, a na Śląsku Cieszyńskim w szczególności, *Twórczość Ludowa*, R. 2: 1987, nr 4, s. 27—28.
- Refleksje po 20 latach, *Na Cieszyńskiej Ziemi*, SF-PZKO, Cz. Cieszyn 1985, s. 6—16.
- Twórczość Jana Kochanowskiego i jej śląski kontekst folklorystyczny, „Zaranie Śląskie”, nr 1—2, 1986, s. 23—34.
- Wielkanoc na cieszyńskich dołach, „Głos Ludu”, 6. 4. 1985, s. 4.
- Z dziejów polszczyzny cieszyńskiej (1—6), „Głos Ludu”, 10. 8. 1989, s. 4; 12. 8. 1989, s. 5; 17. 8. 1989, s. 4; 19. 8. 1989, s. 4; 24. 8. 1989, s. 4; 26. 8. 1989, s. 5.
- Publicystyka
- Chorobę jałowcem odpędzisz, „Panorama” (Katowice), nr 13, 26. 3. 1989, s. 27, 31.
- Cieszyńskie Gody, „Głos Ludu”, 24. 12. 1988, s. 8-9.
- Co na Dniach Folkloru, „Głos Ludu”, 10. 9. 1987, s. 4.
- Co z naszym śpiewaniem?, „Głos Ludu”, 29. 4. 1989, s. 5.
- Czy jeszcze się odrodzimy? Musimy!, „Głos Ludu”, 2. 12. 1989, s. 4.
- Czy odnajdziemy własną siłę, „Głos Ludu”, 18. 11. 1989, s. 5.
- Dla Cieszyńskiej Ziemi, „Głos Ludu”, 19. 9. 1985, s. 3.
- Ewa Milerska i jej świat poetycki, (w:) Ewa Milerska, *Kwiaty z naszej łąki*, Ostrawa 1987, s. 9—15.
- Folklor zagrożeniem?, „Zwrot”, R. 39: 1987, nr 9, s. 6—63.
- Gawędy o ziemi ojczystej (1—21), „Gazetka Pioniera”, nr 2, 14. 9. 1988, s. 2; nr 3, 28. 9. 1988, s. 2; nr 4, 12. 10. 1988, s. 2; nr 5, 26. 10. 1988, s. 3; nr 6, 8. 11. 1988, s. 3; nr 7, 22. 11. 1988, s. 2; nr 8, 6. 12. 1988, s. 2; nr 9, 20. 12. 1988, s. 2; nr 10, 10. 1. 1989, s. 2; nr 11, 18. 1. 1989, s. 2; nr 12, 1. 2. 1989, s. 2; nr 13, 15. 2. 1989, s. 2; nr 14, 1. 3. 1989, s. 2; nr 15, 15. 3. 1989, s. 2; nr 16, 30. 3. 1989, s. 2; nr 17, 14. 4. 1989, s. 2; nr 18, 26. 4. 1989, s. 2; nr 19, 12. 5. 1989, s. 2; nr 20, 25. 5. 1989, s. 2; nr 21, 7. 6. 1989, s. 2; nr 22, 21. 6. 1989, s. 2.
- Godowy czas, „Głos Ludu”, 23. 12. 1989, s. 8—9.
- Gorolski Świąto — krok naprzód, „Głos Ludu”, 19. 8. 1989, s. 5.
- „... iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają”, (w:) L. H. Morstin, *Polacy nie gęsi*, Scena Polska TC, 18. 2. 1989.
- Jak „Błędowice” pojmują folklor, „Zwrot”, R. 40: 1988, nr 7, s. 12—14.
- Jak rozwijać kulturę, „Głos Ludu”, 12. 3. 1988, s. 5.
- Jubileuszowa „Sibica”, „Zwrot”, R. 41: 1989, nr 2, s. 24—26.
- Jubileuszowe penetracje życia i myśli, „Głos Ludu”, 18. 7. 1987, s. 5.
- Jura spod Grónia, „Głos Ludu”, 18. 3. 1989, s. 5.
- Już za dwa dni, „Głos Ludu”, 17. 3. 1988, s. 5.
- Kierunki, którymi warto i należy iść, „Głos Ludu”, 7. 5. 1989, s. 5.
- Kwiaty z naszej łąki, „Głos Ludu”, 12. 11. 1987, s. 4.
- Lutyńskie Dni Folkloru, „Głos Ludu”, 15. 10. 1988, s. 7.
- „Malinowy świat” A. Kupcowej, „Głos Ludu”, 30. 6. 1988, s. 5.
- Nigdy nie zaginie, „Głos Ludu”, 14. 4. 1988, s. 5.
- Nieobecni się nie liczą, „Głos Ludu”, 25. 5. 1989, s. 4.
- Obserwacje i refleksje, „Głos Ludu”, 12. 3. 1985, s. 3.
- O kołedach, koładowaniu i pastuszkach, „Głos Ludu”, 23. 12. 1989, s. 4—5.
- O piosence ludowej przed jej III Przeglądem, „Głos Ludu”, 24. 10. 1985, s. 3.
- Ostał się już tylko mīt, „Głos Ludu”, 23. 1. 1988, s. 5.
- O Święcie Gorolskim przy okrągłym stole, „Głos Ludu”, 10. 9. 1988, s. 4—5.
- O Wierzniowicach, dołańskim folklorze i jego ludziach, „Głos Ludu”, 25. 4. 1985, s. 5.
- O zanikaniu rzetelności i dobrych obyczajów, „Tak i Nie”, Katowice, 1. 4. 1988, s. 11.
- O ziemi, życiu i poezji Anieli Kupcowej, (w:) A. Kupcowa, *Malinowy świat*, Ostrawa 1988, s. 9—15.
- Po Święcie Gorolskim — spostrzeżenia i uwagi, „Głos Ludu”, 29. 8. 1987, s. 5.
- Pożyteczne publikacje, „Głos Ludu”, 26. 8. 1989, s. 7.

- Refleksje nad słowem i czynem pieśniarki, „Głos Ludu“, 29. 6. 1985, s. 5.
 Rok 1990 pod znakiem kultury ludowej, „Głos Ludu“, 8. 7. 1989, s. 4.
 Roztomili Łudeczkowie!, „Głos Ludu“, 26. 1. 1985, s. 7.
 Salus publica suprema lex!, „Głos Ludu“, 28. 5. 1988, s. 5.
 Sekcja Folklorystyczna a teren, „Głos Ludu“, 19. 1. 1985, s. 7.
 Seminarium folklorystyczne, „Głos Ludu“, 21. 10. 1989, s. 7.
 Spotkanie miłośników folkloru, „Głos Ludu“, 16. 4. 1985, s. 3.
 „Suszenie“: musimy być razem, „Głos Ludu“, 21. 10. 1989, s. 5.
 Ścieżkami regionu (Początki cieszyńskich dziejów), „Głos Ludu“, 18. 7. 1987, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Śląsk Cieszyński na rozdrożu, „Głos Ludu“, 25. 7. 1987, s. 5.
 Ścieżkami regionu (O osadnictwie Ziemi Cieszyńskiej), „Głos Ludu“, 1. 8. 1987, s. 5.
 Ścieżkami regionu (O Wołochach i ich śladach u nas), „Głos Ludu“, 5. 9. 1987, s. 5.
 Ścieżkami regionu (O najstarszych nazwiskach), „Głos Ludu“, 28. 11. 1987, s. 5.
 Śląska Wielkanoc, „Głos Ludu“, 25. 3. 1989, s. 4.
 Śpiewu także do szczęścia potrzeba, „Głos Ludu“, 24. 5. 1986, s. 5.
 Święto piosenki nad Łucyną, „Głos Ludu“, 15. 5. 1986, s. 5.
 Tegoroczne Dni Folkloru dla dyr. St. Hadyny i z Jego udziałem, „Głos Ludu“, 11. 11. 1989, s. 7.
 Trzeba wyjechać i rozejrzeć się po świecie, „Głos Ludu“, 2. 7. 1988, s. 6.
 W ten godowy czas, „Głos Ludu“, 24. 12. 1987, s. 4.
 Z kolyndóm. Dziś Starego Roku, „Głos Ludu“, 5. 1. 1985, s. 5.
 Z myślą o przyszłości, „Zwrot“, R. 39:1987, nr 7, s. 16-20.
 Znowu o naszej kulturze, „Głos Ludu“, 24. 3. 1988, s. 3.
 Żeby oświata była oświatą, „Głos Ludu“, 10. 12. 1988, s. 5.

Literatura ludowa

- Ścieżkami folkloru (Lutynia Górna), „Głos Ludu“, 12. 1. 1985, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Lutynia Górna), „Głos Ludu“, 19. 1. 1985, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Lutynia Górna), „Głos Ludu“, 26. 1. 1985, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Lutynia Górna), „Głos Ludu“, 2. 2. 1985, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Lutynia Górna), „Głos Ludu“, 16. 2. 1985, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Lutynia Górna, Stonawa), „Głos Ludu“, 2. 3. 1985, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Orłowa-Poręba, Zabłocie, Żywocice), „Głos Ludu“, 9. 3. 1985, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Lutynia Dolna), „Głos Ludu“, 16. 3. 1985, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Żywocice, Lutynia Dolna), „Głos Ludu“, 30. 3. 1985, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Wierzniewice), „Głos Ludu“, 13. 4. 1985, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Wierzniewice), „Głos Ludu“, 20. 4. 1985, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Wierzniewice, Cierlicko), „Głos Ludu“, 25. 5. 1985, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Orłowa — Łazy), „Głos Ludu“, 15. 6. 1985, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Orłowa — Łazy), „Głos Ludu“, 22. 6. 1985, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Orłowa — Łazy), „Głos Ludu“, 6. 7. 1985, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Orłowa — Łazy), „Głos Ludu“, 27. 7. 1985, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Sucha Górna), „Głos Ludu“, 3. 8. 1985, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Sucha Górna), „Głos Ludu“, 17. 8. 1985, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Lutynia Górna), „Głos Ludu“, 24. 8. 1985, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Lutynia Górna), „Głos Ludu“, 31. 8. 1985, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Lutynia Górna), „Głos Ludu“, 7. 9. 1985, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Skrzeczoń), „Głos Ludu“, 12. 10. 1985, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Wierzniewice), „Głos Ludu“, 19. 10. 1985, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Markłowice), „Głos Ludu“, 16. 11. 1985, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Skrzeczoń), „Głos Ludu“, 23. 11. 1985, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Pudłów), „Głos Ludu“, 30. 11. 1985, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Piersna), „Głos Ludu“, 14. 12. 1985, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Żywocice), „Głos Ludu“, 11. 1. 1986, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Orłowa-Łazy), „Głos Ludu“, 18. 1. 1986, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Markłowice), „Głos Ludu“, 1. 2. 1986, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Mistrzowice), „Głos Ludu“, 8. 2. 1986, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Pudłów), „Głos Ludu“, 15. 3. 1986, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Nowy Bogumin), „Głos Ludu“, 5. 4. 1986, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (folklor dziecięcy), „Głos Ludu“, 31. 5. 1986, s. 5.
 Ścieżkami folkloru (Nowy Bogumin), „Głos Ludu“, 7. 6. 1986, s. 5.

Ścieżkami folkloru (Orłowa-Poręba), „Głos Ludu“, 14. 6. 1986, s. 5.
Ścieżkami folkloru (noc świętojańska), „Głos Ludu“, 28. 6. 1986, s. 5.
Ścieżkami folkloru (Lutynia Górna), „Głos Ludu“, 5. 7. 1986, s. 5.
Ścieżkami folkloru (Lutynia Górna), „Głos Ludu“, 12. 7. 1986, s. 5.
Ścieżkami folkloru (Piersna), „Głos Ludu“, 26. 7. 1986, s. 5.
Ścieżkami folkloru (Orłowa-Lazy), „Głos Ludu“, 9. 8. 1986, s. 5.
Ścieżkami folkloru (Orłowa-Lazy), „Głos Ludu“, 13. 7. 1985, s. 5.
Ścieżkami folkloru (Nowy Bogumin), „Głos Ludu“, 30. 8. 1986, s. 5.
Ścieżkami folkloru (Orłowa-Poręba), „Głos Ludu“, 6. 9. 1986, s. 5.
Ścieżkami folkloru (Orłowa-Poręba), „Głos Ludu“, 13. 9. 1986, s. 5.
Ścieżkami folkloru (Orłowa-Poręba), „Głos Ludu“, 20. 9. 1986, s. 5.
Ścieżkami folkloru (Darków), „Głos Ludu“, 27. 9. 1986, s. 5.
Ścieżkami folkloru (Darków), „Głos Ludu“, 4. 10. 1986, s. 5.
Ścieżkami folkloru (Darków), „Głos Ludu“, 11. 10. 1986, s. 5.
Ścieżkami folkloru (Sucha Górna), „Głos Ludu“, 18. 10. 1986, s. 5.
Ścieżkami folkloru (Karwina — Nowy Jork), „Głos Ludu“, 25. 10. 1986, s. 5.
Ścieżkami folkloru (Karwina — Nowy Jork), „Głos Ludu“, 1. 11. 1986, s. 5.
Ścieżkami folkloru (Karwina — Nowy Jork), „Głos Ludu“, 8. 11. 1986, s. 5.
Ścieżkami folkloru (Karwina — Nowy Jork), „Głos Ludu“, 15. 11. 1986, s. 5.
Ścieżkami folkloru (Żywocice), „Głos Ludu“, 29. 11. 1986, s. 5.
Ścieżkami folkloru (Żywocice), „Głos Ludu“, 13. 12. 1986, s. 5.
Ścieżkami folkloru (Karwina — Nowy Jork), „Głos Ludu“, 20. 12. 1986, s. 5.
Ścieżkami folkloru (Karwina-Raj), „Głos Ludu“, 12. 12. 1987, s. 5.
Ścieżkami folkloru (Sucha Górna), „Głos Ludu“, 13. 2. 1988, s. 5.
Ścieżkami folkloru (Stonawa), „Głos Ludu“, 23. 7. 1988, s. 5.
Ścieżkami folkloru (Olbrachcice, Sucha Górna), „Głos Ludu“, 13. 8. 1988, s. 5.
Ścieżkami folkloru (Lutynia Górna), „Głos Ludu“, 20. 8. 1988, s. 5.
Ścieżkami folkloru (Rychwałd), „Głos Ludu“, 27. 10. 1988, s. 4.

Recenzje

Po Przeglądzie Zespołów Tanecznych PZKO, „Głos Ludu“, 7. 12. 1985, s. 5.
Stoneczny koń. „Slovenský národopis“ 1985, nr 1, s. 282—283.
Z Gałczyńskim na podbój, „Głos Ludu“, 18. 4. 1985, s. 5.

Prace edytorskie

Aniela Kupcowa, Malinowy świat, Ostrawa 1988, s. 77.
Ewa Milerska, Kwiaty z naszej łąki, Ostrawa 1987, s. 88
Jan Szymik, A gdy będzie słońce i pogoda, SF-PZKO, Cz. Cieszyń 1989, s. 53.
Kalendarz Śląski 1986, Ostrawa 1985, s. 205.

Audycje radiowe

Cudze chwalicie, swego nie znacie (O początkach Śląska Cieszyńskiego), Rozgłośnia Ostrawska, 2. 7. 1986.
Cudze chwalicie, swego nie znacie (O położeniu geograficznym Śląska Cieszyńskiego), Rozgłośnia Ostrawska, 9. 7. 1986.
Cudze chwalicie, swego nie znacie (Jak zaludniała się Ziemia Cieszyńska), Rozgłośnia Ostrawska, 16. 7. 1986.
Cudze chwalicie, swego nie znacie (Wołosi w Beskidach), Rozgłośnia Ostrawska, 23. 7. 1986.
Cudze chwalicie, swego nie znacie (Jak nazywali się pierwsi mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego), Rozgłośnia Ostrawska, 30. 7. 1986.
Cudze chwalicie, swego nie znacie (O migracji ludności), Rozgłośnia Ostrawska, 6. 8. 1986.
Cudze chwalicie, swego nie znacie (O atrakcyjnych miejscowościach cieszyńskich), Rozgłośnia Ostrawska, 11. 8. 1986.
Cudze chwalicie, swego nie znacie (Kto odwiedzał Śląsk Cieszyński), Rozgłośnia Ostrawska, 20. 8. 1986.
Cudze chwalicie, swego nie znacie (O Cieszyńsiakach w świecie), Rozgłośnia Ostrawska, 27. 8. 1986.
Górnice opowiadania, Rozgłośnia Ostrawska, 20. 7. 1985.
Hej, koło Cieszyna (opowiada K. Bittnerowa z Ligoty Alodialnej), Rozgłośnia Os-

trawska, 13. 9. 1986.

Jak to kiejsi było, Rozgłośnia Ostrawska, 9. 11. 1985.

Komu się kłaniać, mam, Rozgłośnia Ostrawska, 2. 8. 1986.

Kwiaty z naszej łąki, Rozgłośnia Ostrawska, 14. 11. 1986.

Mistrzowice dawne i współczesne, Rozgłośnia Ostrawska, 5. 8. 1987.

Na początku Godów jest Wigilia, Rozgłośnia Ostrawska, 12. 12. 1987.

Nigdy nie zaginie w Beskidach śpiewanie, Rozgłośnia Ostrawska, 2. 4. 1988.

Od Lucyje do Wiliji, Rozgłośnia Ostrawska, 14. 12. 1987.

Od Szczepana do Nowego Roku, Rozgłośnia Ostrawska, 30. 12. 1987.

Od Wigilii do Szczepana, Rozgłośnia Ostrawska, 27. 12. 1987.

Opowiadania i pieśni spod haldy, Rozgłośnia Ostrawska, 27. 8. 1988.

Piosenka i poezja ludowa, Rozgłośnia Ostrawska, 15. 3. 1986.

V Przegląd Cieszyńskiej Pieśni Ludowej, Rozgłośnia Ostrawska, 27. 5. 1989.

Aniela KUPIEC

(ur. 5. 4. 1920)

Utworki literackie

Poezja

Biały kwiatek, „Ogniwo“, R. 42: 1987, nr 5, s. 16.

Daremne czekanie, „Echo Chełmka“, 1988, nr 19, s. 6.

Fujawica, „Głos Ludu“, 1985, nr 153, s. 5.

Gorol, Kalendarz Śląski 1986, Ostrawa 1985, s. 154.

Grej, pieszczotko, Kalendarz Śląski 1988, Ostrawa 1987, s. 179.

Malinowy świat, Kalendarz Śląski 1988, Ostrawa 1987, s. 77.

Mowo moja ojczyśta, Jednodniówka zesp. Łączka, Bystrzyca 1989, s. 2.

Mróz, „Głos Ludu“, 1987, nr 30, s. 4.

Mój śląski strój, Na Cieszyńskiej Ziemi, SF-PZKO, Cz. Cieszyn 1985, s. 17.

Nad wodą, Kalendarz Śląski 1986, Ostrawa 1985, s. 153.

Na koniec roku, „Głos Ludu“, 23. 12. 1986, s. 3.

Po leśnym chodniczku, „Głos Ludu“, 12. 3. 1987, s. 4.

Pieśniczko ty naszo, „Zwrot“, R. 37: 1985, nr 4, s. 26.

Pracowito jesieni, „Głos Ludu“, 12. 3. 1987, s. 4.

Przez zieloności łąk, „Głos Ludu“, 12. 3. 1987, s. 4.

Skarb, „Głos Ludu“, 12. 3. 1987, s. 4.

Szaro godzinka, Kalendarz Śląski 1989, Ostrawa 1988, s. 169.

Tym, co zaczynali, „Zwrot“, R. 37: 1985, nr 4, s. 26.

Wilija, „Głos Ziemi Cieszyńskiej“, R. 34: 1989, nr 50—51, s. 1.

W lesie, „Gazetka Pioniera“, R. 38: 1986, nr 17, s. 12.

Wrzesień, Kalendarz Śląski 1986, Ostrawa 1985, s. 155.

Proza

Jabłko . . . , „Zwrot“, R. 41: 1989, nr 3, s. 41—46.

Jagody, Kalendarz Śląski 1989, Ostrawa 1988, s. 145—147.

Nadzwyczajny wieczór, „Zwrot“, R. 41: 1989, nr 2, s. 69—70.

Nie poznowom cie, Zuzanko, „Zwrot“, R. 41: 1989, nr 8, s. 69—71.

O jednej wiliji, Kalendarz Śląski 1988, Ostrawa 1987, s. 205—207.

Okaryna, „Zwrot“, R. 41: 1989, nr 5, s. 69—71.

Władysław MILERSKI

(ur. 3. 7. 1919)

Prace popularnonaukowe

Wędrowki Nazewnicze. Łąki (1). Nazwa miejscowości. „Zwrot“, R. 37: 1985, nr 6, s. 51—53.

Wędrowki Nazewnicze. Łąki (2). Warunki naturalne i nazwy wód. Mapa. „Zwrot“, R. 37: 1985, nr 7, s. 46—49.

Wędrowki Nazewnicze. Łąki (3). Nazwy części miejscowości. „Zwrot“, R. 37: 1985, nr 8, s. 45—47.

Wędrowki Nazewnicze. Łąki (4). Nazwy lasów, pól i drobnych obiektów.

- „Zwrot”, R. 37: 1985, nr 9, s. 54—56.
- Wędrówki Nazewnicze. Łąki (5). Grzyby. „Zwrot”, R. 37: 1985, nr 10, s. 53—56.
- Wędrówki Nazewnicze. Łąki (6). Środowisko stawów łąckich. Kiej kwitnóm by-cze oka. „Zwrot”, R. 37: 1985, nr 11, s. 53—57.
- Wędrówki Nazewnicze. Łąki (7). Kiej kwitnie pałach i szoszy. „Zwrot”, R. 37: 1985, nr 12, s. 44—47.
- Wędrówki Nazewnicze. Łąki (8). Gospodarka stawowa. „Zwrot”, R. 38: 1986, nr 1, s. 50—52.
- Wędrówki Nazewnicze. Łąki (9). Gospodarka stawowa. „Zwrot”, R. 38: 1986, nr 2, s. 49—51.
- Wędrówki Nazewnicze. Łąki (10). Chłopi i rolnictwo. „Zwrot”, R. 38: 1986, nr 3, s. 54—55.
- Wędrówki Nazewnicze. Łąki (11). Chłopi i rolnictwo. „Zwrot”, R. 38: 1986, nr 4, s. 52—54.
- Wędrówki Nazewnicze. Łąki (12). Nazwiska, przydomki, przezwiska. „Zwrot”, R. 38: 1986, nr 5, s. 47—50.
- Wędrówki Nazewnicze. Łąki (13). Nazwiska, przydomki, przezwiska. „Zwrot”, R. 38: 1986, nr 6, s. 50—52.
- Wędrówki Nazewnicze. Łąki (14). Nazwiska, przydomki, przezwiska. „Zwrot”, R. 38: 1986, nr 7, s. 52—54.
- Wędrówki Nazewnicze. Łąki (15). Nazwiska, przydomki, przezwiska. „Zwrot”, R. 38: 1986, nr 8, s. 47—49.
- Wędrówki Nazewnicze. Kocobędz (1). Nazwa miejscowości. Tło historyczne. „Zwrot”, R. 39: 1987, nr 2, s. 58—60.
- Wędrówki Nazewnicze. Kocobędz (2). Z opowiadań ludowych. Położenie miejscowości. Zamek. Szkoła rolnicza. „Zwrot”, R. 39: 1987, nr 3, s. 61—63.
- Wędrówki Nazewnicze. Kocobędz (3). Mapka. „Zwrot”, R. 39: 1987, nr 4, s. 59—61.
- Wędrówki Nazewnicze. Kocobędz (4). Krańce wsi. „Zwrot”, R. 39: 1987, nr 5, s. 58—60.
- Wędrówki Nazewnicze. Kocobędz (5). „Zwrot”, R. 39: 1987, nr 6, s. 57—59.
- Wędrówki Nazewnicze. Ligota i Podobora (1). Nazwa miejscowości. „Zwrot”, R. 39: 1987, nr 7, s. 58—60.
- Wędrówki Nazewnicze. Ligota i Podobora (2). Tło historyczne. Grodzisko. Plan sytuacyjny Kocobędza wraz z Ligotą i Podoborą. „Zwrot”, R. 39: 1987, nr 8, s. 57—59.
- Wędrówki Nazewnicze. Ligota i Podobora (3). Warunki naturalne. Dalszy ciąg wędrówki. Mapka topograficzna Ligoty. „Zwrot”, R. 39: 1987, nr 9, s. 53—56.
- Wędrówki Nazewnicze. Ligota i Podobora (4). „Zwrot”, R. 39: 1987, nr 10, s. 58—60.
- Wędrówki Nazewnicze. Ligota i Podobora (5). „Zwrot”, R. 39: 1987, nr 11, s. 56—58.
- Wędrówki Nazewnicze. Ligota i Podobora (6). Nazwiska. Chociebać jeszcze raz! Mapka topograficzna Podobory. „Zwrot”, R. 39: 1987, nr 12, s. 50—53.
- Wędrówki Nazewnicze. Mosty koło Cieszyna (1). Nazwa miejscowości. Położenie. Ukształtowanie terenu. Tło historyczne. „Zwrot”, R. 40: 1988, nr 1, s. 53—54.
- Wędrówki Nazewnicze. Mosty koło Cieszyna (2). Tło historyczne. „Zwrot”, R. 40: 1988, nr 2, s. 46—48.
- Wędrówki Nazewnicze. Mosty koło Cieszyna (3). W stronę domu PZKO. „Zwrot”, R. 40: 1988, nr 3, s. 51—53.
- Wędrówki Nazewnicze. Mosty koło Cieszyna (4). Cmentarz. Mapka topograficzna Mostów. „Zwrot”, R. 40: 1988, nr 4, s. 49—53.
- Wędrówki Nazewnicze. Mosty koło Cieszyna (5). Dziedzina. „Zwrot”, R. 40: 1988, nr 5, s. 48—50.
- Wędrówki Nazewnicze. Mosty koło Cieszyna (6). Dziedzina. Zagadkowa nazwa. „Zwrot”, R. 40: 1988, nr 6, s. 47—49.
- Wędrówki Nazewnicze. Mosty koło Cieszyna (7). Doły i Zadki. Szkoła. Herb. „Zwrot”, R. 40: 1988, nr 7, s. 50—52.
- Wędrówki Nazewnicze. Mistrzowice (1). Nazwa miejscowości. Język dokumentów. „Zwrot”, R. 40: 1988, nr 8, s. 55—57.
- Wędrówki Nazewnicze. Mistrzowice (2). Położenie, ukształtowanie terenu. Tło historyczne. „Zwrot”, R. 40: 1988, nr 9, s. 53—55.
- Wędrówki Nazewnicze. Mistrzowice (3). Na szlaku polskiej oświaty ludowej. „Zwrot”, R. 40: 1988, nr 10, s. 57—59.

- Wędrówki Nazewnicze. Mistrzowice (4).** Cmentarz. Nazwiska w XVII wieku. „Zwrot“, R. 40: 1988, nr 11, s. 44–46.
- Wędrówki Nazewnicze. Mistrzowice (5).** Nazwiska w XVII wieku. „Zwrot“, R. 40: 1988, nr 12, s. 46–48.
- Wędrówki Nazewnicze. Mistrzowice (6).** Nazwiska mieszkańców na początku XVIII wieku. „Zwrot“, R. 41: 1989, nr 1, s. 45–47.
- Wędrówki Nazewnicze. Mistrzowice (7).** Nazwiska mieszkańców na początku XVIII wieku. „Zwrot“, R. 41: 1989, nr 2, s. 57–59.
- Wędrówki Nazewnicze. Mistrzowice (8).** Nazwiska na cmentarzu (XIX w.). Mapa topograficzna Mistrzowic. „Zwrot“, R. 41: 1989, nr 3, s. 51–54.
- Wędrówki Nazewnicze. Mistrzowice (9).** „Zwrot“, R. 41: 1989, nr 4, s. 51–53.
- Wędrówki Nazewnicze. Mistrzowice (10).** Dalszy ciąg wędrówki. „Zwrot“, R. 41: 1989, nr 5, s. 51–53.
- Wędrówki Nazewnicze. Mistrzowice (11).** Paweł Cienciała. „Zwrot“, R. 41: 1989, nr 6, s. 55–56.
- Wędrówki Nazewnicze. Mistrzowice (12).** Jerzy Cienciała. „Zwrot“, R. 41: 1989, nr 7, s. 49–51.
- Wędrówki Nazewnicze. Koniaków (1).** Nazwa miejscowości. Położenie. Ukształtowanie terenu. Tło historyczne. „Zwrot“, R. 41: 1989, nr 8, s. 54–56.
- Wędrówki Nazewnicze. Koniaków (2).** Część północna. „Zwrot“, R. 41: 1989, nr 9, s. 52–54.
- Wędrówki Nazewnicze. Koniaków (3).** Kościółek. „Zwrot“, R. 41: 1989, nr 10, s. 57–59.
- Wędrówki Nazewnicze. Koniaków (4).** Cmentarz ewangelicki. „Zwrot“, R. 41: 1989, nr 11, s. 51–53.
- Wędrówki Nazewnicze. Koniaków (5).** Część środkowa i wschodnia. „Zwrot“, R. 41: 1989, nr 12, s. 42–44.
- Dokument o Pawle z Milerza.** „Kalendarz Śląski 1988“, Ostrawa 1987, s. 75–79.
- Co mówi twoje nazwisko? (22 odcinki)** „Gazetka Pioniera“, R. 36: 1988–1989, nr 1–22, zawsze na s. 10.

Publicystyka

- Folklor w życiu szkoły i społeczeństwa.** „Głos Ludu“ 11. 12. 1984, s. 3.
- Walczyć z nieuctwem w sprawach folkloru.** „Głos Ludu“ 5. 1. 1985, s. 4.
- Upowszechnianie kultury ludowej.** „Zwrot“, R. 38: 1986, nr 7, s. 24–27.
- Zbieramy ludowe nazwy miejscowe.** „Zwrot“, R. 38: 1986, nr 9, s. 55–58.
- O naszej działalności ludoznawczej.** „Zwrot“, R. 38: 1986, nr 12, s. 17–20.
- Po wiosennym Seminarium Sekcji Folklorystycznej.** „Głos ludu“ 2. 4. 1987.
- Mionsz czy Miąszy?** „Zwrot“, R. 40: 1988, nr 11, s. 56.
- Dezinformacja.** „Głos Ziemi Cieszyńskiej“, R. 34: 1989, nr 37, 15–21 IX 1989, s. 2 (pseudonim Władysław Leszczyński).

Prace edytorskie

- Wstęp i redakcja publikacji Ewy Milerskiej „Haft na żywotku cieszyńskim“,** SF–PZKO, Czeski Cieszyn 1986, s. 155.
- Wstęp, redakcja i tłumaczenie na język czeski publikacji Ewy Milerskiej „Výšivka na těšinském živůtku“,** SF–PZKO, Czeski Cieszyn 1986, s. 155.
- Przepisanie ręczne na matryce i wykonanie rysunków do śpiewnika Daniela Kadłubca „Z biegiem Olzy“. Przygotowała SF-PZKO, wydał Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego oraz Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe, Opole 1986, s. 169.**
- Opracowanie graficzne i wykonanie matryc nutowych trzech pieśni na III Przegląd Cieszyńskiej Pieśni Ludowej (kategor. dorosłych),** 17. 5. 1986 w Będowicach, SF–PZKO.
- Przedmowa, wykonanie matryc nutowych i redakcja zbioru Władysława Młynka „Kole Gód“ (Tradycyjne wierzenia, zwyczaje i obrzędy ludowe w regionie jabłonkowskim),** SF-PZKO, Czeski Cieszyn 1990, s. 68.

Władysław MLYNEK
(ur. 6 VI 1930)

Utwory literackie

Poezja

Biyda to będzie, Sztandar młodych, 8 IX 1985, s. 9.

Gorolsko pieśniczka, Pogrzeb gorola, Po kołędzie, Samosiewy (almanach z ok. 25-lecia GL 63), DK HT Trzynieć 1988, s. 42 i 43.

Olzo, Synku, Jednodniówka (z okazji 90 lat PSP w Gródku), SRPS Gródek 1985.

Moja ziemia, Zaproszenie do źródła, Toruń 1987.

Ojczyzna, Jednodniówka Kom. Org. Św. Fest. Chórów Polonijnych, Koszalin 1985, s. 11.

Pogrzeb gorola, Po kołędzie, Suita zaolziańska, Opole 1985, s. 36, 37.

Rodowód, Na Cieszyńskiej Ziemi, SF—PZKO Cz. Cieszyn 1985, s. 5.

Synku, Jednodniówka Kom. Org. Św. Fest. Chórów Polonijnych, Koszalin 1988, s. 22.

Proza

Śpiewające zbocza, Profil Ostrawa 1989, s. 125.

Sztuki teatralne

Małżeństwo w gipsie, KTŻS PZKO, Cz. Cieszyn 1986, dwuaktówka.

Publicystyka

O jabłonkowskich Sikorach, Kalendarz Śląski 1986, Ostrawa 1985, s. 95—100.

Rodowód Sikorów, SF ZG PZKO Cz. Cieszyn 1986, s. 21—87.

Aleksandra Niemiec

(ur. 4. 3. 1957)

Prace popularnonaukowe

Zgadnij (O cieszyńskich zagadkach ludowych), „Gazetka Pioniera“, r. 1987, nr 14, 15, 16, 17, 18.

Stonawa, szkic historyczny, (w:) „Stonawa 1388—1988“. Publikacje k 600. výročí vzniku obce. Stonava 1988.

Publicystyka

Dni Folkloru w Mostach, „Zwrot“, R. 39: 1987, nr 11.

Ciekawa inicjatywa. Członkowie Sekcji Folklorystycznej ZG PZKO wśród młodzieży, „Głos Ludu“, R. 44: 1988, nr 150.

Antoni SZPYRC

(ur. 1 I 1950)

Prace popularnonaukowe

Z historii Stowarzyszenia Różnych Przemysłów w Jabłonkowie, „Biuletyn Miasta Jabłonkowa (dalej BMJ) 1985, nr 5, s. 14—25.

Księgi uczniów, „BMJ“ 1985, nr 6, s. 8—9.

O czym obradowali dawni rzemieślnicy w Jabłonkowie, „BMJ“ 1985, nr 9, s. 7—8.

Tkacze, blichy i farbiarze, „BMJ“ 1985 nr 10, s. 12—13.

Garncarstwo, „BMJ“ 1985 nr 11, s. 14—15.

Stolarze, „BMJ“ 1985 nr 12, s. 10—11.

Kołodzieje, „BMJ“ 1986 nr 1, s. 8—9.

Kowale, ślusarze i blacharze, „BMJ“ 1986 nr 2, s. 6—8.

Krawcy, „BMJ“ 1986 nr 3, s. 7—8.

Szewcy i rymarze, „BMJ“ 1986 nr 4, s. 8—9.

Grzebieniarze i świeczkarze, „BMJ“ 1986 nr 5, s. 21—22.

Rzemiosło i usługi, „BMJ“ 1986 nr 6, s. 6—7.

Z historii Jabłonkowskiej Kasy Oszczędności, „BMJ“ 1986 nr 10, s. 10—12.

Co można było dawniej kupić w sklepie spożywczym w Jabłonkowie, „BMJ“ 1986 nr 12, s. 10—12.

Jabłonków na fotografiach, „BMJ” 1987 nr 1, s. 10–12.
 Ze starych gazet, „BMJ” 1987 nr 4, s. 17–19.
 Rzemieślnik z ulicy Młyńskiej, „BMJ” 1987 nr 10, s. 6–7.
 O młynie na Białej, „BMJ” 1988 nr 5, s. 6.
 Piekarnia w dawnym Jabłonkowie, „BMJ” 1988, nr 6, s. 8–9.
 W „Palarni” na Białej, „BMJ” 1988 nr 6, s. 8–9.
 Kilka dat i faktów z historii Jabłonkowa, „BMJ” 1988 nr 9, s. 24.
 Jak dawniej w Jabłonkowie polowano, „BMJ” 1989 nr 3, s. 10.
 Jabłonkowscy rzeźnicy i młynarze, Kalendarz Śląski 1987, 151–154.
 Kafflarstwo i garncarstwo w Wędryni, Kalendarz Śląski 1988, 88–90.
 O starych rzemiosłach w Jabłonkowie, Kalendarz Śląski 1989, s. 127–129.
 Koszarzyska, Kalendarz, Śląski 1990, s. 52–56.
 Żydzi w dawnym Jabłonkowie, Kalendarz Śląski 1990, s. 204–205.
 Cieszyńskie rzemiosło ludowe, Na Cieszyńskiej Ziemi, SF—PZKO, Czeski Cieszyn 1985, s. 44–53.
 Tkactwo, Gazetka Pioniera 1986, nr 3, s. 10.
 Garncarstwo, Gazetka Pioniera 1986 nr 4, s. 10.
 Zdobnictwo ludowe, Gazetka Pioniera 1986 nr 5, s. 10.
 Ludowa architektura drewniana, Gazetka Pioniera 1986 nr 6, s. 10.
 Ludowa architektura murowana, Gazetka Pioniera 1986 nr 7, s. 10.
 Święta w grudniu, „Zwrot” 1989 nr 12, s. 26–27.

Proza

Rok pod Beskidami, Kalendarz Śląski 1988, s. 58–66.
 Jesienią w Wilnie, „Zwrot” 1989, nr 1, s. 42–44.

Publicystyka

Rok 1990 Rokiem Kultury Ludowej, „Zwrot” 1989, nr 11, s. 3–5.
 Dawni górale, „Zwrot” 1987 nr 8, s. 12.
 Kalendarze Śląskie o Jabłonkowie, „BMJ” 1988 nr 9, s. 20–21.

Literatura ludowa

W Jabłonkowie umrziała prowda, „Zwrot” 1989 nr 4, s. 69–70.
 Ło łobieszónym, „Zwrot” 1989 nr 4, s. 69–70.
 Jak babie kwit szmakował, „Zwrot” 1989 nr 4, s. 69–70.
 Jak jedyn masorz nie chciół sprzedać pola, „Zwrot” 1989 nr 9, s. 69–70.
 Jak stary Holeczek kupił tu Kopeckiego garce, „Zwrot” 1989 nr 9, s. 69–70.
 Jak w Sigle straszilo, „Zwrot” 1989 nr 12, s. 63–64.
 Ło raubszykowi co łumioł czarować, „Zwrot” 1989 nr 12, s. 63–64.
 Ło Sikorowi co bił swojóm babe, „Zwrot” 1989 nr 12, s. 63–64.

Jan SZYMIK

(ur. 26 IV 1930)

Prace popularnonaukowe

A gdy będzie słońce i pogoda? (Ludowe prognostyki pogody ze Śląska Cieszyńskiego): Kilka słów wprowadzających, Prognostyki w świetle nauki, Ogólna ocena i charakterystyka prognostyków, Systematyka prognostyków, Na zakończenie jeszcze kilka słów, Wiązanka ludowych przepowiedni pogody, urodzajów i prac polnych podług czterech pór i dwunastu miesięcy roku oraz na podstawie innych zjawisk w przyrodzie, Informatorzy, Literatura. SF—PZKO, Czeski Cieszyn 1989, s. 54.
 Andrzejkowe wróżby. Biuletyn Sekcji Życia Towarzyskiego nr 4, SŻT—PZKO, Czeski Cieszyn 1985, s. 31–37.
 Andrzejkowe wróżby. Kalendarz Cieszyński na rok 1986, Macierz Ziemi Cieszyńskiej, Cieszyn 1985, s. 172–173.
 Andrzejkowe wróżby. Biuletyn Ludoznawczy z. XVI, SF—PZKO, Czeski Cieszyn 1986, s. 116–120.
 Cieszyńskie formy do masła (współautor Antoni Szpyrc): Wprowadzenie, Otrzy-

- mywanie śmietany, Wyrób masła, Wgniatanie masła, Formowanie masła, Handel masłem, Wyrób form do masła, Charakterystyka zdobnictwa form do masła, Zakończenie, Repliki ornamentów form do masła, Aneks, Literatura. SF—PZKO, Czeski Cieszyn 1988, s. 56.
- Cieszyńskie lecznictwo ludowe jako problem interetniczny polsko-czesko-morawsko-słowacki**, (Typologiczne wyszczególnienie cieszyńskiego lecznictwa ludowego). Biuletyn Ludoznawczy z. XV, SF—PZKO, Czeski Cieszyn 1985, s. 149—158.
- Cieszyńska rzeźba ludowa**. Biuletyn Ludoznawczy z. XVI, SF—PZKO, Czeski Cieszyn 1986, s. 14—20.
- Folklorystyczna zgaduj — zgadula**, (100 zagadek dla miłośników cieszyńskiego folkloru). Biuletyn Ludoznawczy z. XIV, SF—PZKO, Czeski Cieszyn (1984) 1985, s. 180—198.
- Medycyna i weterynaria ludowa Ziemi Cieszyńskiej**, (w:) Na Cieszyńskiej Ziemi, SF—PZKO, Czeski Cieszyn 1985, s. 34—42.
- Nadolziańskie zimowe zwyczaje doroczne**. Kalendarz Śląski na rok 1988, Ostrawa 1987, s. 67—73.
- O plastyce ludowej i jej twórcach na Śląsku Cieszyńskim**. Biuletyn Ludoznawczy z. XVI, SF—PZKO, Czeski Cieszyn 1986, s. 98—104.
- Po śmierguście**. Biuletyn Sekcji Życia Towarzyskiego nr 3, SŽT — PZKO, Czeski Cieszyn 1985, s. 34—39.
- Przesąd i magia w cieszyńskim lecznictwie ludowym, cz. 1**. Zwrot nr 440, r. XXXVIII: 1986, s. 49—51; **cz. 2**. Zwrot nr 441, r. XXXVIII: 1986, s. 45—46.
- Publikacje Sekcji Folklorystycznej w latach 1980—1984**, (w:) Na Cieszyńskiej Ziemi, SF—PZKO, Czeski Cieszyn 1985, s. 68.
- Sekcja Folklorystyczna i jej służba terenowi**. Biuletyn Ludoznawczy z. XVI, SF—PZKO, Czeski Cieszyn 1986, s. 4—5.
- Słowo o Starym Nauczycielu** (Janie Kubiszu). Biuletyn Sekcji Życia Towarzyskiego nr 5, SŽT—PZKO, Czeski Cieszyn 1986, s. 22—28.
- Stan higieny i lecznictwa nad Olzą w przeszłości**. Kalendarz Śląski na rok 1986, Ostrawa 1985, s. 157—161.
- Zabawa ostatkowa**. Biuletyn Sekcji Życia Towarzyskiego nr 3, SŽT—PZKO, Czeski Cieszyn 1985, s. 18—25.
- Z dziejów szkoły fryszackiej**. Kalendarz Śląski na rok 1987, Ostrawa 1986, s. 66—70.
- Zwyczaje i obrzędy ludowe (zimowe)**. Gazetka Pioniera nr 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9 i 10, R. 1987.
- Zwyczaje i obrzędy ludowe (wielkanocne)**. Głos Ludu nr 39, r. 44: 1988.
- Zwyczaje i obrzędy ludowe (wiosenne)**. Gazetka Pioniera nr 12, 13, 14, 15, 16 i 17, R. 1989.

Utwory literackie

Poezja

- Czyż twoja winna?** (w:) Tobie ziemio, Trzyniec 1985.
- Do Olzy**, (w:) Tobie Ziemio, Trzyniec 1985.
- Mroźna droga**, (w:) Tobie ziemio, Trzyniec 1985.
- Powrót II**, (w:) Zaproszenie do źródła, Toruń 1987.
- Powrót II**, (w:) Toruński Informator Kulturalny nr 2 (70), Toruń 1987.
- Refleksja jesienna**, (w:) Tobie ziemio, Trzyniec 1985.
- Słowo i złoto**, (w:) Kulturni Trinec Kulturalny, Kulturni zprawodaj, Trzyniec 1985, s. 19.
- Słowo i złoto**, (w:) Tobie ziemio, Trzyniec 1985.
- Sonet XXV (Zastuchaj się w jesień...)**, Biuletyn Sekcji Życia Towarzyskiego nr 6, SŽT — PZKO, Czeski Cieszyn 1986.
- Wiatr znad Tatr**, Biuletyn Sekcji Życia Towarzyskiego nr 7, SŽT — PZKO, Czeski Cieszyn 1987.
- Ziemio ma**, (w:) Tobie ziemio, Trzyniec 1985.
- Ziemio ma**, Biuletyn Sekcji Życia Towarzyskiego nr 5, SŽT — PZKO, Czeski Cieszyn 1986.

Proza

- Ekspres „Polonia“**, Literacki Głos Nauczycielski nr 3 (102), R. 1988.
Dwie wypłaty, Zwrot nr 475, R. XLI: 1989, s. 69—70.
I taki willejże też bywają, Zwrot nr 470, R. XLI: 1989, s. 69—70.
Jak to Krygolino wyliczyła Zuzke, Zwrot nr 468, R. XXXX: 1988, s. 53—54.
Nó, to idymy, Zwrot nr 478, R. XLI: 1989, s. 69—70.

Sztuki teatralne

- Doszkubki**, Biuletyn Ludoznawczy z. XIV, SF — PZKO, Czeski Cieszyń 1987, s. 3—24 oraz 4 s. nut.
Dożynki (żniwówka), Biuletyn Ludoznawczy z. XVII, SF — PZKO, Czeski Cieszyń 1985, s. 81—93 oraz 3 s. nut.
Kulig, Biuletyn Ludoznawczy z. XIV, SF — PZKO, Czeski Cieszyń 1985, s. 116—130 oraz 3 s. nut.

Publicystyka

- Dolański folklor**, Głos Ludu nr 119, R. 42: 1986.
Gustaw Fierla (życiorys), Biuletyn Ludoznawczy z. XV, SF — PZKO, Czeski Cieszyń 1985, s. 4—8.
Kalendarium na I półrocze 1985 roku, Biuletyn Sekcji Życia Towarzyskiego nr 3, SŽT — PZKO, Czeski Cieszyń 1985.
Kalendarium na II półrocze 1985 roku, Biuletyn Sekcji Życia Towarzyskiego nr 4, SŽT — PZKO, Czeski Cieszyń 1985.
Kalendarium na I półrocze 1986 roku, Biuletyn Sekcji Życia Towarzyskiego nr 5, SŽT — PZKO, Czeski Cieszyń 1986.
Kalendarium na II półrocze 1986 roku, Biuletyn Sekcji Życia Towarzyskiego nr 6, SŽT — PZKO, Czeski Cieszyń 1986.
Kolejny sukces folklorystów, Głos Ludu nr 116, R. 44: 1988.
Laury dla folklorystów, Zprávy Karvinská — Wiadomości Karwińskie nr 39, R. XXXVII: 1988.
Nasi folklorysty w Katowicach, Ozvěny — Echo nr 41, R. XX: 1988.
Ogłoszono wyniki konkursu, Głos Ludu nr 153, R. 70: 1989.
Przedmowa, Biuletyn Ludoznawczy z. XIV, SF — PZKO, Czeski Cieszyń (1984) 1985.
Przedmowa, Biuletyn Ludoznawczy z. XV, SF — PZKO, Czeski Cieszyń 1985.
Przedmowa, Biuletyn Ludoznawczy z. XVI, SF — PZKO, Czeski Cieszyń 1986.
Przedmowa, Biuletyn Ludoznawczy z. XVII, SF — PZKO, Czeski Cieszyń (1987) 1989.
Rok 40-lecia PZKO, Biuletyn Sekcji Życia Towarzyskiego nr 7, SŽT — PZKO, Czeski Cieszyń 1987.

Bibliografia

- Bibliografia prac Gustawa Fierli**, Biuletyn Ludoznawczy z. XV, SF — PZKO, Czeski Cieszyń 1985, s. 116—117.

Recenzje

- Cieszyńskie piosenki ludowe**, Głos Ludu nr 65, R. 43: 1987.
Dzieła twórców ludowych, Zprávy Karvinská — Wiadomości Karwińskie nr 22, R. XXXVI: 1987.
Haft na żywotku, Zprávy Karvinská — Wiadomości Karwińskie nr 10, R. XXXVI: 1987.
Pokazał się trzynasty „Zeszyt Folklorystyczny“, Głos Ludu nr 30, R. 43: 1987.
Śpiewnik na ludową nutę, Ozvěny — Echo nr 30, R. XIX: 1987.
„Śleperyby“ czyli „Bulczónki“, Bez Przysłony nr 5/6, R. 1989.
Twórca ludowy i jego dzieło, Głos Ludu nr 59, R. 43: 1987.
Twórcy sztuki ludowej, Ozvěny — Echo nr 24, R. XIX: 1987.
Zeszyt Folklorystyczny o hafcie, Ozvěny — Echo nr 11, R. XIX: 1987.



Seminaryjne spotkanie z doc. drem Janem Miodkiem (22 IV 1989)

Prace edytorskie

Biuletyn Ludoznawczy z. XIV (widowiskowy), SF — PZKO, Czeski Cieszyn (1984) 1985.

Biuletyn Ludoznawczy z. XV (poświęcony pamięci Gustawa Fierli), SF — PZKO, Czeski Cieszyn (1985) 1986.

Biuletyn Ludoznawczy z. XVI, SF — PZKO, Czeski Cieszyn (1986) 1988.

Biuletyn Ludoznawczy z. XVII (widowiskowy), SF — PZKO, Czeski Cieszyn (1987) 1989.

Cieszyńska plastyka ludowa (wspólnie z Karolem Raszykiem), SF — PZKO, Czeski Cieszyn 1986.

Uwarunkowania Cieszyńskiej Kultury Ludowej, (Doc. dr hab. Karol Daniel Kadłubiec), SF — PZKO, Czeski Cieszyn 1987.

NASZE WYDAWNICTWA W LATACH 1985 — 1989

Ćwierć wieku w życiu ludzkim to chyba niewiele, bo człowiek jakby dopiero mocniej zaczynał stawać na progu swoich zamierzeń. Natomiast w życiu społecznym i organizacyjnym ćwierć wieku to okres z całą pewnością już jakoś znamienity i znaczący. Tym bardziej, kiedy można się dowodnie wykazać trwałymi osiągnięciami i dokonaniem. Do takich dokonań Sekcji Folklorystycznej ZG PZKO zalicza się bez wątpienia m. in. ciągłość edycji dwóch własnych wydawnictw. Są to **Biuletyn Ludoznawczy**, którego dotąd pojawiło się 17 zeszytów o łącznym nakładzie 2 340 egzemplarzy na 2 571 stronach, oraz **Zeszyty Ludoznawcze**, tzw. tematyczne, których wyszło 16 w nakładzie 17 000 egzemplarzy na 944 stronach za cały 25-letni okres działalności Sekcji Folklorystycznej.

Spójrzmy jednak nieco bliżej tylko na wycinek tego ćwierćwiecza, na ubiegłych pięć lat, ponieważ poprzednie okresy omówione zostały już w wcześniejszych publikacjach, poświęconych mniejszym jubileuszom Sekcji Folklorystycznej ZG PZKO.

Zatem w latach 1985 — 1989 Sekcja Folklorystyczna wydała cztery **Biuletyny Ludoznawcze** o łącznym nakładzie 480 egzemplarzy na 659 stronach, w tym 18 stron zapisów nutowych; wszystkie wydane systemem powielanym w formacie A4. Były to:

BL z. XIV w 1985 r. (datowany jednak na r. 1984), s. 213, pod redakcją Jana Szymika. Jest to zeszyt tzw. widowiskowy, zawierający 11 widowisk scenicznych wraz z nutami i jedną „Zgaduj—zgadulą“;

BL z. XV w 1985 r., s. 200, pod red. Jana Szymika, poświęcony zmarłemu w 1981 r. prof. Gustawowi Fierli, a zawierający także inne prace i materiały z badań terenowych członków SF;

BL z. XVI w 1988 r. (datowany na r. 1986), s. 142, pod red. Jana Szymika, zawierający wyłącznie prace i materiały z badań terenowych członków SF oraz wiersze twórcy ludowego Henryka Łaska;

BL z. XVII w 1989 r. (datowany na r. 1987), s. 104, pod red. Jana Szymika, zawierający 7 widowisk scenicznych, przeważnie autorstwa Władysława Niedoby, czyli Jury spod Grónia.

Natomiast jeśli chodzi o **Zeszyty Ludoznawcze**, to w ubiegłym pięcioleciu wyszło ich cztery w nakładzie 5 000 egzemplarzy na 323 stronach drukiem formatu B5, mianowicie:

z. 13, **Ewa Milerska**: *Haft na żywotku cieszyńskim*, red. Władysław Milerski, r. 1986, s. 157 w dwóch wersjach. Polska wersja wyszła w nakładzie 1 500 egzemplarzy, czeska zaś w 500 egzemplarzach; obydwie wersje wyjątkowo w formacie A5;

z. 14, **Doc. dr hab. Karol Daniel Kadłubiec**: *Uwarunkowania cieszyńskiej kultury ludowej*, red. Jan Szymik, r. 1987, s. 58;



Prof. Stanisław Hadyna na seminarium w Mostach koło Czeskiego Cieszyńska
(9 XII 1989)

z. 15, **Jan Szymik i Antoni Szpyrc:** *Cieszyńskie formy do masła*, red. Stanisława Orszulik, r. 1988, s. 54;

z. 16, **Jan Szymik:** *A gdy będzie słońce i pogoda?* (Ludowe prognostyki pogody ze Śląska Cieszyńskiego), red. doc. dr hab. K. D. Kadłubiec, r. 1989, s. 53;

Poza tymi ciągłymi periodykami Sekcja Folklorystyczna wydała jeszcze:

1/ Folder autorstwa Jana Szymika, Karola Raszyka i Władysława Sikory pt.: *Cieszyńska plastyka ludowa*, pod red. Jana Szymika i Karola Raszyka, r. 1986, s. 20, druk formatu A5;

2/ Władysław Młynek: *Kole Gód* (Tradycyjne wierzenia, zwyczaje i obrzędy ludowe w regionie jabłonkowskim), r. 1989, s. 66, publikacja powielana formatu A4, pod red. Władysława Milerskiego.

Dodać wypada, że w skład Sekcji Folklorystycznej Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno—Oświatowego wchodzi nieliczny zespół zapaleńców, rekrutujących się wyłącznie ze społeczników i amatorów folklorystyki i etnografii. Powyżej zaś przedstawione i inne jeszcze ważne i nie mniej znaczące dokonania osiągnięto wyłącznie poza zajęciami zawodowymi.



ZDJĘCIA: Archiwum SF (1), Fran-
ciszek Bałon (1), Józef Chmiel (2),
Karol Daniel Kadłubiec (12), Antoni
Szpyrc (2).

Na okładce Karpecki Fojstwi



SPIS TREŚCI

Władysław Młynek: Wstęp	00
Aniela Kupiec: Tu się radość urodziła	00
Daniel Kadłubiec: Działalność Sekcji Folklorystycznej w latach 1985—1989	00
Antoni Szpyrc: Klub Twórców Ludowych	00
Władysław Młynek: Korzynie II	00
Jan Szymik: Doroczne zwyczaje i obrzędy ludowe na cieszyńskich dołach	00
Władysław Milerski: Zagłębiowskie nazwy mówią	00
Bibliografia członków Sekcji Folklorystycznej za lata 1985—1989	00
Jan Szymik: Nasze wydawnictwa w latach 1985—1989	00

OJCOWSKI DOM

Jednodniówka na 25-lecie Sekcji Folklorystycznej

Wydawa
SEKCJA FOLKLORYSTYCZNA
Zarządu Głównego
Polskiego Związku Kulturalno-
Oświatowego
Czeski Cieszyn 1990
Nakład 1 000 egz.
Cena Kčs 10,—

Redaktor publikacji
Doc. dr KAROL DANIEL KADLUBIEC,
DrSc.

Redakcja techniczna i układ graficzny
JAN SZYMIK

Wydrukowała: Těšínská tiskárna, s. p.,
Český Těšín



Książnica Cieszyńska

KN II 8850